

	<i>str.</i>
Punkt 35. porządku dziennego: Przedstawiony przez Prezydium Sejmu projekt uchwały w sprawie uczczenia 50. rocznicy Powstania Węgierskiego	
Wicemarszałek Bronisław Komorowski	281

	<i>str.</i>
Wniosek o przerwę w obradach	
Poseł Karol Karski	282
Poseł Bronisław Komorowski	282
Poseł Karol Karski	283
<i>(Przerwa w posiedzeniu)</i>	

(Wznowienie posiedzenia o godz. 9 min 03)

(Na posiedzeniu przewodniczą marszałek Sejmu Marek Jurek oraz wicemarszałkowie Bronisław Komorowski, Marek Kotlinowski i Genowefa Wiśniowska)

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Wznawiam posiedzenie.

Na sekretarzy dzisiejszych obrad powołuję panią poseł Małgorzatę Sadurską oraz panów posłów: Witolda Bałazaka, Marka Opioleę i Henryka Smolarza.

W pierwszej części obrad sekretarzami będą pani poseł Małgorzata Sadurska i pan poseł Witold Bałazak.

Protokół i listę mówców prowadzić będą panowie posłowie Witold Bałazak i Henryk Smolarz.

Proszę wyznaczonych posłów sekretarzy o zajęcie miejsca.

Witam serdecznie.

Proszę posła sekretarza o odczytanie komunikatów.

Sekretarz Poseł Małgorzata Sadurska:

Informuję, że w dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenie Komisji:

- Rozwoju Przedsiębiorczości – godz. 9.30;
- Nadzwyczajnej do rozpatrzenia przedstawionych przez Prezydenta RP projektów ustaw o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego – godz. 10;
- Finansów Publicznych – godz. 10;
- Rolnictwa i Rozwoju Wsi – godz. 11;
- do Spraw Służb Specjalnych – godz. 11;
- Rodziny i Praw Kobiet – godz. 11;
- Regulaminowej i Spraw Poselskich – godz. 13;
- Ustawodawczej – godz. 13;
- Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, wspólnie z Komisją Spraw Zagranicznych – godz. 14;
- Pracy – godz. 15;
- Kultury Fizycznej i Sportu – godz. 15;
- Infrastruktury wspólnie z Komisją Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – godz. 15;

- Edukacji, Nauki i Młodzieży – godz. 16.30;
- Administracji i Spraw Wewnętrznych wspólnie z Komisją Spraw Zagranicznych bezpośrednio po głosowaniu około godz. 17;
- Odpowiedzialności Konstytucyjnej – godz. 17;
- Polityki Społecznej – godz. 18;
- Etyki Poselskiej – godz. 18;
- Sprawiedliwości i Praw Człowieka wspólnie z Komisją Spraw Zagranicznych – godz. 18.

Teraz komunikaty:

— w dniu dzisiejszym o godz. 15 w sali 25 w budynku G odbędzie się spotkanie Polsko-ekwadorskiej Grupy Parlamentarnej oraz

— dziś o godz. 10.30 w holu głównym na I piętrze gmachu Sejmu nastąpi otwarcie wystawy „Dziękujemy Ci Polsko”. Patronat nad wystawą objęli: marszałek Sejmu Marek Jurek i wicemarszałek Sejmu Bronisław Komorowski. Otwarcia wystawy dokona wicemarszałek Sejmu Bronisław Komorowski. Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, pani sekretarz.

Komisja Finansów Publicznych przedłożyła sprawozdanie o pilnym projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo bankowe.

Sprawozdanie to zostało paniom i panom posłom doręczone w druku nr 1034.

Na podstawie art. 74 regulaminu Sejmu marszałek Sejmu podjął decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkt obejmujący rozpatrzenie tego sprawozdania.

Proponuję, aby Sejm w dyskusji nad dodanym punktem wysłuchał 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu będę uważała, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Punkt ten rozpatrzymy po zakończeniu dyskusji nad sprawozdaniem komisji o stanowisku Senatu w sprawie ustawy lustracyjnej.

Właściwe komisje przedłożyły sprawozdanie o stanowiskach Senatu w sprawie ustaw: o zmianie ustawy o orderach i odznaczeniach; o zmianie ustawy o kulturze fizycznej; o likwidacji niepodjętych depo-

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska

zytów; o zmianie i uchyleniu niektórych upoważnień do wydawania aktów wykonawczych.

Sprawozdania te zostały paniom i panom posłom doręczone odpowiednio w drukach nr 1020, 1027, 1013 i 1026.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, marszałek Sejmu podjął decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkty obejmujące rozpatrzenie tych sprawozdań.

Proponuję, aby w tych przypadkach Sejm wyraził zgodę na zastosowanie art. 54 ust. 5 regulaminu Sejmu oraz aby w dyskusjach nad dodanymi punktami wysłuchał 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu będę uważała, że Sejm przyjął propozycję.

Sprzeciwu nie słyszę.

Sprawozdania te rozpatrzmy w godzinach wieczornych.

Wysoki Sejmie! Właściwe komisje przedłożyły sprawozdania o stanowiskach Senatu w sprawie ustaw: o wyrobie napojów spirytusowych oraz o rejestracji i ochronie oznaczeń geograficznych napojów spirytusowych; o zmianie ustawy o krajowym rejestrze sądowym oraz niektórych innych ustaw oraz o zmianie ustawy o Agencji Rynku Rolnego i organizacji niektórych rynków rolnych oraz niektórych innych ustaw.

Sprawozdania te zostały paniom i panom posłom doręczone odpowiednio w drukach nr 1011, 1012 i 1014.

Na podstawie art. 95f regulaminu Sejmu, marszałek Sejmu podjął decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkty obejmujące rozpatrzenie tych sprawozdań. Proponuję, aby Sejm wysłuchał w dyskusjach nad tymi punktami porządku dziennego 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu będę uważała, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Sprawozdania te rozpatrzmy kolejno po zakończeniu dyskusji nad sprawozdaniem komisji o stanowisku Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o kulturze fizycznej.

Informuję, że prezes Rady Ministrów zawiadomił Sejm o zamiarze przedłożenia Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej do ratyfikacji bez zgody wyrażonej w ustawie Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Uzbekistanu o wzajemnej ochronie informacji niejawnych, podpisanej w Taszkencie dnia 18 stycznia 2005 r.

Posłowie w określonym terminie nie zgłosili zastrzeżeń co do zasadności wybranego przez Radę Ministrów trybu ratyfikacji tego dokumentu.

Komisja Spraw Zagranicznych przedłożyła sprawozdanie, w którym wnosi o przyjęcie zawiadomienia premiera bez zastrzeżeń.

Sprawozdanie komisji zostało paniom i panom posłom doręczone w druku nr 1030.

W związku z tym, że na podstawie art. 120 ust. 4 regulaminu Sejmu, marszałek Sejmu informuje o braku zastrzeżeń co do zasadności wybranego przez Radę Ministrów trybu ratyfikacji tego dokumentu.

Wysoki Sejmie! **Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 11. porządku dziennego: Pytania w sprawach bieżących.**

Proszę o zadanie pytania pana posła Lecha Kołakowskiego. Pytanie to również będzie zadawać pan poseł Krzysztof Jurgiel, Prawo i Sprawiedliwość, w sprawie rozwiązania problemów komunikacyjnych miasta Łomży. Jest to pytanie do ministra transportu.

Odpowiadać będzie podsekretarz stanu w Ministerstwie Transportu Piotr Stoma.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Lech Kołakowski:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Szanowni Państwo! Na podstawie art. 196 regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej zgłaszam pytanie w sprawie bieżącej do ministra transportu Jerzego Polaczka dotyczącej pozytywnego rozwiązywania problemów komunikacyjnych miasta Łomża.

System komunikacyjny woj. podlaskiego od dziesięciu lat nie ulega zmianie. Postępujące zaniedbania inwestycyjne na najbardziej ruchliwych odcinkach tras prowadzą do prawdziwych blokad komunikacyjnych. Łomża znajduje się w ciągu dróg krajowych nr 61 i 63. Zarówno import samochodów, jak i uwolnienie ruchu tranzytowego ze wschodu na zachód Europy stanowi rosnące zagrożenie nie tylko dla zachowania płynności komunikacyjnej, ale również dla życia i zdrowia mieszkańców miasta i regionu.

W imieniu mieszkańców Łomży ponawiam pytanie o termin zakończenia prac planistycznych i rozpoczęcie budowy obwodnicy Łomży wraz z najkrótszą drogą do Warszawy.

Moje pytanie brzmi: Kiedy można spodziewać się rozpoczęcia realnych prac planistycznych?

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Bardzo proszę o odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Transportu pana ministra Piotra Stommę.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu
Piotr Stomma:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Problemy miasta Łomży należy widzieć w kontekście istotnych wyni-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu Piotr Stomma

ków, których spodziewamy się w efekcie przeprowadzenia strategicznego studium pierwszego paneuropejskiego korytarza transportowego na terenie Polski. Wiąże się to z procesem ustalania strategicznych wariantów lokalizacji Via Baltica. To strategiczne studium jest realizowane w związku z zobowiązaniami Polski wobec Komisji Europejskiej, a także pod naciskiem opinii społecznej, w szczególności organizacji ekologicznych. Wyniki tego studium są niezwykle istotne ze względu na bardzo zróżnicowane warianty lokalizacyjne, jakie są brane pod uwagę. Pierwszym wynikiem tego studium będzie studium ruchowe, które zakończy się jeszcze w listopadzie tego roku.

Drugą istotną okolicznością dająca możliwość rozwiązania problemów komunikacyjnych w województwie podlaskim, to jest kształt programów operacyjnych na perspektywę lat 2007–2013. Jak wiadomo, województwo podlaskie jest ujęte w programie wsparcia województw wschodnich, Polski wschodniej, gdzie komponent drogowy jest bardzo istotny. Ostateczne potwierdzenie dysponowania przez administrację drogową tymi środkami znacznie poprawi szansę realizacji potrzeb województwa podlaskiego i innych województw wschodnich.

Jeżeli chodzi o problemy miasta Łomży, to niewątpliwie one w tej chwili w nasilonej formie wynikają w związku z efektami dopuszczenia ciężkiego ruchu na drodze nr 61. Zapewniam, że administracja drogową ten problem oczywiście dostrzeże. Natomiast, tak jak wcześniej starałem się powiedzieć, generalne uporządkowanie sytuacji wymaga rozwiązania tych strategicznych uwarunkowań.

Jeżeli chodzi o prace planistyczne jako początek procesu inwestycyjnego, to chcę wskazać tutaj na prace dotyczące obwodnicy Łomży, tzw. zachodniej obwodnicy Łomży od Kisielnicy do istniejącej drogi nr 61 – będzie to odcinek długości 17 km – i przedłużenie drogi nr 64 – odcinek długości ok. 7 km. W tej chwili zostały ustalone rekomendacje Generalnej Dyrekcji do wykonania kompleksowego studium uwarunkowań techniczno-ekonomiczno-środowiskowych. Jest to pierwszy krok związany ze sporządzeniem materiałów, które pozwolą uzyskać decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia. Intensyfikacja prac przygotowawczych jest przewidywana na początek roku 2007. Jest to niezbędne ze względu na trudne uwarunkowania tej obwodnicy, między innymi chodzi o przejście przez dolinę rzeki Narew.

Dalsze sprecyzowanie etapów inwestycji będzie związane z ustaleniem planu rzeczowo-finansowego budowy dróg krajowych na lata 2007–2013. Chcę poinformować Wysoką Izbę, że w dniu wczorajszym wstępna wersja tego dokumentu została przesłana do komitetu stałego Rady Ministrów i zostanie podjęta decyzja o sposobie procedowania tego dokumen-

tu na forum rządowym. Nie jest to rzecz trywialna, wiąże się to oczywiście z przyjęciem, z ustaleniem Programu Operacyjnego „Infrastruktura i środowisko”, który to program jest w końcowej fazie konsultacji społecznych. Pragnę zapewnić, że problemy województwa podlaskiego i miasta Łomży są bardzo istotnymi elementami zainteresowania administracji drogowej w ramach niezbędnego, kompleksowego podejścia do problemów sieci drogowej z licznymi, że tak powiem, zaniedbaniami, jak to jest często określone, wynikłymi w ciągu wielu poprzednich lat.

Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Czy dodatkowe pytanie, pan? Nie. Dziękuję bardzo.

Wobec tego przechodzimy do drugiego pytania. Posłowie: Cezary Grabarczyk, Julia Pitera – pani poseł, pan poseł Grzegorz Dolniak – Platforma Obywatelska w sprawie braku działań ze strony ministra sprawiedliwości w związku z ewidentną próbą korupcji politycznej w odniesieniu do niektórych posłów Samoobrony Rzeczypospolitej Polskiej.

Jest to pytanie do prezesa Rady Ministrów. Odpowiada z upoważnienia prezesa Rady Ministrów zastępca prokuratora generalnego prokurator Jerzy Engelking.

Bardzo proszę, pani poseł Julia Pitera.

Poseł Julia Pitera:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jeszcze 23 września 2005 r. pan Mariusz Kamiński – obecny szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego – stwierdził, że korupcja jest tym bardziej niebezpieczna, jeśli dotyczy własnych szeregów. Trzeba ją zwalczać nawet z większym zaangażowaniem. Po roku szef CBA pan Mariusz Kamiński, będąc już szefem CBA, stwierdził w odpowiedzi na postawione pytanie odnośnie do związków Ligi Polskich Rodzin z finansami budżetu państwa, że wszystkie tego typu sytuacje będą w zasięgu zainteresowań CBA niezależnie od tego, czy będą dotyczyły ugrupowań koalicyjnych, opozycyjnych, posłów PiS czy posłów SLD. Również niedawno potwierdził w jednym z wywiadów, że prokuratura jest zawsze gospodarzem prowadzonych postępowań i może nam zlecać określone działania. Ja w związku z tym mam pytanie, czy o ujawnionych faktach dotyczących rozmów (taśm prawdy) przedstawionych 26 września w TVN w programie „Teraz my”, prokuratura jest w kontakcie z CBA, czy zleciła Centralnemu Biuru Antykorupcyjnemu jakieś działania? Ponieważ wynika to zarówno z definicji korupcji zawartej w ustawie, że zdarzenie to miało charakter korupcyjny, jak i z deklaracji szefa CBA pana Mariusza Ka-

Poseł Julia Pitera

mińskiego, to w związku z tym powinno się CBA tym zająć. W związku z tym moje pytanie do premiera: Czy została nawiązana współpraca pomiędzy prokuraturą a CBA? Czy prokuratura zleciła ewentualnie CBA postępowanie w tej sprawie? Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Bardzo proszę o odpowiedź prokuratora pana Jerzego Engelkinga.

Proszę bardzo, panie prokuratorze.

**Zastępca Prokuratora Generalnego RP
Jerzy Engelking:**

Pani Marszałek! Szanowne Panie Posłanki! Szanowni Panowie Posłowie! Odpowiadając na pytanie, które zostało w dość istotny sposób zmodyfikowane w dniu dzisiejszym przez panią poseł w stosunku do tego, które zostało przedłożone w dniu 9 października panu ministrowi sprawiedliwości, pozwólcie, że najpierw skoncentruję się na tym pytaniu, które zostało zadane, przesłane właśnie do pana ministra sprawiedliwości, a potem swoją wypowiedź uzupełnię, odpowiadając już na konkretne pytania postawione w dniu dzisiejszym przez panią poseł Julię Piterę.

Otóż, proszę państwa, do prokuratora generalnego, do Ministerstwa Sprawiedliwości wpłynęło pytanie o następującej treści – cytuję: w sprawie braku działań ze strony ministra sprawiedliwości w związku z ewidentną próbą korupcji politycznej w odniesieniu do niektórych posłów Samoobrony. Tak brzmiało pytanie. Odpowiadając na nie, będę musiał najpierw poświęcić kilka słów samej konstrukcji tego pytania.

Otóż, proszę państwa, minister sprawiedliwości nie ma żadnych kompetencji w odniesieniu do prokuratury. To prokurator generalny kieruje pracą prokuratury, co wynika wprost z ustawy o prokuraturze.

Druga sprawa to jest sprawa korupcji politycznej. Pojęcie korupcji politycznej nie występuje w żadnej ustawie karnej, począwszy od Kodeksu karnego poprzez przepisy karne w innych ustawach. W tym przypadku możemy mówić o korupcji. Skutkiem tego pytanie powinno brzmieć: w sprawie braku działań ze strony prokuratora generalnego w związku z ewidentną próbą korupcji.

Stawiając tak pytanie, niewątpliwie posłowie uważali, iż prokurator generalny powinien być podjąć jakieś działania, i teraz chcą dowiedzieć się, dlaczego tych działań nie podjął. Otóż zgodnie z ustawą o prokuraturze prokurator generalny kieruje pracą prokuratury poprzez wydawanie zarządzeń, wytycznych

i poleceń. W tym przypadku możemy mówić tylko i wyłącznie o wydaniu polecenia. Jakiego? Zgodnie z ustawą Kodeks postępowania karnego możemy mówić o dwóch poleceniach, a mianowicie o poleceniu wszczęcia postępowania na mocy art. 303 albo na mocy art. 307 K.p.k. wykonania przeprowadzenia czynności sprawdzających.

Uważam, że gdyby tak się stało, prokurator generalny naraziłby się na zarzut ręcznego sterowania pracą prokuratury, od którego jest jak najdalej odsunięty, czego w żaden sposób nie stara się robić. Nie chcę przez to powiedzieć, że prokurator generalny nie ponosi odpowiedzialności za kierowany przez siebie resort, przeciwnie – prokurator generalny ponosi tę odpowiedzialność, a najlepszym dowodem na to są jego decyzje o charakterze ogólnym, wydawane na mocy ustawy o prokuraturze, czyli wytyczne.

Takich wytycznych jest bardzo wiele. Najbardziej znane to wytyczne dotyczące postępowania w sprawie pijanych kierowców, które swoją drogą zostały wypaczone przez media i pokazane przez pryzmat tylko i wyłącznie zatrzymywania albo odbierania pojazdów, a to nie było akurat istotą wytycznych. W tym przypadku chodziło o zmianę koncepcji karania sprawców wypadków drogowych powodowanych przez pijanych kierowców. Nie w tym jednak rzecz.

Innym przykładem, kiedy prokurator generalny ingeruje w indywidualne sprawy prokuratury, są przypadki bardzo często opisywane w gazetach, sprawy normalnych, zwykłych ludzi, wtedy, kiedy ci normalni, zwykli ludzie pokrzywdzeni przestępstwem bardzo często stają przed problemem bezdusznosci również ze strony prokuratury. Wtedy minister nie ucieka od odpowiedzialności i podejmuje decyzje, najczęściej wydając polecenie podjęcia postępowania albo wznowienia postępowania, albo zmiany kwalifikacji prawnej, albo też rozważenia zmiany sposobu stosowania środków zapobiegawczych, i o tym oczywiście informuje.

Czasem decyzje prokuratora generalnego przyjmują postać decyzji kadrowych, tak jak to miało miejsce w kilku przypadkach. Odwołanie szefa rejonu, np. w Nowym Sączu, za to, że podjął błędną decyzję, zastosował błędny środek zapobiegawczy w ewidentnym przypadku popełnienia przestępstwa. Chodzi o wypadek z ciężkimi obrażeniami ciała, spowodowany przez nietrzeźwego, pijanego kierowcę bez uprawnień, na przejściu dla pieszych, mało tego, który podjął jeszcze próbę ucieczki z miejsca wypadku, i to w taki sposób, że zagrażał bezpieczeństwu innych osób, albowiem starał się zrzucić z maski samochodu osobę, która starała się mu to uniemożliwić. Wtedy prokurator generalny podjął decyzję kadrową i odwołał szefa rejonu.

Dla wyjaśnienia sprawy, która jest przedmiotem pytania, należy też przypomnieć kilka faktów. Otóż 26 września w godzinach wieczornych pani poseł po wyemitowaniu programu oświadczyła, że złoży dnia następnego zawiadomienie w prokuraturze. Dnia następnego, czyli 27 września, wielokrotnie potwier-

**Zastępca Prokuratora Generalnego RP
Jerzy Engelking**

działa ten fakt, co wynikało i z audycji radiowych, i z audycji telewizyjnych. Prokuratorzy byli przygotowani, proszę państwa, na przyjęcie zawiadomienia od pani poseł Beger. Pani poseł nie przyszła do prokuratury. Dowiedzieliśmy się, że dnia następnego, czyli 28 września, złoży takie zawiadomienie. Okazało się, że 28 września pani poseł przyszła do Prokuratury Okręgowej w Warszawie w godz. 17.20–17.25 i zapytała się, o której godzinie może zastać prokuratora. Otrzymała informację i dnia następnego, czyli już 29 września, jak państwo doskonale wiecie, zjawiała się w prokuraturze i w świetle reflektorów oraz w obiektywach kamer telewizyjnych złożyła zawiadomienie.

Pani poseł została przesłuchana w pierwszym możliwym terminie, a do tego, aby sprowadzić panią poseł, aby ustalić termin przesłuchania, wykorzystano możliwość kontaktu telefonicznego, albowiem wezwanie wysłane na adres wskazany przez panią posłankę nie zostało przyjęte. Pierwsze przesłuchanie trwało od godz. 13 do godz. 20 i odbyło się 4 października, drugie 10 października i trwało od godz. 11 do godz. 18.25. W tej sytuacji, proszę państwa, mieliśmy pewność złożenia przez panią posłankę zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa.

Mało tego, na wczorajszym posiedzeniu komisji sprawiedliwości, na którym był obecny pan prokurator generalny, minister sprawiedliwości, dokładnie przedstawił on powody, dla których podjął takie, a nie inne działania, i bardzo szeroko to motywował. Powiedział też o tym, o czym nie było wiadomo, iż podjął decyzję, aby w tego typu sytuacjach postępować dokładnie w taki sam sposób, konsekwentnie: czekać na złożenie zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez osobę, która informuje o takim przestępstwie. Tak to się odbyło w przypadku tzw. afery billboardowej, tak to się odbyło w przypadku tzw. afery wekslowej i tak to się odbyło również w przypadku sprawy przedstawionej w programie „Teraz my”.

Mało tego, pan prokurator generalny poinformował szanownych posłów obecnych na posiedzeniu komisji o tym, że pan marszałek Sejmu dzwonił do pana ministra i starał się nakłonić go, aby to właśnie prokurator generalny wszczął postępowanie w sprawie tzw. afery wekslowej. Prokurator generalny odmówił i w rezultacie takie zawiadomienie zostało złożone przez pana marszałka i będzie podlegało rozpoznaniu w takiej samej procedurze jak każde inne zawiadomienie.

Można w tej sytuacji powiedzieć, co zrobił prokurator generalny. Moim zdaniem postąpił jak najbardziej prawidłowo. Odwołał się, proszę państwa, do zasady niezależności prokuratora, pozostawił decyzję w ręku prokuratora, mając głębokie przekonanie, że ta decyzja, którą on podejmie, będzie prawidłowa i właściwa. W chwili obecnej, po zakończeniu dwóch

przesłuchań, prokurator podejmie stosowną decyzję. Ma na to trzydzieści dni i gwarantuję, że decyzja, która będzie podjęta, będzie prawidłowa. Ja nie wiem, pani poseł, czy prokurator referent w chwili obecnej zlecił jakieś czynności CBA. Ma taką możliwość. Ma też taką możliwość, aby poprowadzić to postępowanie osobiście...

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Panie prokuratorze, przepraszam bardzo, bo czas już się skończył. Będzie dodatkowe pytanie.

**Zastępca Prokuratora Generalnego RP
Jerzy Engelking:**

Już kończę.

...ale to jest decyzja, która jest pozostawiona w ręku prokuratora referenta. Jeżeli postępowanie zostanie przez niego wszczęte, będzie mógł zlecić czynności do przeprowadzenia nie tylko CBA, ale również Policji, również innemu organowi, który uzna za stosowny, ale jest to suwerenna decyzja prokuratora referenta. Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie prokuratorze, niemniej jednak pragnę zwrócić uwagę, że dodatkowe pytanie czy pytania jeszcze będą, tak więc będzie jeszcze okazja uzupełnić odpowiedź.

Bardzo proszę, pan poseł Cezary Grabarczyk. Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Cezary Grabarczyk:

Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Panie Prokuratorze! Wysoka Izbo! To trudna rola zastąpić premiera, gdy trzeba zrecenzować działanie jednostek prokuratury, czyli jednostek podległych ministrowi sprawiedliwości, prokuratorowi generalnemu, ale także zastępcy prokuratora generalnego. Wówczas jest się recenzentem własnej działalności i to jest zadanie, które nie może być dobrze wykonane przez zastępcę.

W dniu wczorajszym Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka wyraziła zaniepokojenie słowami pana ministra Ziobro, które zostały wypowiedziane przez ministra jeszcze przed podjęciem czynności sprawdzających i mogły być odebrane jako wytyczne. Pytanie, które wczoraj padło, dotyczyło także kwestii, którą sam pan prokurator przed chwilą podniósł, mianowicie weksli. Pytaliśmy, czy są przewidziane zmiany przepisów w tym zakresie. Otrzymaliśmy odpowiedź przeczącą, a dziś na pierwszej stronie „Życia Warszawy” jest tytuł: Rząd chce karać więzie-

Posel Cezary Grabarczyk

niem za weksle. To pytanie znowu przerośnie możliwości pana prokuratora, bo to jest pytanie o to, czy rząd chce zastraszyć tych, którzy praktykowali stosowanie weksli w bieżącej kadencji, czy chce zastraszyć przywództwo Samoobrony po to, by zrekonstruować większość rządową.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie pośle, czas minął. Bardzo proszę, panie prokuratorze, o odpowiedź.

Zastępca Prokuratora Generalnego RP Jerzy Engelking:

Pani Marszałek! Panie Pośle! Myślę, że odpowiedź na to pytanie nie przerośnie mnie. Otóż jest ona bardzo prosta. Jako prokurator generalny nie jestem przedstawicielem rządu. Jako prokurator generalny reprezentuję urząd prokuratorski i prokuratorów, którzy prowadzą postępowanie. *(Oklaski)* W tym zakresie, tak jak i w tych innych powołanych przeze mnie sprawach, będzie podejmował decyzje prokurator referent. Nie znam artykułu zamieszczonego w dniu dzisiejszym, zapoznam się, obiecuję, jak tylko wrócę do ministerstwa, z tym artykułem, bo jestem bardzo ciekaw, co też tam gazeta napisała.

(Głos z sali: Tam jest dużo...)

W dniu wczorajszym natomiast otrzymaliście państwo odpowiedź od pana ministra sprawiedliwości, od prokuratora generalnego w bardzo szerokim zakresie, bo odpowiadał ponad 3,5 godziny, z tego co pamiętam. Odpowiedział na każde z zadanych pytań, również na te, które pan w dniu dzisiejszym powielił.

(Głos z sali: I zaprzeczył, że są prowadzone prace nad tymi przepisami.)

Tak jak mówię, nie znam tego tekstu, więc trudno mi w tej chwili odnieść się do niego. W dniu wczorajszym natomiast na pewno było pytanie dotyczące zmian przepisów korupcyjnych, dotyczących korupcji i w tym zakresie otrzymaliście państwo odpowiedź pozytywną, bo takie prace rzeczywiście są prowadzone, z tego co mi wiadomo. Pan minister tego nie ukrywał, ani też tego, że jego zdanie było wypowiedziane następnego dnia po rannej emisji programu w telewizji, kiedy przeprowadzała z nim wywiad pani redaktor Kolenda-Zalewska, bo rzeczywiście był przez nią naciskany i oświadczył, że według niego nie ma w tym wypadku to zachowanie znamion przestępstwa. Jednakże powiedział też państwu, że to jest tylko i wyłącznie jego opinia, do wyrażenia której jest uprawniony. To jest opinia, którą musi wyrazić, będąc o nią pytany, jako prokurator generalny.

Jednakże ta opinia nie ma absolutnie żadnego wpływu na decyzje podejmowane przez prokuratora. Mówię to z pełną świadomością jako prokurator.

Mnie nie wiąże opinia wyrażona przez mojego szefa. Mnie będzie wiązało polecenie wydane przez mojego szefa. To nie było, panie pośle, polecenie. W żaden sposób nie może być tak interpretowane, to jest nadinterpretacja tego, co zostało powiedziane.

Mało tego, podam państwu prosty przykład. Bardzo często decyzja procesowa podejmowana przez prokuratora jest zmieniana przez jego przełożonego, chociażby w toku odwołania albo nadzoru służbowego. Prokurator przy podejmowaniu decyzji jest niezależny. Tutaj nie może kierować się i nie kieruje się opinią wyrażaną przez prokuratora generalnego czy prokuratora krajowego. Prokurator krajowy również w tym wypadku wypowiadał się. Mnie też zdarzyło się wypowiedzieć w tej sprawie. Zawsze, gdy wypowiadałem się, mówiłem, że jest to moja opinia, ale decyzje w tej sprawie będzie podejmował prokurator referent. Gwarantuję, że w tej sprawie też tak się stanie. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie prokuratorze.

Bardzo proszę, przechodzimy do trzeciego pytania.

Pan poseł Zbyszek Zborowski, Sojusz Lewicy Demokratycznej w sprawie likwidacji Kopalni Węgla Kamiennego „Mysłowice”. Jest to pytanie do ministra gospodarki, a odpowiada sekretarz stanu w ministerstwie gospodarki pan minister Paweł Poncyliusz.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Zbyszek Zaborowski:

Dwa wyjaśnienia, pani marszałek. Po pierwsze, nazywam się Zaborowski, a po drugie przepraszam za stan mojego głosu, jest to związane z wczorajszym zwycięstwem na Stadionie Śląskim.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Tak, gratuluję naszego zwycięstwa.

Rzeczywiście, przepraszam za przekręcenie nazwiska, Zaborowski, przepraszam bardzo.

Posel Zbyszek Zaborowski:

Jeżeli pani pozwoli, zacznę wykorzystywać przysługujący czas.

Panie ministrze, w ostatnim czasie wzrasta zapotrzebowanie na węgiel kamienny. Węglokoks ma kłopot z realizacją kontraktów eksportowych. Jak co roku, ludzie ustawiają się w kolejkach po węgiel grubo przed śląskimi kopalniami. W tej sytuacji Katowicki Holding Węglowy podejmuje decyzję o likwidacji

Posel Zbyszek Zaborowski

cji jednej z kopalń, a dokładnie kopalni Mysłowice położonej w mieście Mysłowice, kopalni mającej pokłady węgla, które można wydobywać jeszcze przez około 11 lat i to dobrego węgla, który we wrześniu br., w ubiegłym miesiącu sprzedawał się za cenę 212 zł za tonę. Ta kopalnia miała przejściowe problemy, ale pracują dwie ściany, niedługo zostanie uruchomiona trzecia i to zadłużenie, które kopalnia posiada, można spłacić w ciągu 2–3 lat.

Kopalnia, do której chce ją pan przyłączyć, kopalnia Wesoła, ma większe zadłużenie, gorszej jakości węgiel, który uzyskuje niższe ceny na rynku krajowym. Pytanie jest o sensowność tego przedsięwzięcia, tym bardziej że koszt łączenia tych dwóch kopalń według szacunków holdingu wyniesie od 150–200 mln zł. Likwidacja kopalni Mysłowice jest nieprzygotowana, wszyscy są nią zaskoczeni. Prezydent Mysłowic dowiedział się o niej z prasy na początku września. Powołanie nowego centrum wydobywczego ma nastąpić 1 stycznia przyszłego roku.

Jest pytanie, panie ministrze, dlaczego pozwala pan na tak nieodpowiedzialne decyzje. Co stanie się z 1200 miejscami pracy, które przy okazji mają być skasowane? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, panie ministrze, o odpowiedź na pytanie pana posła Zbyszka Zaborowskiego.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki
Paweł Poncyljusz:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Bardzo dziękuję, panie pośle, za zadanie pytania. Chciałbym tu bardzo dużo rzeczy powiedzieć, ale czas jest ograniczony, więc powiem o tym, że Katowicki Holding Węglowy przygotował strategię swojego funkcjonowania do 2010 r., która przewiduje konsolidację kopalń, trzy centra wydobywcze. Ta konsolidacja nie ma na celu likwidacji kopalń, ale zoptymalizowanie kosztów funkcjonowania całego holdingu i kosztów wydobywania węgla w kopalniach holdingu. Jedno centrum wydobywcze powstało już 1 stycznia 2005 r. i było to centrum wydobywcze złożone z kopalń Wujek i Śląsk, dzisiaj nazywa się to po prostu centrum wydobywcze Śląsk.

Drugie centrum wydobywcze powstanie z połączenia kopalń Wesoła i Mysłowice od 1 stycznia 2007 r. i decyzja w tej sprawie jest omawiana od co najmniej dwóch lat. Dobrze pan wie, że dyskusja w gronie związków zawodowych górników toczy się nie od dzisiaj, są to kopalnie, które sąsiadują ze sobą, a pokłady tych kopalń prawie stykają się. Nie kwestionuję tego, że dzisiaj mamy sytuację kolejek pod kopalnia-

mi, problemy z zakupem węgla grubego. Tylko chciałbym przypomnieć o tym, że w tym roku węgla grubego spółki węglowe wydobyły o milion ton więcej niż w roku poprzednim. Ta sytuacja z kolejkami m.in. wynika stąd, że popyt na węgiel bardzo wzrasta, o wiele bardziej, niż jesteśmy w stanie zwiększyć wydobycie, może nie ja jako minister, ale my w sensie spółki. To wynika z tego, że wzrastają ceny gazu, ceny oleju opałowego i część ludzi przestawia ogrzewanie na ogrzewanie węglowe. Od kilku lat toczy się duża kampania promująca czysty węgiel, czyste technologie węgla tzw. ekogroszki. To powoduje, że popyt na grubsze asortymenty niż miał węgiel bardzo wzrósł.

Jakie są cele utworzenia tego jednolitego centrum Mysłowice-Wesoła w Mysłowicach? Zaznaczam, nie mamy tu do czynienia z żadną likwidacją kopalni. Mamy tutaj do czynienia z połączeniem dwóch kopalń. W wyniku tego połączenia jesteśmy w stanie sięgnąć po kolejne złoża węgla w kopalni Mysłowice, które dzisiaj są unieruchomione ze względu na znajdujące się na powierzchni budynki, urządzenia. W ramach połączenia jesteśmy w stanie te urządzenia likwidować i wydobywać węgiel, którego dzisiaj nie można wydobyć zgodnie z obowiązującym Prawem górniczym i geologicznym, ale całe to odwrócenie spadku rentowności KWK Mysłowice trwało i rentowność jest na dzień dzisiejszy bardzo słaba. Dwie ściany w przypadku jednej kopalni to jest naprawdę bardzo małe wydobycie. Nawet trzy ściany to jest praktycznie w niektórych wypadkach na granicy rentowności. Taka jest, niestety, okrutna prawda.

My oczywiście dbamy w tej chwili o urealnienie kosztów funkcjonowania wszystkich kopalni, nie tylko kopalni Mysłowice-Wesoła. W trakcie weryfikowania różnego rodzaju kosztów wychodzą kuriozalne sprawy, powiedziałbym, nadające się do postępowań prokuratorskich. I czasami tak się dzieje. Mam odczucie, że jeśli chodzi o ferment, jaki został wytworzony wokół połączenia kopalń Wesoła i Mysłowice, odnosi się to do kilkudziesięciu przetargów, które w tej chwili w tych kopalniach są przeprowadzane. Obawiam się, że tam już dawno zostały uzgodnione prowizje i ktoś się bardzo boi, że przy okazji takiego połączenia te prowizje nie popłyną do odpowiednich rąk.

Po drugie, chodzi o zmniejszenie poziomu występujących zagrożeń pożarowych, metanowych i cieplnych, utrzymanie pewności zatrudnienia dla wszystkich pracowników w ramach grupy kapitałowej. To, że centrum wydobywcze przewiduje taką, a nie inną liczbę pracowników, wcale nie oznacza, że wszyscy pracownicy z tych dwóch kopalń, którzy nie znajdują przyporządkowania w nowym centrum, nie znajdują pracy w ramach Katowickiego Holdingu Węglowego, ale też nie ma się co oszukiwać, dzisiaj w spółkach węglowych odnotowujemy nadwyżkę zatrudnienia pracowników na powierzchni. Często są to pracownicy bez konkretnego przypisania obowiązków, bez kompetencji, zatrudnieni tylko dlatego, że są rodziną bądź znajomymi bardzo ważnych osób w górnictwie. My

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki Paweł Ponceyljusz

z tym będziemy kończyć. Spółki węglowe mają optymalizować zatrudnienie również na powierzchni.

Jeśli chodzi o pracę pod ziemią prowadzona jest ona w bezpiecznych warunkach, ale ludzi nam ubywa. Wynika to z przepisów emerytalnych dotyczących górników, które zostały wprowadzone m.in. jeszcze w poprzedniej kadencji. Górników dołowych jest po prostu coraz mniej.

Tak jak powiedziałem, chcemy też optymalizować wykorzystanie urządzeń podstawowych, czyli urządzeń, które funkcjonują dzisiaj w obu tych kopalniach. Oczywiście połączenie tych kopalń będzie kosztowało, będą to konkretne pieniądze, ale wszelkie analizy finansowe wykazują, że zaoszczędzimy w perspektywie dwóch, trzech lat na obu tych ruchach o wiele więcej pieniędzy.

Minimalizowanie kosztów w celu poprawy konkurencyjności rynku węgla, płynne pozyskanie węgla poszukiwanych przez rynek. To są kopalnie, które mają dosyć duży udział sortymentów grubych i warto sięgnąć po wszystkie.

Chciałbym przy okazji powiedzieć, że wskutek likwidacji części tych obiektów powierzchniowych odzyskamy 64 ha gruntów leżących bezpośrednio w strefie śródmiejskiej, a więc to też jest pewien potencjał inwestycyjny. Katowicki Holding Węglowy ma już doświadczenia w tej sprawie w związku z połączeniem kopalń Katowice i Kleofas. Wtedy uruchomiono dla inwestycji 20 ha, tym razem jest to trzy razy więcej.

Jeżeli chodzi o to, że grozi to komukolwiek, to oświadczam, że pracownicy na tym nie będą stratni, a wyniki finansowe Katowickiego Holdingu Węglowego przy okazji połączenia tych dwóch kopalń również będą lepsze. Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Proszę bardzo o zadanie dodatkowego pytania, panie pośle.

Poseł Zbyszek Zaborowski:

Dziękuję, pani marszałek.

Jeżeli chodzi o wydobywanie węgla z sąsiedniej kopalni, to górnicy są nieufni, ponieważ rząd AWS obiecywał kiedyś wybranie w przypadku kopalni Mysłowice węgla z Niwki-Modrzejów po sąsiedzku. Do tej pory jest to mglista koncepcja przyszłości nieodgadnionej. Obawiają się, bo dzisiaj pan minister mówi o wybraniu węgla z Wesołej w przypadku kopalni Mysłowice i nie ufają.

Druga sprawa, problem pracowników. Jeżeli pan sprowadza problem utraty w 80-tysięcznym mieście 1200 miejsc pracy – niezależnie od tego, jak pan rozprowadzi ludzi, którzy dzisiaj pracują w kopalni, jest to ubytek 1200 miejsc pracy i około 300 miejsc w firmach współpracujących – do kwestii prowizji albo zatrudnienia na powierzchni ludzi, którzy mają znajomych na wysokich stanowiskach w górnictwie, to ja panu gratuluję wiedzy. To znaczy, że kilkanaście tysięcy ludzi zatrudnionych w śląskim górnictwie na powierzchni ma znajomych wśród wysokich urzędników w górnictwie. Pan po prostu oderwał się od rzeczywistości. Jeżeli pan mówi o prowizjach, to rozumiem, że odwołał pan już dyrektorów obu kopalń i powołał własnego dyrektora. Czy mówi pan o tym nowym dyrektorem? O czym pan teraz mówi? Jeżeli pan mówi o prowizjach w kontekście walki o utrzymanie 1200 miejsc pracy, to proszę od razu zgłosić to do prokuratora generalnego. Jest na sali, panie ministrze. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Proszę bardzo, panie ministrze, o odpowiedź.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki Paweł Ponceyljusz:

Po pierwsze, panie pośle, jestem w stałym kontakcie z prokuratorem generalnym, jak również z Prokuraturą Apelacyjną w Katowicach. Wracamy do wielu spraw, które za czasów rządów SLD zostały całkowicie wyciszone, a postępowania umorzone. Powiem panu, że wychodzą przy tej okazji bardzo ciekawe rzeczy, jeśli chodzi o Katowicki Holding Węglowy, Niwkę-Modrzejów. A więc niech pan będzie spokojny. Naprawdę zadbamy o to, żeby wyjaśnić sprawy rządów SLD w górnictwie przez 4 lata.

Jeśli chodzi o miejsca pracy, to rozumiem, że pan poseł był tak zaaferowany kolegami, że nie słyszał tego, co powiedziałem, więc jeszcze raz powtarzam: żadne miejsce pracy nie zostanie zlikwidowane. Część pracowników pracujących na powierzchni zostanie alokowanych, znajdzie się w innych centrach wydobywczych w ramach Katowickiego Holdingu Węglowego i spółek z tymże katowickim holdingiem kapitałowo powiązanych.

I trzecia rzecz. Jeszcze raz podkreślam, że nie chodzi o to, żeby zatapiać tę kopalnię, tak jak jest zatopiona Niwka-Modrzejów. W moim przekonaniu jest to złe rozwiązanie. Mogę też pana poinformować, że pracujemy nad tym, aby wrócić do pokładów Niwki-Modrzejów, bo wiemy dobrze, że są tam dobre pokłady węgla. Nie mamy więc możliwości zamykania jakiegokolwiek kopalni. Jest tylko możliwość łączenia,

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki
Paweł Poncyłjusz**

fizycznego łączenia, i stąd między innymi koszty, o których pan mówił, a mianowicie związane z drążeniem chodnika, który połączy te dwie kopalnie. Nie wyobrażam sobie sytuacji, żebyśmy drążyli chodnik po to, żeby jedną z tych kopalń zalać, bo dobrze pan wie, że to są naczynia połączone i nie da się tego typu operacji zrobić w sposób bezpieczny.

Jeszcze raz powtarzam, jeśli chodzi o prowizje i patologie w górnictwie: tak, potwierdzam, że patologii jest więcej niż trzeba. Pytam pana, panie pośle, co pan przez cztery lata zrobił w sytuacji, kiedy koszty ubezpieczeń spółek węglowych są trzy razy większe niż powinny być, i do tego się dzisiaj przyznają firmy ubezpieczeniowe. Przyznają się do tego, że prowizje za podpisanie polis ubezpieczeniowych w górnictwie węgla kamiennego sięgały 20%.

(Poseł Grzegorz Woźny: Wyjaśnijcie, a nie gadjajcie.)

Pytam pana, panie pośle, co pan zrobił w czasach, kiedy spółki kolejowe podpisywały umowy ze spółkami górniczymi, ze spółkami węglowymi, gdzie koszt obsługi tony węgla sięga dzisiaj w niektórych kopalniach 8,5 zł, czyli okazuje się, że lepiej zarabia na węglu spółka kolejowa, która go przewozi z kopalni do elektrowni, niż zarabia spółka węglowa: Katowicki Holding Węglowy czy też Kompania Węglowa. Pytam pana, panie pośle, co pan zrobił jako poseł 4-letniej koalicji...

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Panie ministrze, przepraszam bardzo, ale to nie powinny być pytania do pana posła, tylko odwrotnie.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki
Paweł Poncyłjusz:**

Już kończę.

...w sytuacji, kiedy są ludzie, którzy zarabiają po kilkadziesiąt tysięcy złotych jako pracownicy spółek węglowych. Dziękuję bardzo. *(Oklaski, poruszenie na sali)*

(Poseł Grzegorz Woźny: Mówił pan nie na temat, opowiadał bajki.)

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

(Poseł Zbyszek Zaborowski: Sprostowanie.)

Proszę, w jakiej kwestii?

(Poseł Zbyszek Zaborowski: Chcę uzyskać odpowiedź.)

Proszę, w trybie sprostowania.

Poseł Zbyszek Zaborowski:

Pan minister kierował do mnie pytania. Pani marszałek, to jest niezgodne z regulaminem Sejmu. W Sejmie posłowie pytają ministrów. A ja mogę pana poinformować, że jako poseł starałem się uratować w ubiegłej kadencji 4 kopalnie. W sprawie Niwki-Modrzejów minął się pan z prawdą, ponieważ kopalnia została zlikwidowana za czasów rządu AWS, więc proszę kierować to pod właściwym adresem, panie ministrze. Pan nie jest aż tak młodym człowiekiem, żeby mieć tak krótką pamięć.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Panie pośle, miało być tylko sprostowanie.

Poseł Zbyszek Zaborowski:

Prostuję.

(Poseł Grzegorz Woźny: Pan minister Poncyłjusz pytał o pewne rzeczy, więc poseł odpowiada.)

Pani marszałek, pan minister Poncyłjusz powiedział, że Niwkę-Modrzejów zlikwidowano za rządów SLD. Prostuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Proszę więc w dwóch zdaniach.

Poseł Zbyszek Zaborowski:

Zlikwidowano, w trakcie likwidacji 20 kopalń na Śląsku w latach 1998–2001, za rządów AWS. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do czwartego pytania.

Posłowie: pani poseł Danuta Hojarska i pan poseł Lech Kuropatwiński, Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej, w sprawie zarzutów kierowanych wobec ministra rolnictwa i rozwoju wsi o rzekome działanie zmierzające do pozbawienia rolników funduszy otrzymywanych z budżetu państwa lub Unii Europejskiej. Jest to pytanie do ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Odpowiada sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi minister Marek Zagórski.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Lech Kuropatwiński:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Ostatnio pojawiły się w prasie pogłoski o zmniejszeniu przez resort rolnictwa środków pieniężnych przeznaczonych wcześniej na refundację zakupu materiałów siewnych dla producentów rolnych na terenach objętych klęską suszy lub powodzi oraz na zwrot akcyzy od paliwa rolniczego. Według prasy działania ministra rolnictwa i rozwoju wsi mają pozbawić rolników prawie 1/3 zagwarantowanych ustawą środków przeznaczonych na zwrot akcyzy od paliwa używanego do produkcji rolniczej. Pierwotnie planowano, że będzie to kwota 650 mln zł, obecnie mówi się o niecałych 400 mln zł. Ponadto pojawiają się zarzuty, że kara nakładana przez Unię Europejską za nadprodukcję mleka w ramach kwot mlecznych nie ulega zmniejszeniu i wynosi nadal 56 gr za kg mleka, zamiast obiecanych przez ministra Andrzeja Leppera 39 gr.

Zrezygnowano podobno z dopłat w 2007 r. z tzw. programu rolnośrodowiskowego. Polega on na ochronie roślin, owadów, ptactwa, a rolnicy w ramach tego programu otrzymują dodatkowe pieniądze, jeśli na przykład tną łąki kosą lub używają przy koszeniu specjalnego wyplaszacza zwierząt i nie tną łąki maszynowo. Za to otrzymują dziś dopłaty prawie dwa razy większe, niż gdyby to były zwyczajne dopłaty obszarowe. Jednak, jak podaje prasa, tak ma być tylko do końca tego roku. Biuro Prasowe Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zamieściło sprostowanie w tej sprawie. Wobec powyższego proszę o udzielenie odpowiedzi na poniższe pytania.

Czy prawdą jest to, co ostatnio można przeczytać w prasie, a szczególnie w „Gazecie Wyborczej”, na temat działań Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, i jak do powyższych zarzutów należy się odnieść?

Drugie pytanie. Jak należy traktować usunięcie ze strony internetowej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi raportu otwarcia z maja br., opublikowanego przez ówczesnego ministra wicepremiera Andrzeja Leppera, od razu po jego dymisji z pełnionej funkcji?

Trzecie pytanie. Czy obecne kierownictwo Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wpisuje się w szereg działań zmierzających do zakwestionowania dotychczasowych prac resortu, a jeśli tak, to które postanowienia podjęte przez pana ministra Andrzeja Leppera zostaną zaniechane? Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo pana ministra o odpowiedź.

Pan minister Marek Zagórski.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Zagórski:**

Pani Marszałek! Panie i Panowie Posłowie! Panie Posle! Odpowiadając na te pytania, chcę powiedzieć, że na pierwsze i na trzecie pytanie, które są kluczowe w tej sprawie, należy odpowiedzieć: Nie. To by wystarczyło. Sądzę jednak, że jest okazja do tego, żeby parę kwestii wyjaśnić.

Rzeczywiście w ostatnich kilkunastu dniach pojawiły się... Sformułowanie „pojawily się” jest na wyrost, bo pojawił się tak naprawdę jeden artykuł czy może dwa artykuły, w tej samej gazecie, w „Gazecie Wyborczej”, które kwestionują, podważają sens wszelkich działań, które były podejmowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Muszę powiedzieć, że niezależnie od tego, co autorka artykułu miała na myśli, podważają one sens nie działania konkretnego ministra, tylko podważają sens działania całego Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Odpowiadam na trzecie pytanie, najważniejsze. Nie jest tak, że kierownictwo resortu rolnictwa kwestionuje jakieś działania premiera Leppera. W Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi panuje ciągłość, jeśli chodzi o politykę rolną. Co więcej, myślę, że ciągłość panuje w koalicji rządowej, bo jeśli chodzi o cele związane z rozwojem rolnictwa, z rozwojem polskiej wsi, akurat co do tego, wydaje mi się, wśród tych podmiotów, które tworzyły lub tworzą koalicję, zawsze była zgoda.

Spróbuję odpowiedzieć na kilka kwestii, bo one bulwersują, na kilka zarzutów. Po pierwsze, pojawił się zarzut, że na pomoc rolnikom dotkniętym skutkami suszy, mimo że rząd na ten rok zagwarantował kwotę ok. 250 mln zł, zostanie wydatkowane najwyżej 50 mln zł, wskutek niedopatrzenia, błędu itd. Problem ten jest nam doskonale znany. Chcę też powiedzieć, że pewnie minister finansów bardzo by się ucieszył, gdyby na ten cel można było wydatkować tylko 50 mln zł. W tej chwili mamy informacje od wojewodów, że z tej formy pomocy zechce skorzystać ponad 600 tys. gospodarstw. 600 tys. gospodarstw. W stosunku do planowanej kwoty – jak powiedziałem, miało to być na ten rok 250 mln zł – będziemy musieli wydatkować kwotę znacznie większą, zarezerwowaną na ten cel. Mamy już w tej chwili kwotę ponad 440 mln zł do wypłaty w tym roku i obawiamy się, że to będzie mało. Wobec tego pierwszy zarzut, że tylko 50 mln zł będzie przeznaczony na pomoc rolnikom poszkodowanym wskutek suszy, wydaje się co najmniej nietrafiony.

Drugi zarzut mówił o tym, że nie ma opracowanych zasad dopłat do materiału siewnego. Chcę odpowiedzieć, że są. Rada Ministrów przyjęła w tej sprawie stosowny projekt ustawy, który, tak jak większość form pomocy, także suszowej, musi uzyskać notyfikację Komisji Europejskiej. O tę notyfika-

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Zagórski

cję się zwróciliśmy. To rozwiązanie przyjęte przez rząd zakłada, że nawet jeżeli ustawa zostanie przyjęta, po uzyskaniu notyfikacji, pod koniec tego roku albo nawet w przyszłym roku, po czym wejdzie w życie, to dopłaty do materiału siewnego, który został zakupiony po 15 sierpnia, będą stosowane. W ustawie jest to zapisane. Warunkiem jest posiadanie przez rolników dowodów zakupu, o czym rolnicy przez stosowne komunikaty zostali poinformowani.

Umorzenia w podatku rolnym. Informowaliśmy i informujemy w dalszym ciągu, że jest to do decyzji gmin i rzeczywiście gminy mogą to stosować. Oczywiście można narzekać na rozwiązania prawne w tym zakresie, że są ułomne, ale taka możliwość istnieje.

Zarzut, że nie zostaną wykorzystane kwoty dopłat do paliwa rolniczego. Te zarzuty mogą się okazać prawdziwe. Będziemy mogli to zweryfikować tak naprawdę dopiero po 18 października, kiedy zostaną przedstawione pełne zapotrzebowania, które przedstawiają gminy, wójtowie, burmistrzowie i wojewodowie. Na ten cel przeznaczony jest w dalszym ciągu nie 600 mln zł, tylko 650 mln zł. To po pierwsze. Po drugie, te 650 mln zł zostało rozdysponowane między poszczególne województwa, a zatem wojewodowie będą dysponowali pełną kwotą. Pieniądze te będą rozdysponowane na podstawie zapotrzebowań przedstawionych przez gminy. Może się oczywiście zdarzyć tak, że rolnicy złożą mniej wniosków o dopłaty i będzie to spowodowane tym, że nie zgromadzili odpowiedniej ilości faktur. Jeżeli rzeczywiście się tak stanie, to będziemy rozważali formę nowelizacji zarówno ustawy, jak i rozporządzenia, ale dopiero wtedy, kiedy będziemy mieli pełną wiedzę. Dzisiaj jest to wróżenie z fusów. Chcę przypomnieć, że rolnicy o tym, że potrzebne są faktury, wiedzieli co najmniej od marca, a w lipcu wszyscy rolnicy, którzy są ubezpieczeni w KRUS, otrzymali pisemną informację, adresowaną do nich imiennie, o tym, jakie są warunki i zasady zwrotu akcyzy na paliwo rolnicze.

Pojawił się zarzut, że nie została załatwiona kwestia zmniejszenia kary za nadprodukcję mleka. Jeszcze raz informuję: W wyniku starań Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w tym starań także ministra rolnictwa Andrzeja Leppera i starań obecnego kierownictwa ministerstwa, zostały przez Komisję Europejską podjęte decyzje o zmniejszeniu kary za nadprodukcję mleka z pierwotnie planowanej kwoty 56 gr za litr do kwoty 39 gr za litr. Jeśli chodzi o zarzut przytoczony w pytaniu pana posła, nie jest to zatem prawda.

Nie została zmniejszona wysokość rent strukturalnych, które otrzymali rolnicy, i zostały zawarte decyzje w tej sprawie. Renty strukturalne, które zostały przyznane już rolnikom, będą utrzymane w tej samej wysokości. Zmieniają się natomiast zasady przyznawania rent strukturalnych w okresie programo-

wania 2007–2013, dlatego że ten instrument nie był naszym zdaniem właściwie wykorzystywany i nie zrealizował założonych celów polegających na poprawie struktury agrarnej, a także dlatego że ten instrument generuje bardzo duże koszty i spotykał się wśród mieszkańców wsi z negatywnymi emocjami, zwłaszcza tych, którzy są już ubezpieczeni w KRUS i otrzymują renty z KRUS. Dysproporcja między jednym a drugim instrumentem była tak duża, że należało to zmienić. Nie zostały „wyrzucone” z dopłat tzw. działania rolnośrodowiskowe, są one utrzymane, jest to absolutnie nieprawda. Będą oczywiście pewne modyfikacje; w każdym bowiem prawie działaniu, które będzie realizowane w latach 2007–2013, będziemy mieli do czynienia z modyfikacją, bo jesteśmy po prostu mądrzejsi o doświadczenia z okresu 2004–2006.

I wreszcie zarzut o to, że konsumenci tracą, bo minister rolnictwa nie zapanował nad rynkiem zbożowym. Chcę powiedzieć, że ten rok był wyjątkowy dlatego, że w pierwszym okresie, czyli jeszcze przed rozpoczęciem żniw, w czerwcu zapowiadały się wysokie zbiory i mieliśmy pełne magazyny. To, co powinien zrobić w tej sytuacji każdy minister rolnictwa, to starać się o to, ażeby te magazyny zostały opróżnione, bo groziła nam nadwyżka zbóż. W momencie kiedy okazało się, że mamy zagrożenie spowodowane suszą, zareagowaliśmy i zmieniliśmy w tym zakresie politykę. I tak już 20 lipca – już kończę, pani marszałek – minister rolnictwa zablokował propozycję Komisji Europejskiej dotyczącą zwiększenia o 300 tys. ton sprzedaży pszenicy z polskich magazynów interwencyjnych na eksport do krajów trzecich. 17 sierpnia wystąpiliśmy do Komisji Europejskiej z wnioskiem o wstrzymanie dalszej sprzedaży pszenicy. 25 sierpnia zwróciliśmy się do Komisji Europejskiej z wnioskiem o akceptację rozpoczęcia sprzedaży 200 tys. ton pszenicy z polskich magazynów na rynek krajowy z przeznaczeniem do produkcji mąki. Trudno powiedzieć, bo zarzut był taki, że wtedy kiedy był czas, czyli w lipcu i w sierpniu, to minister rolnictwa nic nie robił. To są fakty, które pokazują, że działania były podejmowane w sposób prawidłowy i na czas. Inna sprawa, że Komisja Europejska w związku z tym – trudno powiedzieć, że działała opieszale – ma swoją filozofię działania i wcale nie jest zainteresowana utrzymywaniem wysokich zapasów w magazynach europejskich, dlatego też między innymi ten nasz wniosek z 25 sierpnia został zaakceptowany przez Komisję Europejską dopiero 11 października. Pokazuje to, że działania prowadzone przez nas w tej sprawie były właściwe.

Kończąc już, pani marszałek, chcę powiedzieć, że zarzuty, które się pojawiły w „Gazecie Wyborczej”, przynajmniej w tych kwestiach były co najmniej nieprawdziwe. Polecam z reguły dziennikarzom kontakt z biurem prasowym wcześniej, zanim coś napiszą. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.
Czy będzie dodatkowe pytanie?
Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Lech Kuropatwiński:

Chciałem podziękować panu ministrowi za to, że wysoko ocenił działania ministra rolnictwa Andrzeja Leppera wtedy, kiedy sprawował tę funkcję. Chciałbym też zadać dodatkowe pytanie. Panie ministrze, mówił pan, że gminy mogą umarzać podatki. Tak, gminy umarzą podatki, ale z niechęcią to zrobią ze względu na to, że w roku 2007 otrzymają mniejszą subwencję. Panie ministrze, jak resort rolnictwa rozwiąże problem? Tysiące rolników zwraca się do gmin z wnioskami o pomoc socjalną w takiej wysokości, jaka wtedy została ustalona przez rząd i ministra Andrzeja Leppera, i niestety rolnicy ci odchodzą z tzw. kwitkiem; prowadząc gospodarstwo rolne, będąc na rencie, otrzymując 130 zł miesięcznie – a nie płacąc wtedy składek – nie mogą dostać tej pomocy w wysokości 500 czy 1000 zł, bo nie są płatnikami KRUS. Jak ministerstwo rolnictwa, jak pana resort chce rozwiązać ten problem? Jeżeli bowiem ci rolnicy, małe gospodarstwa rolne, te najmniejsze, nie dostaną tej pomocy w wysokości 500 zł – jest to dla nich bardzo dużo – może się tak stać, że te gospodarstwa podupadną i wtedy przejdą na pomoc socjalną z obowiązku, bo tych gospodarstw nie będzie, a ci ludzie, całe rodziny przejdą na pomoc socjalną. Jak wtedy chcecie ten problem rozwiązać? Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.
Proszę bardzo, panie ministrze. Proszę o odpowiedź.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Zagórski:**

Panie pośle, myślę, że tutaj są dwie kwestie, które pan poruszył. Chcę, po pierwsze, powiedzieć, że jeśli chodzi o umarzenie podatku, to jestem świadomy tego, że jeden z klubów parlamentarnych, chyba nawet Samoobrona, wystąpił z propozycją ustawy, tzn. miał przygotowany projekt ustawy regulujący tę kwestię tak, ażeby w przypadku umarzenia podatku rolnego przez gminy z powodów klęsk żywiołowych czy jakichś innych stanów gmina nie była karana potrąceniem subwencji. Tu jest jakby zasadniczy problem i bariera. Jeżeli ten projekt nie zostanie... prace nad tym projektem z jakichś powodów nie będą

kontynuowane, to rozważymy ewentualne rozmowy w łonie rządu, żeby ten problem rozwiązać. Ale to już w kolejnych miesiącach, to nie jest w tej chwili pilna sprawa, która rozwiązałaby problem wstecz.

Natomiast jeśli chodzi o kwestię tych rolników, którzy z różnych powodów nie mogą się załapać, mówiąc kolokwialnie, na pomoc w ramach uchwały Rady Ministrów o pomocy poszkodowanym rolnikom wskutek suszy, a przede wszystkim nie podpadają pod przepisy rozporządzenia Rady Ministrów w tym zakresie, to chcę powiedzieć, że należy patrzeć na to w sposób, myślę, wyważony, dlatego że, panie pośle, 500 zł nie uratuje podupadłego gospodarstwa. To na pewno nie jest tak. Nie...

(Poseł Lech Kuropatwiński: Ale pomoże.)

Pomoże, natomiast nie uratuje. To nie jest kwota, która jakiegokolwiek gospodarstwo może postawić na nogi, ani też pomoc, którą rząd oferował w tym zakresie, nie jest pomocą, która jakiegokolwiek gospodarstwo ma postawić na nogi. To jest pomoc, która ma w jakimś stopniu rekompensować straty powstałe w gospodarstwach, w rodzinach rolniczych, które – podkreślam to, bo takie było nasze zamierzenie – utrzymują się z rolnictwa, bo nie chodzi o tych wszystkich, którzy mają kawałek ziemi, gdyż to jest zasadnicza różnica. To jest pomoc dla rodzin rolniczych i słowo „rolniczych” ma tutaj kapitalne w moim przekonaniu znaczenie.

Natomiast są oczywiście takie kategorie gospodarstw, które jakby w ramy tego rozporządzenia się nie wpasują. Mamy takie ustalenie z ministrem pracy w odniesieniu zwłaszcza do tych rolników, którzy są ubezpieczeni dobrowolnie, dlatego że posiadają gospodarstwo kilkuhektarowe na słabych gruntach i w związku z tym nie mają tego jednego hektara przeliczeniowego, że ci rolnicy będą mogli ubiegać się o taką samą pomoc, ale w trybie przewidzianym przez ustawę o pomocy społecznej, czyli będzie się to wiązało z koniecznością przeprowadzenia wywiadu środowiskowego, ale jeżeli zostanie uznane, że oni rzeczywiście żyją tylko z rolnictwa i rzeczywiście to jest ten problem, to mają szansę na uzyskanie takiej pomocy. To ustalenie jest sprzed miesiąca, myślę, że minister pracy będzie informował o tym gminy. Natomiast jeszcze raz podkreślam: mamy do czynienia z określoną liczbą gospodarstw poszkodowanych spełniających te kryteria, o których już wiemy, powyżej 600 tys. gospodarstw, i to jest naprawdę olbrzymi wysiłek finansowy dla rządu, który nie był planowany w budżecie. Zwracam uwagę na to, że to nie były zaplanowane środki. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.
Przechodzimy do następnego pytania.

Pan poseł Przemysław Andrejuk, Liga Polskich Rodzin, w sprawie polityki Ministerstwa Zdrowia w zakresie dostępu do rezydenckich miejsc specjali-

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska

zacyjnych dla lekarzy w roku 2007. Pytanie jest skierowane do ministra zdrowia, a odpowie na nie podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Jarosław Pinkas.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Przemysław Andrejuk:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! 4 listopada br. będziemy mieli do czynienia z zimową sesją tzw. lekarskiego egzaminu państwowego, który otworzy drogę do specjalizowania się młodym lekarzom w roku 2007. Dzisiaj jedną z głównych i chyba najbardziej optymalnych form zdobywania specjalizacji lekarskiej jest kształcenie się w ramach tzw. rezydentur. Środki finansowe niezbędne do odbywania tej formy szkolenia zapewnia minister zdrowia, a tym samym przekazuje je jednostkom zatrudniającym takowych rezydentów. Jednocześnie dwa razy w roku określana jest liczba przypadających w poszczególnej sesji miejsc rezydenckich w poszczególnych specjalizacjach lekarskich. Rocznie rezydentury rozpoczyna ok. 800 lekarzy, zaś dyplomy akademii medycznych uzyskuje ponad 2000 potencjalnych kandydatów do tych miejsc. Jest to zdecydowanie za mało, tym bardziej że wspomniane miejsca dotyczą zazwyczaj medycyny rodzinnej, medycyny ratunkowej, ewentualnie innych specjalizacji, najgorzej jest w takich typowo zabiegowych, jak anestezjologia. Otóż trudno jest w tej chwili nie mieć wrażeń, że całość, niestety, przypomina sytuację adeptów prawa, którym utrudnia się dostęp do rynku pracy. Polska wyprzedza w Europie już tylko Rumunię i Albanie pod względem liczby lekarzy na 100 tys. mieszkańców. Ciągłe mamy do czynienia z exodusem polskich lekarzy, a dostęp do lekarzy wszystkich specjalności jest drogi i utrudniony.

Kolejna sprawa to kwestia tegorocznej ustawy o wzroście wynagrodzeń służby zdrowia, która w swojej konstrukcji prawnej nie przewiduje, aby lekarze rezydenci objęci byli planowanymi podwyżkami płac. Tym samym polskie realia dla wielu młodych lekarzy stają się coraz mniej atrakcyjne. Stąd moje pytanie do pana ministra: czy ministerstwo planuje w 2007 r. zwiększyć liczbę rezydentur dla młodych lekarzy? W wielu szpitalach jest wiele wolnych miejsc do odbywania specjalizacji. Mam tutaj takie dane statystyczne z początku roku 2006. (*Dzwonek*)

Pani marszałek, proszę o przedłużenie, zrezygnuję z zadawania pytań dodatkowych.

Dostępne miejsca, wolne miejsca specjalizacyjne w woj. łódzkim w anestezjologii – 48, liczba rezydentur – 6, z chorób wewnętrznych – 381 wolnych miejsc, przydzielonych rezydentur – 8. Są to ogromne dysproporcje. Kolejne pytanie. Jakiego rzędu będą to wydatki w roku 2007 w porównaniu z latami po-

przednimi? Czy planowane są podwyżki płac osób pracujących w ramach rezydentur? Czy Ministerstwo Zdrowia pracuje nad jakimiś innymi rozwiązaniami prawnymi związanymi z kształceniem podyplomowym lekarzy i czy informacje przewijające się przez media o planowanym obowiązku tzw. odpracowywania kształcenia po jego zakończeniu przez kilka lat w kraju są wiarygodne? Ostatnie pytanie: Czy limitowanie specjalizacji jest zgodne z prawem Unii Europejskiej, ponieważ wolność zdobywania wiedzy jest obligatoryjna w tym przypadku, a wiemy, że w krajach Unii Europejskiej nie ma takiego filtra w dostępie do zdobywania specjalizacji? Dziękuję bardzo i proszę o odpowiedź.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę pana ministra Jarosława Pinkasa. Proszę bardzo, panie ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Zdrowia
Jarosław Pinkas:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Bardzo dziękuję za zadanie tego pytania. Ono jest dla nas bardzo istotne, dlatego że dotyczy tej najważniejszej grupy lekarzy – grupy młodych lekarzy, która powinna być motywowana do tego, ażeby pozostać w kraju i nas leczyć.

Wysoka Izbo! W projekcie ustawy budżetowej na rok 2007 zostały zapisane środki finansowe w wysokości ok. 174 mln zł, co pozwala na kontynuowanie finansowania wszystkich dotychczasowych rezydentur i uruchomienie nowych etatów. Zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia z dnia 20 października 2005 r. w sprawie specjalizacji lekarzy i lekarzy dentytów, na podstawie wolnych miejsc szkoleniowych minister zdrowia na każde postępowanie kwalifikacyjne określa liczbę miejsc szkoleniowych – w tym rezydentur – dla lekarzy, którzy będą mogli ubiegać się o rozpoczęcie specjalizacji w poszczególnych dziedzinach medycyny. Polityka uruchamiania poszczególnych miejsc specjalizacyjnych i ich limitowanie jest oparta na analizie potrzeb kadrowych województwa, która stanowi podstawę podjęcia decyzji przez konsultantów wojewódzkich, w porozumieniu z wojewódzkimi centrami zdrowia publicznego. Uruchamianie nowych miejsc specjalizacyjnych jest ściśle uzależnione od posiadanych wolnych miejsc akredytacyjnych w danej specjalności. Rezydentury przyznawane są przede wszystkim na podstawie:

Po pierwsze, zgłaszanych zapotrzebowań wojewódzkich centrów zdrowia publicznego w dziedzinach priorytetowych – epidemiologia, geriatryka, medycyna rodzinna, onkologia kliniczna, patomorfologia, rehabilitacja medyczna, a także wielu innych.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia
Jarosław Pinkas**

Obecnie pracujemy nad rozporządzeniem ministra zdrowia w sprawie specjalizacji priorytetowych, w tej chwili mamy ich na liście 19, i tak próbujemy tę politykę prowadzić, żeby był pełen dostęp do różnych specjalności, a nie tylko tych, które lekarze chcieliby wybrać jako na przykład specjalizacje priorytetowe. Taka sytuacja jest niemożliwa. W tej chwili na tej liście na przykład znajduje się medycyna ratunkowa, anestezjologia, oczywiście ortopedia.

Po drugie, zaświadczeń wydanych lekarzom i lekarzom denty stom ubiegającym się o pracę w innych krajach Unii Europejskiej i związaną z tym migracją. Wiemy, że lekarze poszczególnych specjalności czy niektórych specjalności wyjeżdżają częściej, w związku z tym będziemy tam kierować strumień rezydentur, żeby nie doszło do sytuacji, w której na rynku nie będziemy mieli specjalistów.

Po trzecie, biorąc pod uwagę opinię konsultantów krajowych i konsultantów wojewódzkich w poszczególnych dziedzinach medycyny. Zbrojnym ramieniem ministra zdrowia są konsultanci krajowi i konsultanci wojewódzcy i oni najlepiej wiedzą, jaka liczba specjalistów powinna funkcjonować na danym terenie. Oczywiście także patrzymy, czy nie ma działań stricte korporacyjnych, polegających na tym, że młodzi lekarze praktycznie nie mają dostępu do niektórych specjalności medycznych. Wiemy, że takie sytuacje się zdarzają. Te specjalizacje będą wpisane na listę priorytetów i bardzo będziemy pilnie monitorować, czy czasem nie dochodzi do działań stricte korporacyjnych.

Po czwarte, adekwatnie do liczby szkolących się lekarzy na terenie danego województwa, żeby nie doszło do kumulacji danych specjalistów.

Liczba przyznawanych etatów rezydenckich jest także uwarunkowana budżetem ministra zdrowia, który w miarę możliwości stara się zwiększyć środki finansowe na te rezydentury. Zależy nam na tym, żeby w najbliższej przyszłości każdy lekarz, który kończy studia, miał możliwość podjęcia rezydentury, żeby nie było sytuacji, w której musi tej rezydentury szukać, rezydentura jest opóźniona.

Kolejne pytanie dotyczyło wysokości wynagrodzenia dla rezydentów. To jest ustalane corocznie przez ministra właściwego do spraw zdrowia. Wynagrodzenie to jest ustalane w wysokości nie mniejszej niż 70% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw, bez wypłat nagród z zysku za rok ubiegły, ogłaszanego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego. W 2006 r. wynagrodzenie miesięczne rezydenta wynosiło 1704 zł, a na rok 2007 zostało ustalone w wysokości 1757 zł.

Nie planujemy żadnych retorsji wobec lekarzy, którzy wyjeżdżają. Mamy nadzieję, że system ochrony zdrowia, który wdramy, spowoduje to, że praca w kraju będzie atrakcyjna. Nie chcemy, żeby lekarze ponosili konsekwencje finansowe swoich wyjazdów.

Liczymy się z tym, że dobrze prowadzona polityka, wynagrodzenia, które już w tej chwili funkcjonują w ochronie zdrowia – największe w historii Polski – doprowadzą do sytuacji, że lekarze nie będą wyjeżdżać.

Problem dostępu do rezydentur jest dla nas bardzo istotny, jest jednym z priorytetów prac kierownictwa resortu zdrowia i zaręczam państwu, że w najbliższym czasie dojdziemy do sytuacji, w których każdy lekarz kończący studia, zdający LEP, będzie miał dostęp do rezydentury. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę panią poseł Gabrielę Masłowską z Ruchu Ludowo-Narodowego o pytanie w sprawie zasadności konsolidacji Kopalni Lubelski Węgiel „Bogdanka” SA z Elektrownią Kozienice oraz ENEA. Pytanie jest skierowane do ministra skarbu państwa. Odpowiada podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa pan minister Michał Krupiński.

Proszę bardzo, pani poseł.

Poseł Gabriela Masłowska:

Dziękuję, pani marszałek.

Najpierw chciałabym prosić o wyjaśnienie, dlaczego moje pytanie, które było skierowane do ministra gospodarki, trafiło do ministra skarbu. Jednak korzystając z obecności przedstawiciela ministra skarbu, chciałam zadać to pytanie i proszę o wyjaśnienie w tym czasie, dlaczego tak się stało.

Chciałabym w związku z tym, że w ramach programu dla energetyki realizowana jest i, powiedziała bym, wręcz forsowana – czego uniknął poprzedni rząd, tym bardziej mnie to niepokoi – koncepcja konsolidacji Kopalni Lubelski Węgiel „Bogdanka” SA z Elektrownią Kozienice i ENEA, zapytać: po pierwsze, jakie są przesłanki ekonomiczne i społeczne wyboru takiego modelu konsolidacji, w czym twórcy tej koncepcji i jej zwolennicy, w czym Ministerstwo Skarbu Państwa dopatruje się korzyści z takiej konsolidacji, w czym widzi możliwość obniżenia kosztów, skoro chociażby, oprócz tych 3 istniejących już zarządów, ma powstać jeden zarząd ekstra – zarząd holdingu? Następne pytanie: Czy konsolidacja kopalni Bogdanka z zadłużonymi podmiotami nie będzie przeszkodą w kredytowaniu rozpoczętych inwestycji w Bogdancie, ponieważ jak wynika z informacji, które do nas docierają, zarówno Kozienice, jak i ENEA są obciążone dużymi zobowiązaniami długo- i średnioterminowymi? Kopalnia Bogdanka rozpoczęła bardzo cenne inwestycje w Stefanowie, gdzie są bardzo dobre pokłady. Czy w związku z tym, że nie można liczyć na pomoc państwa w obecnej sytuacji budżetowej, nie będzie to utrudniało kredytowania kopalni Bogdanka

Posel Gabriela Masłowska

w sytuacji, gdy pozostałe podmioty należące do holdingu są tak bardzo zadłużone? Jakie są gwarancje? (*Dzwonek*) Słyszałam odpowiedzi ustne, że nie, że tak myślimy, ale jakie są gwarancje? Czy jest przeprowadzona dokładna analiza?

I jeszcze jedno pytanie, pani marszałek. Czy ta konsolidacja eliminuje ryzyko konieczności wypłaty ekwiwalentu pracownikom za akcje pracownicze, które im przysługują w oparciu o ustawę o komercjalizacji? Bo jeżeli istnieje takie ryzyko to oznaczałoby to konieczność wypłaty około 1 mld zł, co burzy całą koncepcję kontynuacji inwestycji w kopalni Bogdanka. To na razie tyle. Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Odpowiada podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa minister Michał Krupiński.

Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Skarbu Państwa
Michał Krupiński:**

Pani Marszałek! Pani Posel! Szanowni Państwo! Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, iż Ministerstwo Skarbu Państwa jako organ nadzorujący Kopalnię Lubelski Węgiel „Bogdanka” jest świadome znaczenia tej kopalni dla regionu i dla mieszkańców. Jesteśmy też świadomi tego, iż ta kopalnia w okresie ostatnich 15 lat osiągnęła sukces.

Równocześnie chciałbym zauważyć, iż konsolidacja sektora energetycznego odbywa się na bazie przyjętego przez Radę Ministrów „Programu dla elektroenergetyki”, zgodnie z którym organem odpowiedzialnym za jego realizację i koordynację urzędów centralnych jest minister właściwy do spraw gospodarki. Dlatego w odpowiedzi na pani pierwsze pytanie chcę powiedzieć, że w celu uzyskania szczegółowych analiz ekonomicznych wskazujących na przesłanki realizacji tego modelu konsolidacji prosiłbym o zwrócenie się do ministra gospodarki. Tym niemniej cieszę się, że mogę odpowiedzieć na pani pytania w imieniu ministra skarbu państwa w zakresie naszych kompetencji.

Jak państwo wiedzą, kolejne dyrektywy Unii Europejskiej zmierzają do ustanowienia wspólnego rynku energii elektrycznej w Europie. Europejskie firmy energetyczne działające na tym rynku są zintegrowane pionowo, o dużych zasobach finansowych. Ze względu na olbrzymie potrzeby inwestycyjne całości sektora wybrany został model konsolidacji pionowej. Program przewiduje uruchomienie konsolidacji pionowej polskich spółek z tej branży wraz z zapleczem paliwowym w celu poprawy zdolności inwestycyjnych tworzonych

struktur oraz stworzenia możliwości konkutowania na zliberalizowanym rynku europejskim.

W dniu 13 kwietnia tego roku prezes Rady Ministrów powołał zespół sterujący do spraw realizacji programu, w skład którego oprócz przewodniczącego, czyli ministra gospodarki, wchodzi: minister skarbu państwa, minister finansów, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz Urząd Regulacji Energetyki. W ramach zespołu sterującego działają cztery grupy robocze, w tym grupa do spraw konsolidacji Kopalni Lubelski Węgiel „Bogdanka”, Elektrowni Kozienice oraz grupy dystrybucyjnej ENEA SA. Jest to zgodne z zarządzeniem przewodniczącego zespołu z dnia 9 sierpnia tego roku. W skład tej grupy wchodzi umocowani przedstawiciele zarządów tych spółek.

W dniu 20 września tego roku grupa do spraw konsolidacji zaproponowała zespołowi sterującemu rozwiązanie, które zespół przyjął do wiadomości. Tak więc model konsolidacji został opracowany przez przedstawicieli zarządów, rozwiązanie to zostało zaakceptowane, przyjęte do wiadomości przez zespół sterujący. Rozwiązanie zakłada konsolidację w czterech etapach. Po pierwsze, zawiązana zostanie spółka przez ENEA SA, Elektrownię Kozienice oraz Skarb Państwa, w której Skarb Państwa obejmie 51% kapitału zakładowego, a spółka posiadać będzie status państwowej osoby prawnej. Następnie Skarb Państwa wnosi na podwyższenie kapitału wyżej wymienionej spółki do 85% każdej ze spółek, gdyż reszta, 15%, są to tzw. akcje pracownicze. Następnie zostanie dokonane obniżenie kapitału zakładowego przez odpłatne umorzenie akcji posiadanych przez spółki, które stracą status akcjonariuszy. Celem tego etapu jest nadanie tej spółce statusu jednoosobowej spółki Skarbu Państwa zgodnie z założeniami programu.

Naszym zdaniem to rozwiązanie pozwoli na to, by żaden z podmiotów nie utracił osobowości prawnej, jak również żaden z podmiotów konsolidowanych nie przejmie kontroli nad innymi, tym samym Skarb Państwa zachowa na każdym etapie procesu konsolidacyjnego strategiczną kontrolę nad wszystkimi podmiotami. Równocześnie to rozwiązanie pozwoli na to, by nastąpiła wymiana przez pracowników akcji spółek parterowych na akcje spółki dominującej, które po upublicznieniu tej spółki staną się akcjami płynnymi, dającymi się łatwo zbywać. Uważamy, że takie rozwiązanie umożliwi pracownikom swobodne decydowanie o swoich akcjach.

To rozwiązanie uzyskało wstępną zgodę. Strona społeczna chciałaby uzyskać akcje, nie ekwiwalent, więc pracując nad różnymi rozwiązaniami, szliśmy w takim kierunku. Uważamy, że taki scenariusz wpisuje się – jak już zostało powiedziane – w ogólnoeuropejskie trendy, że będzie bardzo duże... Już widzimy duże zainteresowanie instytucji finansujących inwestowaniem w te pionowo zintegrowane grupy.

Chciałbym też zauważyć, iż minister skarbu państwa stał przed następującym dylematem. Program nie rozsądzał o konsolidacji lub prywatyzacji. Decyzja, która została podjęta przez nas i Ministerstwo

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Michał Krupiński

Gospodarki, jest taka, iż mówimy najpierw o konsolidacji, a później o prywatyzacji poprzez giełdę przy zachowaniu kontroli strategicznej przez Skarb Państwa.

Podsumowując, chciałbym jeszcze powiedzieć o konsultacjach społecznych. 27 marca zostało podpisane porozumienie, w którym stwierdzono, iż konsultacje programu będą odbywać się z poszanowaniem nabytych praw pracowniczych i związkowych. *(Dzwonek)* Dodam, że w przypadku – już czas mija – kopalni Bogdanka we wrześniu dwukrotnie spotkałiśmy się z przedstawicielami załogi. Te konsultacje odbywały się w atmosferze otwartości i zrozumienia naszych motywów, a także stanowiska strony społecznej. W tym tygodniu przedstawiciele Ministerstwa Skarbu Państwa spotkali się z zarządem kopalni, by podyskutować na tematy związane z kwestiami społecznymi i konsolidacją. Wczoraj zostało wydane przez ministra skarbu państwa i ministra gospodarki oświadczenie, w którym prosimy o otwarcie etapu konsultacji. Ten etap konsultacji trwa od dzisiaj i zostanie uwieńczony 20 października tego roku spotkaniem zespołu trójstronnego, w obradach którego będą brać udział także przedstawiciele kopalni Bogdanka. Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Czy jest pytanie dodatkowe?

Poseł Gabriela Masłowska:

Tak.

Pani marszałek, jednoznacznie stwierdzam, że wypowiedź pana ministra skarbu państwa nie była odpowiedzią na postawione przeze mnie pytania i skierowane wcześniej na piśmie do ministra gospodarki.

Pan minister przedstawił tutaj harmonogram prac, który doskonale znamy. Znamy jeden z motywów, o którym była mowa, że wymagać tego będzie wprowadzenie liberalnego, otwartego rynku energii. Znamy te sprawy, ale nam chodzi o to, żeby nie poświęcić kopalni Bogdanka, która jest na naszym terenie, na Lubelszczyźnie właściwie jedyna poza Zakładami Azotowymi, wokół których też odbywają się też różne eksperymenty, w celu utrzymania dwóch elektrowni, które dysponują przestarzałymi instalacjami i w których inwestycje mijają się z celem. Obawiam się, że chodzi tutaj po prostu o to, aby kopalnię Bogdanka, która przynosi do tej pory zyski, świetnie funkcjonuje jako jedna z nielicznych kopalni w Polsce, *(Dzwonek)* użyć do sfinansowania problemów finansowych, pokrycia płynności finansowej innych...

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo pani poseł.

Poseł Gabriela Masłowska:

Więc proszę o wyjaśnienie, dlaczego nie dostałam odpowiedzi na pytanie od ministra gospodarki.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję pani poseł.

Proszę bardzo pana ministra o odpowiedź.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Michał Krupiński:

Szanowna Pani Marszałek! Szanowni Państwo! Pani Poseł! Jak już zostało powiedziane, tendencje konsolidacyjne są tendencjami ogólnoeuropejskimi i zdajemy sobie sprawę z tego, że kopalnia Bogdanka, jak zostało powiedziane na wstępie, osiągnęła sukces, że się rozwija i chce się rozwijać dalej. Natomiast wiemy też, że w okresie dekonjunkury pozycja kopalni może być trudniejsza. Dlatego program zakłada konsolidację i stworzenie silniejszych podmiotów. Jednocześnie chciałbym panią zapewnić, że z tego powodu nie zostanie zaproponowane żadne rozwiązanie, które ograniczyłoby inwestycje w kopalni czy wydobywanie, żadne rozwiązanie, które zmniejszy potencjał kopalni i potencjał jej załogi. Wierzimy, że poprzez ten model konsolidacji, poprzez decyzje, które w ramach grupy osiągnane są jednomyślnie, zostanie stworzone rozwiązanie, które będzie zadowalające dla wszystkich stron, w tym dla strony społecznej. Wierzimy, że program ten nie będzie w pełni zrealizowany bez poparcia strony społecznej, w tym załogi kopalni Bogdanka. Dziękuję.

Poseł Gabriela Masłowska:

Wolałabym, żeby się to nie opierało na wierze.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Dziękuję, panie ministrze.

Chciałabym poprosić panów posłów, którzy będą zadawali następne pytania, o możliwość zmiany ich kolejności i jednocześnie chcę za to przeprosić.

Dziękuję bardzo, wiem, że jest co do tego zgoda.

Bardzo proszę, pan poseł Tadeusz Madziarczyk, Prawo i Sprawiedliwość, w sprawie bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce. Jest to pytanie do

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska

ministra gospodarki. Odpowiada podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Andrzej Kaczmarek.

Pan poseł, proszę bardzo, już będzie pytanie...

Pan minister prosił o to, tak że przepraszam bardzo za zmianę kolejności.

Proszę bardzo, panie pośle

Poseł Tadeusz Madziarczyk:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Na podstawie art. 196 Regulaminu Sejmu RP zgłaszam pytanie do ministra gospodarki w sprawie bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce. Prawo i Sprawiedliwość po otrzymaniu od społeczeństwa mandatu do sprawowania władzy odziedziczyło w Polsce po swoich poprzednikach z SLD prawie 18-procentowe bezrobocie, które pomimo stałego spadku utrzymuje się na wysokim poziomie. Po okresie stagnacji od marca br. bezrobocie sukcesywnie ulega obniżeniu. Od początku roku liczba osób bezrobotnych spadła o ok. 407 tys., co stanowi 15,3% zarejestrowanych bezrobotnych. Opozycja wmawia społeczeństwu, że ten niezmiernie korzystny dla nas, dla Polski, proces, odbywa się tylko w wyniku emigracji zarobkowej Polek i Polaków. Wszyscy wiemy, że to nieprawda. Na spadek bezrobocia w Polsce mają wpływ również inne czynniki, jak np. inwestycje zagraniczne, które po latach spadku osiągnęły w tym roku wyjątkowy wzrost. Bliska obecność dużej liczby klientów, okazja do rozwoju działalności na rynkach środkowoeuropejskich oraz dostępność wykształconej polskiej kadry, przy odpowiednim wsparciu polskich władz, inspirują inwestorów zagranicznych do lokowania pieniędzy w Polsce.

Rząd Prawa i Sprawiedliwości, budując IV Rzeczpospolitą, podejmuje przy tym dzieło odpowiednie działania, angażując kapitał zagraniczny. Moi wyborcy chcą wiedzieć, jakie są i jakie będą to działania, jakie efekty przyniosły i jakie planowane są w przyszłości. Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę pana ministra o odpowiedź.

Pan minister Andrzej Kaczmarek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki
Andrzej Kaczmarek:**

Dziękuję.

Panie pośle, bardzo dziękuję za to pytanie. Dla rządu pana premiera Kaczyńskiego inwestycje zagra-

niczne są jednym z priorytetów, są bardzo istotną metodą na podnoszenie konkurencyjności gospodarki, na tworzenie nowych miejsc pracy. Te bezpośrednie działania związane ze zwiększaniem napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Polski są realizowane w Polsce przez ministra gospodarki i podległe mu agendy. Główną instytucją, która się tym zajmuje i realizuje bezpośrednio działania w tym procesie, jest Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych. W tym procesie wykorzystywane są również inne instytucje. Jest sieć wydziałów promocji handlu i inwestycji za granicą, jeszcze na początku roku sieć wydziałów ekonomiczno-handlowych przekształcona w tę nową sieć, również na mocy nowelizacji ustawy o specjalnych strefach ekonomicznych obecnie ministrowi gospodarki podległe są bezpośrednio specjalne strefy ekonomiczne.

Działania na rzecz ściągania inwestycji zagranicznych realizujemy obecnie na dwóch płaszczyznach. Są to działania „miękkie”, a więc działania o charakterze promocyjnym, marketingu inwestycyjnego, prowadzone głównie przez Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych, a także przez zarządy specjalnych stref ekonomicznych, ale i przez bardzo wiele jednostek samorządu terytorialnego, przy bliskiej współpracy z ministrem gospodarki, z agencją. Są m.in. centra obsługi inwestorów działające w 16 województwach, w 16 regionach. Jeśli chodzi o działania „miękkie”, są to wizyty, konferencje, misje przyjazdowe, wyjazdowe, codzienna współpraca z inwestorami, prowadzony jest aktywny marketing inwestycyjny, zarówno w kraju, jak i za granicą. Ale są również działania o charakterze, który nazywamy twardym, a więc to, co dzisiaj agencja inwestycji zagranicznych realizuje w imieniu ministra gospodarki w procesie negocjacyjnym z inwestorami zagranicznymi. Obecnie jeśli chodzi o proces napływu inwestycji zagranicznych, jest niezwykła konkurencyjność. Właściwie wszystkie kraje, również najbardziej rozwinięte, walczą o to, żeby inwestycje i miejsca pracy były tworzone u nich, jest więc niezbędne posiadanie całego zestawu instrumentów, które mogą być oferowane inwestorom zagranicznym.

Wymienię skrótowo tego rodzaju instrumenty, jakie mamy w Polsce. Jest wsparcie z tytułu zatrudnienia nowych pracowników z Funduszu Pracy, wynikające z ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, są zwolnienia z podatku od nieruchomości, jeszcze niedawno było to wsparcie finansowe w związku z ustawą o finansowym wspieraniu inwestycji. Ale tak naprawdę zasadniczym dzisiaj instrumentem są tzw. programy wieloletnie ustanawiane przez Radę Ministrów, wynikające z ustawy o finansach publicznych. Dla tego systemu mamy wyabstrahowane, wybrane sektory priorytetowe. Jest to proces uporządkowany, aczkolwiek dzisiaj przystępujemy na nowo do jego uporządkowania, do uproszczenia. I jestem przekonany, że minister gospodarki od nowego roku zaproponuje nowy system udzielania pomocy w ramach programów wielolet-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki Andrzej Kaczmarek

nich. Dotychczas, czyli do końca sierpnia 2006 r., w tym procesie programów wieloletnich Rada Ministrów podjęła 27 uchwał dotyczących takich programów. Z tych uchwał, z tych programów wieloletnich wynika wsparcie udzielone łącznie w postaci grantów przez budżet państwa w wysokości 575 mln zł. Te dotychczas uchwalone projekty doprowadziły do tego, że w Polsce zostanie zainwestowane prawie 8,8 mld zł, utworzy się prawie 24 tys. miejsc pracy, a dodatkowo oczywiście powstaną miejsca pracy w otoczeniu.

W sensie finansowym, w sensie liczbowym podam dane za rok 2006. Mamy prawie 7,7 mld zł za pierwsze półrocze tego roku, szykuje się, że rok 2006 będzie rekordowy, jeżeli chodzi o napływ inwestycji zagranicznych do Polski. Trwają rozmowy z kolejnymi inwestorami, jesteśmy w trakcie negocjacji 17 nowych projektów, które utworzą dodatkowo bezpośrednio 15 tys. miejsc pracy i doprowadzą do inwestycji ok. 3,7 mld zł. Instrumentem finansowym stosowanym przez polski rząd, w zasadzie z reguły przy wszystkich już inwestycjach zagranicznych napływających do Polski, jest zwolnienie z podatku dochodowego w ramach specjalnych stref ekonomicznych.

W tym miejscu chciałbym podziękować Wysokiej Izbie. Kilka tygodni temu weszła w życie uchwalona przez tę Izbę nowelizacja ustawy o specjalnych strefach ekonomicznych. Przypomnę, że jeśli chodzi o specjalne strefy ekonomiczne, beneficjentami tego instrumentu jest na dzisiaj, to stan na październik, ok. 600 przedsiębiorców; jest to 30 mld inwestycji, 120 tys. miejsc pracy.

Jakie zadania będziemy w tej chwili realizowali? Po pierwsze, zmiany instytucjonalne. W Sejmie jest procedowany projekt utworzenia nowej agencji, która będzie się zajmowała promocją gospodarczą. Rząd przygotowuje strategię promocji gospodarczej, która będzie opublikowana na koniec tego roku. Ta strategia będzie regulowała między innymi nasze nowe działania związane z pozyskiwaniem inwestycji zagranicznych. Pracujemy nad nową strategią dla stref ekonomicznych. Niewątpliwie te strefy będą ewoluowały – od koncepcji miejsca, w którym dostarczamy inwestorowi jedynie infrastrukturę, w kierunku koncepcji klastrów, miejsc, gdzie dodatkowo będą się pojawiały inkubatory technologiczne, miejsc, które będą się bardziej wiązały z nowymi technologiami, z innowacyjnością. Również kwestia możliwości wspierania tych inwestycji jest ważną częścią, priorytetem w działaniach przewidzianych w Programie Operacyjnym „Innowacyjna gospodarka” na rzecz wspierania inwestycji o specjalnym znaczeniu dla polskiej gospodarki. W tym programie jest przewidziane prawie półtora miliarda euro w perspektywie finansowej 2007–2013.

I ostatnie zdanie. Nawiązując do tego, co pan poseł powiedział, chciałbym poinformować, że elementem, który ściąga inwestorów do Polski, są polskie

kadry, są polscy pracownicy, a więc jest tu oczywiste i w pełni synergiczne powiązanie z rynkiem pracy, z tworzeniem nowych miejsc pracy. I to jest tak naprawdę największy uzysk z inwestycji zagranicznych, który dzisiaj mamy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Czy dodatkowe pytanie będzie?

Poseł Tadeusz Madziarczyk:

Nie. Dziękuję za wyczerpującą odpowiedź.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo. Dziękuję panu posłowi.

Dziękuję, panie ministrze.

Bardzo proszę, przechodzimy do następnego pytania.

Pan poseł Józef Rojek, Prawo i Sprawiedliwość – w sprawie działań rządu, mających na celu modernizację Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej. Jest to pytanie do ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Józef Rojek:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Budowa państwa gwarantującego swoim obywatelom bezpieczeństwo jest niemożliwa bez sprawnie funkcjonującej Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej. Doświadczenia ostatnich lat wyraźnie wskazują, że konieczne jest przede wszystkim usprawnienie funkcjonowania Policji jako formacji w największym stopniu odpowiedzialnej za bezpieczeństwo i porządek publiczny. Podjęte działania przez obecny rząd w świetle statystyk muszą budzić szacunek i uznanie, jednakże pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, gdyż tylko konsekwencja względem przestępców i nieuchronność kary gwarantują zwiększenie zaufania do organów państwowych, jak również zwiększenie poczucia bezpieczeństwa osobistego obywateli.

Aby wymagać od formacji mundurowych, należy je odpowiednio wspierać i doceniać. Przez wiele lat nie zrobiono nic, aby poprawić infrastrukturę Policji i wprowadzić adekwatny system wynagrodzeń, który będzie odpowiedni, zważywszy na odpowiedzialność i niebezpieczeństwo, na jakie narażony jest każdy z funkcjonariuszy w jego codziennej pracy. Nowelizacje wprowadzone w ustawie o Policji stanowią istotny krok w procesie modernizacji Policji. Niemniej jednak musimy mieć pełną świadomość, iż nie roz-

Posel Józef Rojek

wiązują one wszystkich problemów związanych z jej funkcjonowaniem. Policja dysponuje często przestarzałym i coraz bardziej kosztownym w eksploatacji parkiem maszynowym. Nie wszędzie policjanci posługują się nowoczesną bronią i kamizelkami kuloodpornymi, a więc wykorzystują wyposażenie, które w sytuacjach zagrożenia decyduje o życiu funkcjonariusza lub innych osób. Podobnie jest w Straży Granicznej, a wyposażenie strażaków Państwowej Straży Pożarnej także pozostawia wiele do życzenia. We wszystkich wspomnianych służbach występuje ponadto problem z wyposażeniem w nowoczesne środki łączności oraz z niedostatecznym poziomem informatyzacji. Oczywiście na niezadowolającym poziomie jest również wyposażenie funkcjonariuszy, którzy niejednokrotnie znajdują się w sytuacjach narażenia życia, a wysokość ich pensji nie odzwierciedla w należyтым stopniu ich rzetelnej służby. Zmiany warunków pracy funkcjonariuszy...

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Panie pośle, proszę o pytanie.

Posel Józef Rojek:

Już, pani marszałek, kończę.

...i wprowadzenie motywacyjnego systemu płac są konieczne, gdyż brak perspektyw finansowych może prowadzić do rezygnacji ze służby przez osoby z dużym doświadczeniem i do braku napływu do tych formacji młodych zdolnych ludzi. Pytam: Jakich działań rządu możemy spodziewać się w najbliższym czasie, które doprowadzą do istotnych zmian poprawiających funkcjonowanie Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej i tym samym zapewnią znacznie wyższy poziom bezpieczeństwa i porządku publicznego w naszym kraju?

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Odpowiada sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji pan minister Marek Surmacz.

Proszę bardzo.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Marek Surmacz:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie pośle, serdecznie dziękuję za to pytanie, bo wypowiedzieć się

w sprawach, które są pozytywne, rozwojowe i dotyczą zagwarantowania bezpieczeństwa w naszym kraju każdemu z nas, i pojedynczemu obywatelowi, i nam jako zbiorowości, jest bardzo miło.

Szanowni Państwo! Wysoka Izbo! Wieloletnie opóźnienia oraz brak oczekiwanych reform wielu obszarów działalności i służb bezpieczeństwa i porządku publicznego, jakimi są Policja, Straż Graniczna, Państwowa Straż Pożarna, doprowadziły do takiego stanu, jaki mamy aktualnie, który jest dla nas nie do zaakceptowania. Praktycznie od początku lat dziewięćdziesiątych nie podejmowano nawet próby stworzenia systemowego rozwiązania zapewniającego nie tylko wprowadzenie do eksploatacji nowoczesnego sprzętu technicznego, ale także jego systematyczną wymianę, co poprawiłoby efektywność funkcjonowania formacji jako całości. Dlatego też konieczne jest szybkie i znaczące zwiększenie nakładów budżetowych w tym zakresie. Poza pociągnięciami finansowymi oczywiście podejmujemy także działania organizacyjne w służbach – zmieniamy nadzór, czynimy go bardziej efektywnym, podejmujemy działania zwalczające wszelkie patologie, w tym patologie korupcyjne. Zmiany legislacyjne podejmowane niejako równoległe do zmian we wsparciu finansowym i zmian organizacyjnych wewnątrz służb nadzorowanych przez ministra spraw wewnętrznych to zmiany w Kodeksie karnym, w Kodeksie postępowania karnego, Kodeksie wykroczeń, innych ustawach karnych, które pozwalają służbom efektywniej wykonywać powierzone zadania.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji podjęło intensywne prace w kierunku zmiany obecnej sytuacji. W resorcie opracowano projekt ustawy o ustanowieniu programu modernizacji Policji i Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu na lata 2007–2009. Projekt ten ma na celu umożliwienie wykonywania ustawowych zadań przez służby oraz istotną poprawę skuteczności ich działania. Zgodnie z założeniami tego programu przewiduje się zakup, wymianę oraz modernizację wyposażenia formacji, czyli sprzętu transportowego, statków powietrznych i jednostek pływających, uzbrojenia, sprzętu i wyposażenia specjalnego, w tym środków ochrony osobistej, sprzętu i systemów informatycznych, teleinformatycznych, urządzeń zabezpieczenia techniczno-obronnego, budowę nowych i poprawę stanu technicznego użytkowanych obiektów. W tym miejscu dodam, że już teraz na bieżąco komendanci wojewódzcy w poszczególnych garnizonach wnioskuje do ministra o wsparcie finansowe. To będzie wykonywane na bieżąco przy współfinansowaniu również z Funduszu Wsparcia Policji. Chodzi o remontowanie jednostek, które w niektórych garnizonach niestety są w stanie tak opłakanym, że wstyd wprowadzić do nich obywatela i wykonywać jakiegokolwiek czynności w imieniu państwa. Tak to wygląda obecnie. Wzmocnimy motywacyjny system uposażeń funkcjonariuszy poprzez podwyż-

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Marek Surmacz

szenie wskaźników wielokrotności kwoty bazowej stanowiącej przeciętne uposażenie funkcjonariuszy. W ramach realizacji tego programu przeciętne uposażenie funkcjonariuszy Policji wzrośnie o 24%, w Straży Granicznej – o 23%, czyli te wskaźniki spowodują podwyższenie przeciętnego uposażenia o blisko ¼. O blisko 30% wzrośnie uposażenie w Państwowej Straży Pożarnej, dlatego że w ostatnich latach i Wysoka Izba, i poszczególni parlamentarzyści wielokrotnie zwracali na to uwagę, że straż pożarna była traktowana nieco inaczej, żeby nie powiedzieć, że w sposób taki, jakby nie była służbą wykonującą istotne zadania w ochronie bezpieczeństwa.

Nowoczesny sprzęt i infrastruktura techniczna to zasadnicze i niezbędne elementy warunkujące sprawne i skuteczne realizowanie zadań nałożonych na te formacje. Niemniej istotny jest również czynnik ludzki i w związku z tym program przewiduje wzmocnienie motywacyjnego systemu uposażeń funkcjonariuszy dostosowanego do charakteru i specyfiki realizowanych zadań, odpowiedzialności, uciążliwości oraz stopnia narażenia życia i zdrowia. Skończymy wreszcie z zasadą, że czy się stoi, czy się leży, należy się określone uposażenie. Możliwości manewrowania finansami i motywowania poszczególnych funkcjonariuszy były niewielkie, w związku z tym autorytet i ranga przełożonych jako zarządzających jednostkami Policji oczywiście była pomniejszana, bo jeśli coś zapisane jest w normie prawnej, to oczywiście na to wpływu nie ma jakaś osoba wykonująca to prawo. Łatwo więc zauważyć, że za tymi pociągnięciami pójdzie również powierzenie większej odpowiedzialności przełożonym na niższym szczeblu zarządzania, a w związku z tym wyższe wymagania i idąca za tym oczywiście krytyczna ocena tych działań.

Przeznaczenie w ciągu 3 lat kwoty ponad 6 mld zł z budżetu państwa na realizację programu zapewni wymianę oraz modernizację wyposażenia i sprzętu, powstrzyma postępującą dekapitalizację użytkowanego już sprzętu, wyposażenia oraz obiektów infrastruktury, a także umożliwi wzmocnienie motywacyjnego systemu poprzez ucywilnienie. Słynne ucywilnienie polegać ma na tym, że etaty policyjne będziemy przywracać do wykonywania czynności służbowych, a do wykonywania zadań niezwiązanych bezpośrednio z wykonywaniem służby będą zatrudniane osoby cywilne.

Biorąc powyższe pod uwagę, pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że wprowadzenie w życie zapisów programu zdecydowanie zwiększy efektywność funkcjonowania służb, a dzięki temu przyczyni się do istotnego wzmocnienia bezpieczeństwa obywateli w naszym kraju. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Czy dodatkowe pytanie...?

Ale tylko przepisowo jedna minuta, zgodnie z regulaminem.

Proszę bardzo.

Poseł Józef Rojek:

Pani Marszałek! Nie mam dodatkowego pytania, ale chciałbym podziękować panu ministrowi za odpowiedź i informację, na którą czekają nie tylko mieszkańcy wsi i miast, ale również osoby zatrudnione we wspomnianych formacjach. Dziękuję bardzo, panie ministrze. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo. Dziękuję, panie pośle.

Następne pytanie będą zadawać panowie posłowie: pan poseł Jan Rzymelka, pan poseł Krzysztof Gadowski i pan poseł Grzegorz Dolniak – w sprawie strategii rządu w odniesieniu do górnictwa węgla kamiennego w Polsce. Pytanie do prezesa Rady Ministrów.

Proszę o pytanie pana posła Jana Rzymelkę.

Proszę bardzo.

Poseł Jan Rzymelka:

Dziękuję, pani marszałek.

Panie Ministrze! Polska ma duże zasoby węgla kamiennego, jest potentatem w Unii Europejskiej, a z drugiej strony trendy w Unii ograniczają używanie paliw kopalnych, właśnie ze względu na protokół z Kioto. Pytanie moje dotyczy statusu dokumentu, który ukazał się w Internecie: czy jest to strategia rządu, czy to są założenia do strategii, czy to jest projekt? Bo my do dzisiaj tego nie wiemy.

I pytania szczegółowe:

Czy przewiduje się wzrost wydobycia węgla kamiennego, wzrost zatrudnienia, czy wzrost wydajności pracy?

Czy przewiduje się tu udział węgla kamiennego, z którego produkowana energia jest ekologiczniejsza niż z węgla brunatnego? I dlaczego posłowie nie otrzymali tego dokumentu do konsultacji?

A na koniec, czy prawdą jest, że planowana jest sprzedaż trzech najlepszych kopalń Kompanii Węglowej Węglokoksowi? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Druga część – pytania pan poseł Krzysztof Gadowski.

Poseł Krzysztof Gadowski:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! W rozdziale 5.1. przedstawionej strategii, zatytułowanym: „Zmiany organizacyjne w górnictwie”, proponuje się włączenie spółki Kopalnia Węgla Kamiennego „Budryk” w struktury Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Chciałbym zapytać, czym podyktowane jest to włączenie. Wiemy przecież, że kopalnia „Budryk” produkuje węgiel słabej jakości, a złoża węgla koksowego typu 35, jaki produkuje Jastrzębska Spółka Węglowa, leżą na poziomie 1290. Te złoża mogą być dopiero udostępnione co najmniej za 8–10 lat. Nie można też zapomnieć, że Jastrzębska Spółka Węglowa musi zainwestować w udostępnienie złoża tzw. Bzie-Dębina I w najbliższym okresie, a koszty szacunkowe tej inwestycji są rzędu 3 mld zł.

Pytam więc, czy proces włączenia spółki „Budryk” nie doprowadzi do znacznych opóźnień w tworzeniu grupy węglowo-koksowej na bazie Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Odpowiada z upoważnienia prezesa Rady Ministrów sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki pan minister Paweł Poncyłjusz.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki Paweł Poncyłjusz:

Dziękuję, pani marszałek.

Dziękuję, Wysoka Izbo, dziękuję panom posłom za zadanie tych pytań, które istotnie są ważne, szczególnie dla regionu śląskiego. Myślę, że strategia, którą przygotowuje rząd, jest też przełomowa dla traktowania górnictwa węgla kamiennego w Polsce, dlatego że nasze założenie w propozycjach ministra gospodarki opiera się na tym, że po prostu ma być to taka sama branża jak każda inna w Polsce, rządząca się rachunkiem ekonomicznym, w której potrafimy policzyć koszty, uzasadnić te koszty i potrafimy znaleźć w tym zysk.

Oczywiście wiemy o tym, że to jest 120 tys. ludzi zatrudnionych bezpośrednio w spółkach węglowych, a więc musimy bardzo ostrożnie przygotowywać jakiegokolwiek zmiany organizacyjne, tak aby nie zdarzyło się to, co zdarzyło się parę lat temu, kiedy w ciągu dosłownie parunastu miesięcy zniknęło z branży ponad 100 tys. górników. Ale dzisiaj nam nie grożą zwolnienia w kopalniach, dzisiaj zatrudnienie wśród pracowników dołowych jest optymalne, jeśli chodzi o przeróbkę, można nawet powiedzieć, że brakuje rąk do pracy. I stąd strategia deleguje do zarządów kompetencje do budowania nowych schematów organiza-

cyjnych, jak również strategii poszczególnych spółek, przesuwa te kompetencje na rzecz zarządów, to one mają zdecydować, tam w Katowicach, tam w Jastrzębiu, o tym, ilu górników jest potrzebnych do wydobycia, jaki poziom wydobycia jest optymalny, tak aby zapełnić rynek krajowy, jak również zbyć z zyskiem – podkreślam: z zyskiem – węgiel w eksporcie, ponieważ niestety część węgla wydobywanego w Kompanii Węglowej jest sprzedawana poniżej kosztów wydobycia. Taką mamy na dzień dzisiejszy sytuację.

My też zakładamy, że celem tej strategii jest potraktowanie górnictwa węgla kamiennego w kategoriach racjonalnego i efektywnego gospodarowania złożami węgla znajdującymi się na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Tak jak już powiedziałem, to spółki, zarządy spółek, załogi spółek mają określić strategię działania tych spółek w dalszej perspektywie. Broń Boże nie chcemy ograniczać wydobycia węgla po to, aby zamiast węgla coraz więcej używało się w energetyce gazu czy też, powiedzmy, w indywidualnym ogrzewaniu domu oleju opałowego. Nam chodzi tylko o to, aby wydobycie było ściśle związane z rachunkiem ekonomicznym. Niestety przez wiele lat, tak w PRL-u jak i na początku lat dziewięćdziesiątych, traktowano wydobywanie węgla w ten sposób, że najważniejsze jest, aby dana ilość ton została wydobyta. Za czasów Gierka nawet było 200 mln, dzisiaj naukowcy mówią, że z tych 200 mln ponad 50 mln to był kamień. Ale pięknie wyglądały sztandary, można było przecinać wstęgi. My dzisiaj chcemy traktować węgiel jako towar, który jest do zbycia. Również ten węgiel musi być tak przygotowany dla klienta, żeby klient chciał go kupić. Dzisiaj definiujemy sytuację, w których wydobywa się coś, na co nie ma zbytu i jest słynna hałda w Halembie, ale i przy wielu innych kopalniach, gdzie leży węgiel, którego nikt nie chce, i nikt się do tej pory nie za bardzo pochyła nad tym, aby go przygotować.

A odpowiadając na konkretne pytania, które panowie posłowie postawili, chciałbym powiedzieć, po pierwsze, tak: strategia dla górnictwa węgla kamiennego jest umieszczona na stronie internetowej od momentu, kiedy przyjęło ją kierownictwo, a więc jest powszechnie znana. Ja jestem do dyspozycji, jeśli Komisja Skarbu Państwa bądź Komisja Gospodarki będą życzyły sobie porozmawiać na ten temat, to nie ma problemu. Problem jest taki, że dzisiaj ta strategia jest uzgadniana jeszcze między resortami, a więc nie można powiedzieć, że mamy już obowiązujący dokument rządowy; po drugie, dalej toczą się negocjacje ze stroną społeczną.

Jeżeli chodzi o sprzedaż kopalń Węglokoksowi, istotnie w programie strategii dla branży węgla kamiennego proponujemy sprzedaż kopalń Węglokoksowi po to, aby Kompania Węglowa mogła stanąć na nogi. Dzisiaj Kompania Węglowa ma ok. 2 mld długu, nie mówiąc o tym, że termin płatności jakichkolwiek bieżących faktur sięga 120 dni. A więc dzisiaj Kom-

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki
Paweł Pencyljusz**

panii Węglowej są potrzebne konkretne pieniądze. My uważamy, że istnieje możliwość sprzedaży przez Kompanię Węglową dwóch kopalń, bardziej mówimy o dwóch kopalniach, Węglokoksowi, i to szczególnie takich, które dzisiaj wydobywają węgiel, który idzie w eksporcie morskim, tak więc Węglokoks sam może sobie wtedy zoptymalizować koszty i przygotować taki węgiel, który będzie nadawał się na eksport transportem morskim. Nie są to najlepsze kopalnie, to mogę powiedzieć. Mogę również powiedzieć, że dzisiaj co najmniej cztery kopalnie Kompanii Węglowej w wyniku różnego rodzaju zdarzeń losowych fedrują na pół gwizdka, jeżeli nie mniej. Czyli mamy taką sytuację, w której Kompania Węglowa nawet nie jest w stanie, wykorzystując własny potencjał finansowy, w jakikolwiek sposób natychmiast uruchomić kolejnych frontów eksploatacyjnych, nie mówiąc o tym, żeby naprawić wszelkie szkody, które do tej pory powstały. To jest kolejny problem stojący przed Kompanią Węglową.

Jeśli chodzi o kopalnię Budryk i włączenie jej do JSW, Jastrzębskiej Spółki Węglowej, to przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że Budryk ma węgiel typu 34, czyli to jest tzw. węgiel koksujący soft, który jest bardzo blisko typu 35, tzw. węgla koksującego hard. Przewidujemy, że docelowo w Budryku będzie wydobywany węgiel 34 i również 35, czyli dokładnie tego typu węgle, które są wiodące w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, tak więc wygląda na to, że w sensie produkcyjnym Budryk i Jastrzębska Spółka Węglowa są ze sobą zbieżne.

Mogę powiedzieć tyle, że jeśli chodzi o inwestycje w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, to jest nawet więcej niż 3 mld zł, tylko że to jest rozłożone na lata. Dzisiaj Jastrzębska Spółka Węglowa co najmniej połowę tych pieniędzy już dysponuje. To jest spółka, która w zeszłym roku przyniosła zyski rzędu 270 mln zł przy obrocie 8 mld zł rocznie. Natomiast Budryk to jest 50 mln zł obrotu rocznego i 5 mln zł zysku. Jakkolwiekby na to patrzeć, Budryk dzisiaj wymaga potężnych inwestycji, są takie potrzeby również w Budryku. I powiedzmy sobie uczciwie, ta samodzielna kopalnia nie ma szans na poważne inwestycje. Nie ma szans na finansowanie poważnych inwestycji. Jedyną szansą jest włączenie jej do Jastrzębskiej Spółki Węglowej i wspólne ponoszenie kosztów inwestycyjnych w ramach dużej grupy węglowo-koksowej. Dziękuję. Czekam na pytania uzupełniające.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Dodatkowe pytanie, pan poseł Grzegorz Dolniak. Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Grzegorz Dolniak:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Mam tutaj w ręku dokument, jest to pismo Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego NSSZ „Solidarność”, które wpłynęło na ręce przewodniczącego Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska pana Donalda Tuska. No, my jako opozycja nie mamy innej możliwości podjęcia tego tematu jak tylko w drodze debaty publicznej, co też dzisiaj czynimy. To stanowisko, panie ministrze, jest miażdżące – jest miażdżące wobec strategii, którą państwo przedstawiliście. Czytamy m.in., że dokument w dużej części jest diagnozą obecnego stanu sektora opartą na poprzednich programach restrukturyzacyjnych. Niektóre jego elementy są wzajemnie sprzeczne. A brak korelacji dokumentu z projektem budżetu państwa na rok 2007 w zasadzie dyskredytuje całość dokumentu. W związku z powyższym Sekcja Krajowa Górnictwa Węgla Kamiennego NSSZ „Solidarność” wnosi, aby dokument w obecnym kształcie całkowicie odrzucić.

Ja rozumiem, że można nie zgadzać się z krytyką opozycji parlamentarnej, panie ministrze, twierdząc, że ma charakter stricte polityczny. Ale jak wytłumaczy pan, panie ministrze, zdecydowanie negatywne stanowisko przyjaznego przecież związku zawodowego, który zaufał Prawu i Sprawiedliwości, obecnemu rządowi, w trakcie ostatniej kampanii wyborczej, ale i obecnie jest pana i pańskiego rządu bezpośrednim zapleczem politycznym?

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję, panie pośle.

Proszę bardzo pana ministra o odpowiedź.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki
Paweł Pencyljusz:**

Swoją odpowiedź podzielę na dwie części, merytoryczną i mniej merytoryczną. W części merytorycznej mogę powiedzieć, że jeśli pan się wczyta w ten dokument, podpisany przez liderów „Solidarności” górniczej, to tak naprawdę żadnych konkretów w tym nie ma. To są emocje, na których opiera się ten cały dokument. My oczywiście ze stroną społeczną rozmawiamy w ramach zespołu trójstronnego i słuchamy ich propozycji. I kłopot, panie pośle, polega na tym, że jeśli ja proszę stronę społeczną o to, żeby podała konkretne wersety, które chciałaby zmienić w strategii górnictwa węgla kamiennego, to słyszę odpowiedź: bo ta strategia się w ogóle do niczego nie nadaje, my w ogóle nic nie będziemy wnosić. Taki jest problem z rozmową ze stroną społeczną. Myślę, że drugi lider Platformy Obywatelskiej Jan Rokita miał okazję spotkać się z niektórymi związkowcami w Ja-

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki
Paweł Poncyłjusz**

strzębiu Zdroju parę dni temu i miał okazję chyba na własnej skórze odczuć, jak rozmawia się ze stroną społeczną, ze związkowcami, również z „Solidarności”. Więc to jeśli chodzi o strategię.

Ja oczywiście jestem otwarty, zapraszam pana Donalda Tuska, zapraszam panów posłów na rozmowy do mnie do ministerstwa odnośnie do strategii. Chętnie przyjmę wszelkie uwagi, które będą, można powiedzieć, uwagami idącymi naprzód, a więc nie narzekanie, że coś się nie podoba, tylko propozycja, jak inaczej brzmienie tej strategii miałyby wyglądać. No, dla porządku tylko dodam, że ma być to strategia rządowa, czyli rząd ma się pod tym podpisać. No i to jest pewien problem, że strategia związków zawodowych może inaczej wyglądać. I czasami odbieram to tak, że to jest taka strategia, by nic nie zmieniać, bo po co psuć, jeśli nam jest wygodnie. Tylko to, że niektórym związkom zawodowym jest wygodnie w górnictwie węgla kamiennego, to wcale nie znaczy, że wygodnie jest tej branży i że ta branża może spać spokojnie w sytuacji, kiedy miałyby pojawić się jakiegokolwiek problemy na światowych rynkach węgla. Dlatego my dzisiaj tę strategię budujemy po to, aby przygotować spółki węglowe na trudniejsze czasy, niż są one dzisiaj. Obecnie zysk spółek węglowych w dużej części zawdzięczamy dobrej koniunkturze na świecie. Gdy parę lat temu ceny węgla na świecie były niskie, spółki węglowe były pod kreską. Chcemy, aby spółki były gotowe do rywalizowania na rynku światowym, tym bardziej że import do Polski jest w tej chwili na poziomie 3,5 mln ton rocznie. Jeśli spółki węglowe nie zoptymalizują kosztów wydobycia, to trzeba się spodziewać, że coraz więcej podmiotów w Polsce będzie chciało kupować węgiel importowany, a nie ten, który wydobywany jest w kopalniach polskich, dlatego że uznają, że jest za drogi.

Natomiast, jeżeli chodzi o mniej merytoryczną stronę, to chciałbym powiedzieć, że sekcja krajowa górnictwa i energetyki ma swój udział w kreowaniu polityki węglowej. Muszę powiedzieć, że po zwolnieniu jednego z prezesów spółki węglowej liderzy właśnie, którzy podpisali się w tym dokumencie, który pan cytuje, zaprowadzili tego pana do Andrzeja Lepera, promując go na wiceministra gospodarki odpowiedzialnego za górnictwo węgla kamiennego. Dziękuję uprzejmie.

(Głos z sali: To źle rokuje najbliższej koalicji.)

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do następnego pytania.

Panowie posłowie Zbigniew Chlebowski i Grzegorz Schetyna, Platforma Obywatelska – w sprawie możliwości umorzenia zaległości podatkowych Waldemarowi Gronowskiemu z Legnicy, który przez kil-

kanaście lat dożywał ubogich i bezrobotnych, a po interwencji urzędu skarbowego sam został bezrobotny. Jest to pytanie do ministra finansów.

Odpowiadać będzie podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów pan Paweł Banaś.

Proszę bardzo, pan poseł Grzegorz Schetyna.

Poseł Grzegorz Schetyna:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Sprawa jest bulwersująca i dotyczy całego parlamentu. My dzisiaj chcemy to pytanie skierować do ministra finansów, ale to jest właściwie pytanie o te wszystkie komentarze, które pojawiały się w ostatnich miesiącach, wszystkie gazety, wiele mediów tę sprawę nagłaśniało, wiele dyskusji ona wzbudzała. Natomiast nie zrobiono nic. Dlatego kierujemy to nasze pytanie do ministra finansów, do pani Zyty Gilowskiej, która wielokrotnie mówiła, że czuje się chrześcijańskim liberałem, że jest wrażliwa społecznie, z prośbą o odpowiedź i z pytaniem, dlaczego w tej sprawie, tak bulwersującej sprawie, nie reaguje? Sprawa dotyczy, przypomnę, pana Waldemara Gronowskiego, piekarza, który szeroko zajmował się działalnością charytatywną, który darował, przekazywał stołówce charytatywnej chleb, pieczywo. Za to został ukarany, najpierw to była konieczność zapłacenia podatku dochodowego, VAT-u. Sprawa zakończyła się tak, że doliczono odsetki, razem to wszystko wyniosło ponad 150 tys. zł. Firma, która rozwijała się i funkcjonowała świetnie, zatrudniała ponad 20 osób, zbankrutowała. Obecnie pan Waldemar Gronowski został pozostawiony sam sobie, wobec braku możliwości rozmowy z urzędem kontroli skarbowej. Odbija się kolejnymi odwołaniami od następnych szczebli administracji i Ministerstwa Finansów. Dlatego pytamy: co jest takiego w tej sprawie, że minister finansów nie chce skorzystać z art. 67 Ordynacji podatkowej, która daje mu taką możliwość w odniesieniu do spraw, które są społecznie wytłumaczalne, są powodowane społecznym problemem, i umorzyć tej zaległości, umorzyć zaległości podatkowej i odsetek? Co się stało, że minister finansów nie reaguje w tej sprawie? Przypomnę, że sprawa spotkała się także z reakcją poprzedniego premiera Kazimierza Marcinkiewicza, obecnego komisarza w Warszawie. Wtedy obiecywał publicznie zaangażowanie się w tę sprawę i wyjaśnienie tego problemu. Problem nie jest wyjaśniony, odsetki rosą, a to, co widzimy, pokazuje bezduszość urzędników i powrót do starych działań urzędów wobec obywatela.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę o odpowiedź pana ministra Pawła Banasia.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Paweł Banaś:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Sprawa jest rzeczywiście bulwersująca i muszę powiedzieć, że zapoznałem się z nią po raz pierwszy jako widz – mniej więcej, rozumiem, w tej samej sytuacji, jak panowie posłowie zadający pytanie – i moje odczucia były podobne. Następnie zapoznałem się z faktografią dotyczącą tej sprawy i musiałem zmienić zdanie. Sprawa zaczęła się w roku ubiegłym i pierwsze rozstrzygnięcia w niej, pierwsze ustalenia zapadły w pierwszej połowie 2005 r. I cały dramat, pozwolę sobie powiedzieć, absurd tej sytuacji polega na tym, że nic więcej państwu, Wysokiemu Sejmowi, dzisiaj o szczegółach tej sprawy nie mogę powiedzieć, dlatego że ciągle obowiązuje tajemnica skarbowa, którą na szczęście Wysoka Izba zracjonalizowała ostatnią nowelizacją ustawy o kontroli skarbowej. Ta nowelizacja jest jednak jeszcze w podpisie u pana prezydenta i jeśli zostanie podpisana, to dopiero po *vacatio legis*, w drugiej połowie listopada administracja skarbowa będzie mogła przedstawić faktografię, fakty dotyczące tej sprawy. Do tego momentu jesteśmy skazani na szum informacyjny, na ogromny zamęt informacyjny, jaki w tej sprawie panuje. I mnie nie wolno jest, pod sankcją karną, wchodzić w szczegóły sprawy, a dokładnie mówiąc, w ustalenia kontroli skarbowej.

Natomiast, żeby nie zostawiać tej rzeczy w tym stanie, pozwolę sobie jednak o pewnych kluczowych kwestiach powiedzieć, gdyż ta sprawa wydaje się rzeczywiście bardzo ważna. Właśnie dlatego, że jest tak szeroko komentowana, wydaje się tak znamienna. Ona jest rzeczywiście znamienna z dwóch właściwie punktów widzenia – z punktu widzenia ludzkiego, czy krzywdzony jest człowiek, który właściwie poświęcił się dobroczynności, i z punktu widzenia systemowego, to znaczy, jak walczyć z szarą strefą.

Żeby uporządkować tę rzecz i odnieść się bezpośrednio do pytania panów posłów – minister finansów nie podejmuje decyzji w sprawie, o którą panowie posłowie pytacie, art. 67a Ordynacji podatkowej nie jest tutaj jakby ostatnim słowem legislacji. Na podstawie rozporządzenia, do którego minister finansów ma delegację, rozporządzenia z 22 sierpnia 2005 r. w sprawie właściwości organów podatkowych o jakichś formach zwolnienia w tego typu sprawach decyduje naczelnik właściwego urzędu skarbowego, Ministerstwo Finansów zaś nadzoruje działalność urzędów skarbowych. Ta sprawa jest oczywiście przez ministerstwo monitorowana i ministerstwo ma tutaj swoją opinię.

Natomiast muszę powiedzieć, że również w przekazie medialnym pojawiały się, bardzo rzadko, ale jednak, opinie i fakty, do których doszli dziennikarze, którzy jakby nie zatrzymali się na tym najprostszym pierwszym wyjaśnieniu według takiego schematu, który się powtarza ciągle – i będzie się powtarzał

przy każdym rządzie, bo ludzie generalnie nie są szczęśliwi z tego powodu, że płacą podatki – że fiskus bezmyślny, właściwie nie wiadomo, dlaczego, podejmuje jakieś absurdalne akcje przeciwko komuś. Pozwolę sobie na jeden z takich materiałów medialnych się powołać właśnie po to, żeby nie narażać się na sankcję związaną z naruszeniem tajemnicy skarbowej. Chodzi o „Gazetę Wyborczą” z 17 listopada 2005 r., artykuł pani Jolanty Kowalewskiej pt. „Piekarze domagają się VAT-u od darowizn”. Jeden z fragmentów tego artykułu – artykuł przedstawia całą sprawę, przedstawia problem pana Waldemara Gronowskiego – pozwolę sobie zacytować: Prezes szczecińskiej piekarni „Asprod” Roman Kopiński mówi: „My również dajemy pieczywo najuboższym i nie dzieje nam się z tego tytułu żadna krzywda. Nie można tworzyć uprzywilejowanych grup. Wszystkich przedsiębiorców powinno obowiązywać to samo prawo”. Następnie czytamy: „Przeciwko specjalnym ulgom dla darowizn protestuje skupiający największe piekarnie w Polsce Instytut Polskie Pieczywo. Firmy piekarnicze podkreślają, że zwolnienie z podatków darczyńców spowoduje poszerzenie i tak już ogromnej szarej strefy”. Następnie rzecznik Polskiego Pieczywa pan Grzegorz Nowakowski z Polic mówi: „Nie hudsony się, dobre intencje nie są regułą w zachowaniach gospodarczych i społecznych, zaś sam szczytny cel może stanowić idealny parawan dla ukrycia nielegalnej działalności. Jeśli dostawcy podarują producentom surowce, producenci podarują towary sprzedawcom, a sprzedawcy podarują produkty klientom, to z jakich środków finansowane będą emerytury, renty itd.?” – pyta retorycznie pan Nowakowski. A więc to są rzeczy oczywiste i elementarne i ja przyznaję, że rzeczywiście podstawowy problem w tej kwestii powstaje dlatego, że administracja skarbowa, i poprzedniego rządu, i tego rządu, nie przekazuje szczegółowych danych dotyczących tej sprawy. I zobowiązuję się do tego, że po wejściu w życie nowelizacji ustawy o kontroli skarbowej będzie to jedna z pierwszych spraw, które zostaną przedstawione opinii publicznej – i panom posłom w pierwszej kolejności. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

I dodatkowe pytanie, pan poseł Zbigniew Chlebowski.

Proszę bardzo.

Poseł Zbigniew Chlebowski:

Panie ministrze, ja bym prosił jednak o poważną odpowiedź, tym bardziej że pan Waldemar Gronowski jest dzisiaj tutaj z nami i przysłuchuje się. I chciałbym, żeby pan nie kompromitował raczej urzędu

Posel Zbigniew Chlebowski

ministra finansów i nie mówił nam o szarej strefie, i nie mówił nam o oszustwach, bo nie chciałem, żeby przypadkiem pan Waldemar Gronowski poczuł się adresatem pana stwierdzeń.

Moje pytanie jest następujące. Panie ministrze, w 2005 r. Ministerstwo Finansów umorzyło zaległości podatkowe sięgające kilkuset milionów złotych. Zdaniem Najwyższej Izby Kontroli przedstawionym w raporcie, który był analizowany przez komisję finansów – wynika to z niego wyraźnie – w Ministerstwie Finansów umarzano zobowiązania podatkowe, przy czym nie było żadnego rejestru, nie było uzasadnień, nie było żadnego systemowego podejścia. Ja odsyłam pana ministra do tego raportu, bo myślę, że jest doskonale również państwu znany. To była drugocząca rzecz. Najwyższa Izba Kontroli stwierdziła ogromne nieprawidłowości przy umarzaniu setek milionów zobowiązań podatkowych. Tutaj mówimy o drobnym przedsiębiorcy, tutaj mówimy o kilkudziesięciu czy kilkuset tysiącach zobowiązań podatkowych i dlatego proszę pana ministra, żeby pan zechciał jednak odpowiedzieć na pytanie, dlaczego minister finansów jako organ w postępowaniu podatkowym nie chce skorzystać z art. 69 Ordynacji podatkowej. I to jest ta ludzka sprawa, którą chcielibyśmy na dzisiaj załatwić. (*Dzwonek*)

I ta druga, systemowa...

Pani marszałek, jeszcze sekundkę.

...systemowa sprawa. Otóż, panie ministrze, przygotowaliśmy stosowne zmiany ustawy o podatku VAT, które będą dawały szansę, dawały możliwość przekazywania przedsiębiorcom na rzecz organizacji charytatywnych, organizacji pożytku publicznego tego typu darowizn. Oczywiście chcemy, żeby tego typu darowizny były zgłaszane w urzędzie skarbowym, żeby była zachowana, powiedzmy, w jakimś sensie kontrola, żeby nie dopuszczać do tworzenia szarej strefy. Ale też jest przy okazji pytanie, czy takie systemowe rozwiązanie...

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Posel Zbigniew Chlebowski:

...minister finansów poprze.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Meritum pytania zostało już wypowiedziane. Proszę bardzo, panie ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Paweł Banaś:**

Otóż jeśli chodzi o cały problem umorzeń, wolałbym do tego w tym momencie się nie odnosić z tego prostego powodu, że w tej sprawie też panuje spory zamęt i szum informacyjny. Jeśli mówimy o roku 2005, to, panie pośle, tutaj, jak mówię, naczelnik urzędu skarbowego jest organem właściwym. Jeśli mówimy o uprawnieniach ministra finansów, trzeba mówić o latach znacznie wcześniejszych. I jeśli mówimy o wolumenie, o głównej części tych umorzeń, trzeba sobie przypomnieć ustawę pana premiera Kołodki. Nie chciałem w ten temat wchodzić. Rozumiem, że tak naprawdę to nie jest przedmiotem pytania. Sądzę, że przedmiotem tego pytania jest nie tyle to, dlaczego od darowizn tego typu pobierany jest podatek – bo tu, rozumiem, pojawia się inicjatywa, którą Ministerstwo Finansów oczywiście rozważy. Nas interesuje przede wszystkim to, żeby do budżetu wpływały pieniądze i żeby nie powstawały luki, które uniemożliwią państwu funkcjonowanie.

Oczywiście Ministerstwo Finansów w żaden sposób nie jest przeciwko dobroczynności. Z całego serca osobiście tę dobroczynność ja na przykład chcę wspierać. Jeśli jednak mówimy o tej konkretnej sprawie, to przede wszystkim nie jest tak, że minister finansów w tej sprawie nic nie robi. Tam cały czas trwa procedura. Podatnik, o którym mówimy, odwołał się po raz kolejny. Ostatnie dokumenty w tej sprawie to jest ostatni okres. Znowu nie chcę podawać dat, żeby nie wchodzić w kolizję ze sztywną regułą formalną, natomiast tutaj cały czas toczy się procedura odwoławcza. W związku z tym trudno powiedzieć, że minister finansów nic nie robi. Jeśli zaś chodzi o podejście ministra finansów do tej konkretnej sprawy i o to, jaką minister finansów ma opinię o tej sprawie, naprawdę będziemy mogli o tym rozmawiać dopiero w momencie, w którym opinia publiczna zapozna się ze szczegółami, z faktografią tej sprawy, z tym, o co tutaj tak naprawdę chodzi. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Wszystkie pytania włączone do porządku dziennego zostały rozpatrzone.

Kończymy więc rozpatrywanie tego punktu porządku dziennego.

Za chwilękę przejdziemy do informacji bieżącej.

Wysoki Sejmie, w tej chwili zarządzam techniczną przerwę, króciuteńką.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 11 min 24 do godz. 11 min 26)

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Wznawiam obrady.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 12. porządku dziennego: Informacja bieżąca.

Przypominam, że Sejm w głosowaniu podjął decyzję o rozpatrzeniu na bieżącym posiedzeniu informacji w sprawie swobodnego używania języka polskiego na terenie Republiki Federalnej Niemiec, o której przedstawienie wnosił Klub Parlamentarny Ligi Polskich Rodzin.

Przypominam również, że przedstawienie uzasadnienia wniosku przez posła przedstawiciela wnioskodawców nie może trwać dłużej niż 5 minut, a udzielenie odpowiedzi przez przedstawiciela Rady Ministrów nie dłużej niż 10 minut. Wystąpienia posłów w dyskusji nie mogą trwać dłużej niż 2 minuty. Na zakończenie dyskusji głos zabierają kolejno przedstawiciele wnioskodawców oraz przedstawiciele Rady Ministrów. Wystąpienie przedstawiciela wnioskodawcy nie może trwać dłużej niż 5 minut, a wystąpienie przedstawiciela Rady Ministrów – dłużej niż 10 minut.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Marka Kawę.

Jest to informacja bieżąca w sprawie swobodnego użycia języka polskiego na terenie Republiki Federalnej Niemiec, tak jak wcześniej przekazałam.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Marek Kawa:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Pani Minister! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Prawdopodobnie to jest historyczna chwila, kiedy Wysoka Izba w końcu dostrzeże dramat polskich rodziców, często polskich obywateli na terenie Niemiec, Federalnej Republiki Niemiec, którzy od lat borykają się z problemem, który spróbuję państwu jak najogólniej przedstawić.

Pomimo wieloletnich już protestów i interwencji w polskich służbach konsularnych, zgłaszanych głównie przez środowiska polonijne w Niemczech, coraz głośniejsze dochodzą do polskiej opinii publicznej sygnały, a w końcu też do Wysokiej Izby o drastycznie upokarzających zakazach posługiwania się językiem polskim w komunikowaniu się ze swoimi dziećmi jednego z rodziców, zwłaszcza w rodzinach dwujęzycznych zamieszkujących obszar Federalnej Republiki Niemiec.

Pretekstem do dzisiejszego zapytania są nie tylko coraz częściej sygnalizowane przez polskie media konkretne przypadki ubezwłasnowolnienia polskich rodziców w Niemczech, dosłowna wręcz kradzież ich dzieci poprzez kierowanie do czysto niemieckich rodzin zastępczych, ale i skandaliczne zastraszanie tych rodziców groźbą dyskryminacji w ramach niepisanego mentalno-kulturowego prawa narodu niemieckiego wyrażanego poprzez dyskryminujące praktyki posthitlerowskiej organizacji Jugendamt,

o której później więcej, funkcjonującej niestety po dzień dzisiejszy. Aby nie być gołosłownym, przedstawie może trzy dość reprezentatywne przypadki tych nadużyć w obliczu niemieckiego prawa dalece krzywdzącego dla nieniemieckiego rodzica.

Przypadek pierwszy. Pan Wojciech Pomorski, Polak od lat mieszkający w Niemczech, był mężem obywatelki Niemiec, z którą ma dwie córki. Pomorskiemu do niedawna jeszcze wolno było spotykać się z dziećmi, ale tylko pod nadzorem przedstawiciela tzw. urzędu ds. dzieci i młodzieży (Jugendamt) i pod warunkiem, że będzie rozmawiał z córkami wyłącznie po niemiecku. Oficjalny powód – urząd nie zatrudnia nikogo, kto zna język polski. Pan Pomorski znalazł organizację oferującą pomoc polskojęzycznej pedagog, ale wspomniany urząd na nią się nie zgodził. Po wielu interwencjach, również z udziałem polskiego konsulatu, urzędnicy zmienili zdanie. Jesienią ubiegłego roku miało dojść do pierwszego spotkania.

Przypadek drugi. Pani Beata Monika Pokrzepowicz-Meyer, pracownik naukowy Uniwersytetu Bielefeld, tłumacz, walczy o kontakt ze swoim synkiem oraz o możliwość nauczania go języka polskiego w niemieckiej szkole. Niemiecki sąd pozbawił panią Beatę władzy rodzicielskiej z powodu, jak stwierdzono, trudności w porozumieniu się z niemieckim ojcem oraz wydał zakaz – już po raz trzeci – wyjazdu w odwiedzin do rodziny w Polsce. W jej przypadku zakazy języka polskiego były wydawane jej dziecku ustnie w obecności świadków i potwierdzone są w niemieckich aktach.

Przypadek trzeci. Przypadek lekarza, pana Mirosława Kraszewskiego, jednego z Polaków najdłużej i najwytrwalej walczących o prawo do swego dziecka. Został wydany w jego przypadku zakaz sądowy stosowania dwujęzyczności, czyli języka polskiego pod groźbą zakazu widywania dziecka, jak i zakaz zabraniający nauczania języka polskiego syna w szkole. Podobnie jak we wcześniej wspomnianych przypadkach czeka go szereg kolejnych rozpraw w niemieckim sądzie w sprawie właśnie zabraniającego nauczania języka polskiego w szkole. Należy dodać, iż to już 24 rozprawa, do której pan Kraszewski staje, wiedząc z dotychczasowych praktyk, iż urząd Jugendamt wygrywa wszystkie sprawy nawet w przypadku wyroków Trybunału Europejskiego.

Takich zdesperowanych polskich rodziców próbuje się również zmarginalizować finansowo poprzez, jak w przypadku pana Kraszewskiego, kontynuowanie ad Kalendas Graecas w nieskończoność procesów sądowych. Wtedy też doprowadza się do bankructwa danego rodzica i wówczas łatwiej wytłumaczyć, czy pozbawić go urzędowo nadzoru czy opieki nad własnym dzieckiem.

Powyższe przypadki, jak i szereg innych wskazują na bardzo niebezpieczne uregulowanie niemieckiego prawa, które dyskryminuje posługiwanie się językiem pochodzenia jednego z rodziców wobec swoich dzieci i które, co gorsza, ingeruje w powszechne prawo rodziców do wychowywania swoich dzieci. Te to-

Posel Marek Kawa

talitarne praktyki przeniesiono niemal rodem z faszystowskich Niemiec czy komunistycznego wychowania przez państwo. Ich totalitarny charakter ujawnia się również w tym, iż Polacy doświadczeni tą dyskryminacją boją się ujawniać nie tylko swoją tożsamość, ale boją się utraty swoich dzieci i nie podejmują przez to trudu uczenia ich języka polskiego. Również, niestety, ze strony naszych placówek konsularnych nie ma zachęty do tego rodzaju obrony własnej tożsamości.

Przypadki zakazów języka polskiego, zakazów wyjazdu do rodziny do Polski wydawane przez niemieckie sądy na wniosek Jugendamtów dobrze są znane polskiemu przedstawicielstwu w Niemczech oraz także Ministerstwu Spraw Zagranicznych. *(Dzwonek)* Jeszcze chwileczkę, pani marszałek, już kończę.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Proszę bardzo, proszę.

Posel Marek Kawa:

Aby nie być gołosłownym, przytoczę tylko kilka kolejnych nazwisk, już nie opisując konkretnych przypadków. Są to: pani Lidia Jochimsen, pani Iwona Wolny, pani Lidia Chodorek, pani Iwona Laube, rodzina Michałowskich, Krystyna Kern, Elżbieta Palmer, Janusz Kuteran, rodzina Andrzeja Leca, polska rodzina pana Napiórkowskiego z Berlina i szereg innych. Jak już powiedziałem, jest wiele przypadków, gdy rodzice po prostu boją się ujawnienia w przypadku tej dyskryminacji, obawiając się zawłaszczenia ich dzieci poprzez skierowanie do rodzin zastępczych.

Na początku i zdecydowanie trzeba też zaznaczyć, iż zakaz używania języka polskiego jest bezprawny. Wystarczy odwołać się do następujących aktów prawnych: prawo zagwarantowane w konstytucji obydwu państw, a przynajmniej traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy polsko-niemieckiej z 1991 roku i 1990. Również wystarczy wymienić Powszechną Deklarację Praw Człowieka, konwencję o zwalczaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej, Paryską Kartę dla Nowej Europy, itd., już nie będę wspominał o zasadzie wzajemności, o zasadzie symetrii, jakie w Polsce funkcjonują wobec przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pana ministra Pawła Kowala.

Proszę bardzo, panie ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Paweł Kowal:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Moja informacja w tej sprawie będzie dość szczegółowa, ale myślę, że sprawa ta ze względu na jej powagę, na emocje, które budzi, a też na kwestię określenia rozmiaru wymaga takiej dość szczegółowej i, na ile się da z trybuny sejmowej, rzeczowej odpowiedzi.

Jugendamt jest urzędem niemieckim, faktycznie nie badałem tego historycznie, może powstał w 1939 r., ale – tak dla porządku – nie zrobiła tego pani marszałek, ja jednak apeluję o powściągliwość w wypowiedaniu się o urzędach niemieckich. Jeśli chodzi o skojarzenia, to nie potrafię powiedzieć, na ile on dzisiaj ma dokładnie taki sam kształt jak wtedy, kiedy powstał. Wyjaśniam, że jest to taki rodzaj urzędów, jakie istnieją w wielu krajach Europy. Jest to urząd, który posiada prawa wydawania decyzji administracyjnych w kwestiach dotyczących spraw rodzinnych. Można wytłumaczyć, że jest swego rodzaju uproszczoną formą sądu rodzinnego – nie jest sądem tylko urzędem. Stąd pozwolę sobie apelować o powściągliwość w tych ocenach, po prostu żeby nie narażać się tutaj na niepotrzebne emocje w sytuacji, kiedy mamy do załatwienia sprawę dość poważną i istotną.

Proszę państwa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zna 10 przypadków takich lub podobnych sytuacji, zresztą są to sytuacje, które wymienił, w większości z nazwiska, pan poseł. I to jest pierwszy problem z tą sprawą. Polega on na tym, że być może istnieje szersza grupa osób, które nie chcą się zgłaszać, z różnych powodów, do konsulatów w tej sprawie. Natomiast już po pierwszych reakcjach, po pierwszych informacjach od posłów i informacjach medialnych ministerstwo wydało dyspozycję wszystkim placówkom w Niemczech, żeby – na ile to leży w ich możliwościach – zebrały, zaewidencjonowały i opisały historię wszystkich tego typu przypadków. Powstała z tego dokumentacja, którą dysponuje stowarzyszenie „Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci”, którego prezesem jest pan Wojciech Pomorski. Wszystkie znane nam przypadki, te formalnie zgłoszone, bo w tych możemy podejmować interwencje – potem przejdę do rozwiązań, do propozycji jakichś rozwiązań systemowych, ale teraz powiedzmy o interwencjach – dotyczyły naszych konsulatów w Kolonii, Hamburgu, Monachium, Berlinie i Wiedniu. Jedna ze spraw ma też aspekt taki, że ktoś, kogo dotyczy sprawa, mieszka dzisiaj w Wiedniu, ale historia sprawy dotyczy właśnie Jugendamt.

W 2006 r., na początku tego roku, minister Stefan Meller udzielił odpowiedzi na interpelację pana posła Jacka Tomczaka. Obecnie w tej samej sprawie interpelował pan poseł Kawa, który też jest autorem dzisiejszego wystąpienia w sprawie informacji rządu. 6 września minister spraw zagranicznych Anna Fotyga spotkała się z posłem Tomczakiem i MSZ jeszcze raz zobowiązał się do zebrania wszystkich aktualnych danych na temat istniejących spraw oraz uży-

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Paweł Kowal

skania nowych informacji, jeśli takie istnieją, z wszystkich placówek w Niemczech. Pan poseł zaś zobowiązał się do przekazywania wszelkiej dostępnej mu dokumentacji w tego typu przypadkach. Potwierdza to istnienie 10 znanych nam przypadków. Nie otrzymaliśmy jakichkolwiek nowych śladów pisemnych, które pozwalałyby wszcząć jakiegokolwiek procedury, czy przynajmniej badanie sprawy od posłów, którzy zajmują się bądź interesują się tą problematyką. 10 października odbyło się dodatkowe jeszcze spotkanie w ramach przygotowania do odpowiadania na pytania państwa posłów w tej drażliwej sprawie z panem Wojciechem Pomorskim, czyli założycielem i prezesem stowarzyszenia „Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci”.

Proszę państwa, pragnę podkreślić, że są to sprawy niesłychanie trudne, mające często dość skomplikowane aspekty rodzinne. Decyzje w sprawie opieki nad dziećmi wydają, podobnie jak w Polsce, sądy. I tutaj istnieje – zresztą we wszystkich przypadkach pracy konsularnej, gdzie wchodzi kwestia kontaktu konsula z sądem – zawsze ten sam problem, że sąd posługuje się swoimi niezawisłymi prawami i mamy tutaj, przynajmniej – ale we wszystkich tego typu sprawach, które dotyczą kontaktu konsula z sądem – naturalny problem, który występuje we wszystkich krajach, dotyczy wszystkich sądów. Sprawy są zazwyczaj trudne, skomplikowane, często nie zapadają po myśli wnioskujących. Interweniować zazwyczaj może tylko upoważniony adwokat, zazwyczaj nie ma możliwości, żeby zastąpił go urzędnik konsularny, choć oczywiście wtedy, kiedy to jest możliwe, my zlecamy, żeby takie próby były podejmowane.

W sygnalizowanych nam, znanych przypadkach, rodzice zmuszani byli do rozmowy z dziećmi po niemiecku, ponieważ urząd do spraw młodzieży, czyli ten urząd, o którym mówił pan poseł, nie był w stanie zapewnić dwujęzycznych specjalistów, a w każdym razie deklarował, że nie jest w stanie zapewnić dwujęzycznych specjalistów do, no, jak to powiedzieć, nadzorowania tych rozmów, czyli uczestniczenia w tych rozmowach. Powtarzające się skargi rodziców potwierdzają, że pomimo interwencji naszych placówek, naszych konsulów tego typu sytuacje mają miejsce. I my to przyznajemy, konkretne sytuacje opisujemy i zdajemy sobie sprawę, że choć nie mamy licznych potwierdzeń tego typu sytuacji, to one mają ogromne znaczenie psychologiczne dla konkretnych osób. Dlatego postępujemy i podchodzimy do tego z należytą pieczołowitością i tak będzie nadal.

Jeśli chodzi o decyzje urzędów do spraw młodzieży, warto powiedzieć, że w większości przypadków, zdecydowanej większości, bo tylko dwukrotnie zdarzyło się, żeby było inaczej, są one wydawane w formie ustnej i nie są potwierdzane przez odpowiedni sąd rodzinny, co rodzi dodatkowe komplikacje, ale też pokazuje, że sprawa w jakichś swych aspektach jest nieostra, czyli my znamy tylko dwa przypadki potwier-

dzenia na piśmie – i to też nie wprost – przez odpowiedni sąd rodzinny decyzji, że te rozmowy mają odbywać się tylko w języku niemieckim. Tak więc, kiedy mówimy o tej kwestii, zwróciłbym się ze szczególnym apelem do państwa posłów, ponieważ sprawa budzi duże zainteresowanie, żeby państwo posłowie włączyli się do pisemnego przekazywania nam tych interwencji. One z różnych powodów nie zawsze trafiają do konsulatów i bardzo często bywa też tak, że ludzie mają opory psychologiczne, żeby sformułować pismo, że sprawa jest drażliwa, wywołuje jakieś napięcie emocjonalne. Trzeba do tego odnosić się z należyтым szacunkiem, ale wtedy mogłoby być rolą posła, żeby poseł w porozumieniu z zainteresowaną rodziną sam podejmował się zgłoszenia konkretnej sprawy.

Muszę powiedzieć, że w niektórych z tych spraw, również w tych, które przeanalizowałem, o których mówił przed chwilą pan poseł, sami rodzice oprócz tego, że je zgłosili, nie życzą sobie żadnej formy aktywności urzędowej w tej sprawie. To jest dodatkowy problem dla nas, ponieważ możemy konstatować zjawisko, natomiast okazuje się, że ktoś nie życzy sobie, żeby konsul interweniował w tej sprawie lub jakiś urząd. To też jest dodatkowy problem, znam takie konkretne przypadki, w tym spośród tych, które wymienił pan poseł – jeden lub dwa. Szczerze mówiąc, nie wiem, w jakim zakresie warto tutaj wymieniać nazwiska i konkretne sprawy, ponieważ są to rzeczy prywatne. Ale mogę powiedzieć, że jeden lub dwa wymienione przez pana przypadki były takie, co jest dodatkowym problemem w prowadzeniu tych spraw.

Myszę, że mimo tych wszystkich zastrzeżeń ze względu na wagę sprawy, na jej znaczenie dla rozwoju konkretnych osób, nadal będziemy podejmowali działania takie jak dotychczas w postaci bezpośrednich interwencji w urzędach do spraw młodzieży poprzez domaganie się w sądach odpowiednich tłumaczy i podczas rozpraw, i w trakcie wykonywania działań przez urząd do spraw młodzieży, i podczas spotkań z dziećmi. To jest rutynowa praca, która będzie wykonywana, mogę powiedzieć, o tyle lepiej, że dzisiaj poprzez działania przedstawicieli Wysokiej Izby możemy docenić też rangę tego problemu. Dokładnie zbadaliśmy jego zakres. Tak więc w tym zakresie ta współpraca między nami a posłami... (*Dzwonek*)

Pani marszałek, jeśli można, jeszcze kilka zdań, bo to jest bardzo ważne.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Proszę bardzo, panie ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Paweł Kowal:

Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Zaproponujemy urzędowi do spraw młodzieży poprzez polskie placówki konsularne – w tej sprawie

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Paweł Kowal

albo wyszły, albo dzisiaj wyjdą odpowiednie instrukcje ministerstwa – że konsulat może służyć obecnością konsula lub tłumacza. Jeśli urząd do spraw młodzieży, te urzędy mają regionalne oddziały, nie posiada odpowiedniego tłumacza, jesteśmy w stanie, ponieważ liczba przypadków – znowu do tego wracamy – nie jest tak ogromna, w gruncie rzeczy sami na tym etapie rozwoju problemu zapewnić tłumacza. Zaproponujemy to. W wielu przypadkach było to już proponowane, zrobimy to jeszcze raz. O tych naszych działaniach poinformowaliśmy już stowarzyszenie „Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci”.

Jest pomysł na rozwiązanie systemowe. Podczas najbliższych polsko-niemieckich konsultacji międzyrządowych proponujemy albo powołanie grupy mediatorów działających w ramach czy przy ministerstwie, czy pod egidą Ministerstwa Sprawiedliwości, w której mogliby uczestniczyć specjaliści od prawa rodzinnego i przedstawiciele zainteresowanych urzędów, albo drugie rozwiązanie, czyli powierzenie mediacji dwóm zawodowym specjalistom od prawa rodzinnego. Jeden z nich mógłby być psychologiem, drugi prawnikiem. W takich sytuacjach jeden mógłby być kobietą, drugi mężczyzną, żeby prowadzić to według wszelkich reguł psychologicznych. Tego typu instytucje i regulacje istnieją już w podobnych sprawach niemiecko-francuskich.

Trzeba na marginesie powiedzieć, że w podobnych sprawach niemiecko-francuskich sukces odniosła ta droga poprzez powierzenie mediacji dwóm zawodowym specjalistom. Być może trzeba obrać taką drogę. W każdym razie są dwie możliwości działania w tej sprawie.

Będziemy pozostawali w kontakcie ze stowarzyszeniem „Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci”, będziemy od nich odbierali wszelkie sygnały i będziemy przekazywali im informacje o naszych działaniach.

Pozostaje mi jeszcze raz zaapelować do państwa posłów: żeby nasza działalność była skuteczna, żebyśmy też w działaniach międzynarodowych mogli wykazywać te przypadki, musimy je znać. Dzisiejszy stan naszej wiedzy nie wynika z jakiegoś niedopatrzenia. Zapewniam pana posła, że w tej sprawie dołożyliśmy wszelkiej staranności, żeby opisać wszystkie formalnie zgłoszone nam przypadki, a my w argumentowaniu w dyskusjach na forum międzynarodowym niestety musimy posługiwać się konkretnymi, uargumentowanymi przypadkami.

Ponieważ sprawa wywołuje duże zainteresowanie Wysokiej Izby, raz jeszcze apeluję o to, żeby państwo posłowie czy to do mnie, czy to bezpośrednio do Departamentu Konsularnego i Polonii zgłaszali wszystkie znane im przypadki. My będziemy podchodzili do nich indywidualnie, sprawdzali, czy możemy użyć ich do rozmów międzynarodowych, czy możemy w indy-

widualnych sytuacjach jakoś pomóc, czy jest takie życzenie ze strony zainteresowanych.

Bardzo dziękuję, pani marszałek, za udzielenie mi dodatkowego czasu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie ministrze, dziękuję panu ministrowi.

Otwieram dyskusję.

Do dyskusji zapisało się 24 posłów.

Czy ktoś jeszcze wyraża gotowość zadania pytania?

Nie widzę chętnych.

Zamykam listę.

Bardzo proszę o zadanie pytania pana posła Jacka Tomczaka, Prawo i Sprawiedliwość.

Nie widzę pana posła.

Pan poseł Jan Rzymelka.

Bardzo proszę o pytanie.

Poseł Jan Rzymelka:

Dziękuję, pani marszałek.

Pani Ministrze! Wysoka Izbo! Temat postawiony i przedstawiony przez kolegę wnioskodawcę jest fragmentem szerszego zagadnienia dostępności języka polskiego na terenie Republiki Federalnej Niemiec i właśnie na ten temat chciałbym powiedzieć, że Polacy i Niemcy nie rozumieją się nawzajem, jeśli nie nauczą się rozumieć, czyli nie będą znali swoich języków. Niestety dzisiaj sytuacja wygląda tak, że na jedno dziecko w Niemczech uczące się języka polskiego, obojętnie, czy przy polskiej parafialnej ochronce, czy na uczelni, 50 dzieci polskich za środki z budżetu polskiego uczy się języka niemieckiego. To jest ta asymetria wynikająca z traktatów.

W związku z tym mam do pana ministra kilka pytań. Ile strona niemiecka wydaje w różnego typu szkołach na naukę języka polskiego, a ile my w Polsce dokładamy do nauki języka naszego sąsiada? Pytam, bowiem traktaty zakładały pewną symetrię działań w tej sprawie.

Druga rzecz jest taka. Praktycznie nie ma lektorów języka polskiego, czyli polonistów, którzy uczyliby polskiego w niemieckich szkołach jako wolontariusze, również polskiego na Sorbonie, ponieważ system w Ministerstwie Edukacji Narodowej jest fatalny. Lektor wyjeżdżający na rok czy na dwa lata wraca i praktycznie nie ma miejsca pracy. Jest w tym zakresie pytanie do pana ministra i do ministra edukacji, czy istnieje program kształcenia lektorów języka polskiego na potrzeby unijnych krajów europejskich, czy istnieje program kształcenia i zabezpieczenia tym ludziom ciągłości pracy, bo to jest jedna z przyczyn poza przyczyną naturalnych odejść.

Polonistyki, sławistyki w Niemczech na wielu uniwersytetach są na etapie likwidacji. Czy jest szansa

Posel Jan Rzymelka

doprowadzenia w umowach dwustronnych do podniesienia rangi slawistyk i polonistyk na wielu uczelniach? To bowiem, co obserwujemy...

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo, panie pośle. Pytanie zostało zadane.

Posel Jan Rzymelka:

Dziękuję, pani marszałek.
...budzi pewną obawę. Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.
Proszę o zadanie pytania pana posła Tadeusza Iwińskiego, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Jednocześnie przypominam, że głos w dyskusji nie powinien trwać dłużej niż dwie minuty.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Tadeusz Iwiński:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! To jest bardzo ważny temat, przy czym on wiąże się szerszej z kwestią mniejszości polskiej w Niemczech i ze stosunkami polsko-niemieckimi. Oczywiście elementarnym obowiązkiem państwa polskiego jest troska o to, żeby społeczność polska wszędzie za granicą, także w Niemczech, miała możliwość korzystania w pełni ze swoich praw, ale też trzeba bardzo ostrożnie poruszać się w tej kwestii, biorąc pod uwagę stan stosunków polsko-niemieckich, który nie jest najlepszy, a obecny rząd także w tej dziedzinie, podobnie jak i w całej sferze stosunków międzynarodowych, porusza się niestety jak słoń w składzie porcelany.

Dlatego też chciałbym zadać dwa pytania panu ministrowi. Po pierwsze, czy obecny rząd podtrzymuje dotychczasowe polskie stanowisko, jeżeli chodzi o interpretację władz Republiki Federalnej Niemiec w sprawie oceny mniejszości na swoim terytorium? Chcę przypomnieć, że w tej sprawie Polacy nie są traktowani jako mniejszość narodowa w odróżnieniu np. od jedynej uznanej par excellence całości mniejszości duńskiej, zwłaszcza w Szlezewiku-Holsztynie. Mamy określoną tradycję od 1989 r. czy od 1991 r., więc mam pytanie, czy rząd polski zmieni w tej sprawie stanowisko.

I po wtóre, czy nie wydaje się kluczowe, żeby władze polskie poprosiły władze niemieckie o pewne podejście komparatystyczne? Jakie jest podejście, także w sprawach językowych, z jednej strony w sto-

unku do mniejszości duńskiej, a z drugiej do tych mniejszości, które mają praktycznie podobny status jak Polacy? Chodzi mi o mniejszość turecką. Szacuje się, że Polaków w Niemczech jest od 1,5 mln do 2 mln, Turków od 2,5 mln do 3 mln, mają w tej chwili nawet swoich deputowanych w Bundestagu itd. Wprawdzie, jak mówi niemieckie ładne powiedzenie, alle Vergleiche hinkt, wszelkie analogie zawodzą, ale takie porównanie, a także wyciągnięcie właściwych wniosków z tych porównań i używanie tego jako argument w rokowaniach z rządem w Berlinie jest szalenie ważne. Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję.

Pan poseł Mirosław Krajewski, Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej.

Proszę bardzo, panie profesorze.

Posel Mirosław Krajewski:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Raz jeszcze wypada przypomnieć, że w Republice Federalnej Niemiec zamieszkuje około 2 mln osób posługujących się językiem polskim na równi lub niekiedy lepiej niż językiem niemieckim. Warto również wskazać, o czym, zdaje się, była już mowa, że porównanie danych pokazuje olbrzymią dysproporcję w liczbie uczniów korzystających z nauki języka ojczystego w obydwu naszych krajach. Wobec tego pojawia się kilka istotnych wątpliwości.

Po pierwsze, pytam, czy rząd dostrzega w skali globalnej potrzebę nowelizacji traktatu polsko-niemieckiego lub może podjęcia prób ustanowienia nowego traktatu lub uzupełnienia istniejącego o brakujące, konieczne rozporządzenia wykonawcze. Także warto zapytać, czy rząd dostrzega potrzebę i istotę odmiennej sytuacji na zasadzie in statu quo ante, a także pro futuro, w stosunkach polsko-niemieckich choćby wobec narastających procesów migracyjnych. Ta sytuacja jest dziś zupełnie odmienna niż w roku 2003 czy na początku naszego członkostwa w Unii Europejskiej.

Chciałem również zapytać, choć były tu pewne propozycje, jakimi narzędziami rząd chce zagwarantować warunki potrzebne do nauki języka polskiego w różnych formach, zarówno w niemieckim systemie szkolnym, jak też w systemie pozaszkolnym, co wydaje się niemiernie ważne.

Wreszcie chciałbym wskazać, że ten problem nie wpływa korzystnie na ułożenie stosunków polsko-niemieckich, mających przecież fundamentalne znaczenie dla zjednoczonej Europy. Zatem podjęcie tego problemu powinno stać się priorytetem w pracach rządu i jego agend, w tym placówek dyplomatycznych i konsularnych, o czym wspominał pan minister w odpowiedzi na ten ważny problem. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Leszek Murzyn, Liga Polskich Rodzin.
Bardzo proszę o pytanie.

Poseł Leszek Murzyn:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W Niemczech w ostatnich latach nasila się negatywny stosunek do Polaków i Polski. Mimo że w Polsce bardzo uprzywilejowana jest mniejszość niemiecka, to do dnia dzisiejszego niewiele czyni się z naszej strony, aby Polacy, obywatele Niemiec, mieli minimum tych praw w Niemczech, co obywatele polscy pochodzenia niemieckiego w Polsce. Między innymi takim negatywnym przykładem jest niemieckie federalne prawo o wypędzonych, które przyznaje status wypędzonego wszystkim Niemcom, którzy z jakiegokolwiek powodu opuścili tereny zajmowane przez III Rzeszę podczas wojny. Zgodnie z tym przepisem status wypędzonego posiadają również żołnierze Wehrmachtu oraz członkowie SS i ich rodzin, którzy okupowali Polskę. Ostatnio zaś dowiadujemy się, że jednym z najnowszych antypolskich posunięć ze strony Federalnych Niemiec jest działalność tzw. Jugendamtów, czyli urzędów do spraw dzieci i młodzieży, które w przypadkach, gdy orzeka się rozwody małżeństw polsko-niemieckich, stosują jawną dyskryminację polskich rodziców w kontaktach z dziećmi. Takie dzieci praktycznie skazane są na zniemczenie, gdyż urzędnicy są obecni przy każdym ich spotkaniu z polskim rodzicem i bardzo często pilnują, czy nie mówi się wtedy po polsku.

W związku z tym pytam pana ministra: Od kiedy resort spraw zagranicznych zacznie zdecydowanie tę sprawę podnosić w rozmowach z przedstawicielami rządu niemieckiego, aby w końcu Polacy w Niemczech byli podmiotowo traktowani, tak jak są traktowani obywatele polscy pochodzenia niemieckiego w naszym kraju. Powszechnie wiadomo, że zasada wzajemności jest podstawą w stosunkach międzynarodowych, a szczególnie w traktowaniu mniejszości narodowych. Proszę to pytanie traktować nie jako pretensję do obecnego rządu, bo powszechnie wiadomo, że są to skutki zaniedbań rządów Unii Wolności z początku lat 90. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Stanisław Kalemba, Polskie Stronnictwo Ludowe.
Proszę o pytanie.

Poseł Stanisław Kalemba:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mój przedmówca już o to pytał. Mam pytanie dotyczące traktów polsko-niemieckich z początku lat 90. Jak wiemy, podnoszone są ciągle roszczenia majątkowe, obywatelstwa ze strony niemieckiej. Panie ministrze, czy rząd pracuje na tym, ma inicjatywę, koncepcję, w moim przekonaniu konieczną, żeby podpisać traktat polsko-niemiecki o ostatecznym rozstrzygnięciu tych spraw?

Panie ministrze, tyle mówimy o patriotyzmie...

Panie ministrze, można prosić choćby o wysłuchanie, kiedy zadajemy panu pytanie?

Tyle mówimy o patriotyzmie, a Jan Paweł II na pytanie, co to jest patriotyzm, odpowiedział bardzo krótko: jest to umiłowanie tego, co jest ojczyste. Myślał o kulturze, mowie, o języku polskim itd. Potrzebne jest na pewno rozwiązanie systemowe, nie tylko reagowanie na podstawie jakichś indywidualnych interwencji. Przecież są organizacje Polaków w Niemczech, tam jest około 2 mln Polaków, oni mają doskonałą orientację. Uczestniczyłem w wielu spotkaniach, proszę się ich zapytać. Oni wiedzą doskonale, że w tych sprawach są ignorowani, kiedy zwracają się, a szczególnie na poziomie landów. Urzędnicy ich po prostu traktują niepoważnie, robią wszystko, żeby uniemożliwić naukę języka polskiego. Panie ministrze, problem narasta, bo z jednej strony mówimy, że zmniejsza się bezrobocie, bo dużo Polaków wyjeżdża za chlebem, za pracą, za płacą i coraz więcej polskich rodzin jest w Niemczech. To po prostu należy rozwiązać systemowo. *(Dzwonek)*

Już może ostatnie pytanie, jak pani marszałek pozwoli.

Wiele spraw miała rozwiązać Unia Europejska.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Proszę o pytanie, a nie o wprowadzenie. Proszę o pytanie.

Poseł Stanisław Kalemba:

Zasada wzajemności nie jest przestrzegana, były tutaj przypadki podawane, nie mówiąc już o tym, że w takich istotnych sprawach, jak wspólna polityka energetyczna, powstaje zupełnie inna oś Berlin-Moskwa.

Panie ministrze, jakie są działania rządu w tym zakresie?

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Szymon Stanisław Giżyński, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Szymon Stanisław Giżyński:

Dziękuję, pani marszałek.

Mam trzy pytania pozostające w bezpośrednim kontakście omawianej sprawy.

Pytanie pierwsze. Jaka jest aktualna sytuacja polskich firm budowlanych i innych firm działających legalnie w Republice Federalnej Niemiec na mocy przepisów Unii Europejskiej i bilateralnych umów polsko-niemieckich? Jeszcze wiosną tego roku szereg z nich było mocno nękanych przez niemieckie kontrole celne, skarbowo-podatkowe, inspekcję pracy, policję, wskutek czego niektóre zostały zmuszone do przerwania bądź ograniczenia działalności w Niemczech. Większość z tych firm, które zostały poddane takim kontrolom, represjom biurokratycznym, nękaniom z karami finansowymi włącznie, poniosła w ich następstwie znaczne straty finansowe.

Pytanie drugie. Ksiądz Mrozik z Chrześcijańskiego Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego w Niemczech powiedział 29 sierpnia br. podczas spotkania tamtejszych Polaków z marszałkiem Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej panem Markiem Jurkiem w Bochum, że na efektywne wsparcie naszej działalności oświatowej i nauczycieli języka polskiego wystarczyłoby około pół miliona euro rocznie. Czy rząd i parlament Rzeczypospolitej Polskiej przyswoiły sobie wiedzę o tej sytuacji? Czy jest możliwe wsparcie tej głównej instytucji polskiej w Republice Federalnej Niemiec, która zajmuje się nauczaniem języka ojczystego tysięcy dzieci i młodzieży?

Pytanie ostatnie. Przedstawiciele Polaków z Republiki Federalnej Niemiec od 6 lat bez mała upominają się o wsparcie na rzecz ogólnoniemieckiego tygodnika polonijnego. Co w tej mierze mogą i chcą poczynić polskie władze? Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Grzegorz Dolniak, Platforma Obywatelska.

Posel Grzegorz Dolniak:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Chciałem wzmocnić sygnał, głos płynący z tej sali o ewidentnej asymetrii w traktowaniu mniejszości niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej przez rząd polski, a Polaków zamieszkałych w Niemczech przez rząd niemiecki zarówno federalny, jak i landowy. Pamiętamy o tym, że to przecież dobrze, że Polacy, rząd polski pomagają mniejszości niemieckiej. Wydajemy na to ok. 3–3,5 mln euro rocznie, aby wzmocnić audycje radiowe, telewizyjne w języku niemieckim, czasopisma w języku niemieckim. Ze strony rządu federalnego Niemiec natomiast ta pomoc jest naprawdę incydentalna, rzędu 200 tys. euro rocznie.

Przypominam, że mniejszość niemiecka w Polsce jest mniej liczna niż mniejszość, jaką stanowią Polacy zamieszkali w Niemczech. To jest 200 tys. osób w stosunku do 2 mln Polaków zamieszkałych za granicą. Jako członek Komisji Łączności z Polakami za Zagranicą Sejmu zarówno tej, jak i poprzedniej kadencji wielokrotnie w tej sprawie interpelowałem do poprzedniego i do obecnego rządu.

Kiedy byłem w Niemczech wraz z delegacją tej komisji, dostrzegłem jeszcze jeden element. Zarówno rząd federalny, jak i władze administracyjne w poszczególnych landach wręcz przeszkadzają Polakom w dostępie do polskojęzycznych mediów, audycji radiowych i telewizyjnych, utrudniają nawet instalowanie anten satelitarnych umożliwiających korzystanie w sposób indywidualny z języka ojczystego. A przecież to jest najlepsza forma upowszechniania języka polskiego na terenie Niemiec. W Komisji Łączności z Polakami za Zagranicą Sejmu tej kadencji został sprokurowany i wystosowany do rządu stosowny dezyderat w tej sprawie.

Panie Ministrze! Co rząd zrobił w odpowiedzi na liczne interpelacje posłów – i to wszelkich posłów, zarówno opozycji, jak i koalicji rządzącej – w sprawie dezyderatu Komisji Łączności z Polakami za Granicą w sprawie praw Polaków zamieszkałych w Niemczech? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Tadeusz Tomaszewski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Proszę, panie pośle.

Posel Tadeusz Tomaszewski:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Udzielając odpowiedzi, poinformował pan Wysoką Izbę o działaniach, jakie podejmują MSZ i placówki dyplomatyczne, oraz stwierdził pan, że jesteście państwo również w kontakcie ze Stowarzyszeniem „Rodzice przeciw dyskryminacji dzieci”. Chciałbym prosić pana ministra o systemową współpracę, a mianowicie:

Po pierwsze, jeśli to jest możliwe z punktu widzenia prawnego, proszę o przygotowanie stosownych informacji na temat tego, które stowarzyszenie mogłoby rozpowszechniać następnie wiedzę wśród zainteresowanych rodziców na terenie Niemiec.

Po drugie, o czym była mowa w jednej z wcześniejszych wypowiedzi, czy państwo współpracujecie ze stowarzyszeniami mniejszości polskiej w Niemczech, które są zorganizowane w tych podmiotach prawnych na obszarach, o których dzisiaj rozmawiamy, w sprawach dotyczących relacji między dziećmi a rodzinami po decyzjach sądów?

Po trzecie, wspominał pan o tym, że placówki dyplomatyczne są w stanie udostępnić tłumaczy dwu-

Posel Tadeusz Tomaszewski

języcznych w czasie kontaktów z urzędem do spraw młodzieży. Chciałbym zapytać, w ilu konsulatach na terenie Niemiec są takie możliwości, jeśli chodzi o tego typu pomoc kierowaną do Polaków, czyli w zakresie tłumaczy dwujęzycznych, którzy byliby w kontakcie z urzędem do spraw młodzieży i ewentualnie później reprezentowali rodziców w procesach sądowych, wspomagali tych rodziców w procesach sądowych.

Kolejna kwestia dotyczy nauki języka polskiego. Czy w skupiskach lokalnych, w których funkcjonuje mniejszość polska, konsulaty i rząd polski wspierają – na przykład poprzez zlecenie zadań podmiotom polskich organizacji pozarządowych środkami finansowymi – naukę języka niemieckiego?

I ostatnia kwestia, którą tutaj poruszono. Mianowicie, gdyby pan minister chciał powiedzieć, na czym polega uprzywilejowana pozycja mniejszości niemieckiej w Polsce. Na czym ona polega w porównaniu z mniejszością polską w Niemczech?

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Andrzej Grzyb, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Andrzej Grzyb:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Bardzo ważny problem został poruszony przez pana posła Kawę. Na tym tle można poruszyć inne istotne aspekty. Ostatnio mieliśmy w ramach Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy spotkanie z nową delegacją niemiecką, w czasie którego poruszyliśmy m.in. sprawę stosunków polsko-niemieckich. Między innymi również kwestia języka mniejszości powinna być istotnym elementem uznawania Polaków mieszkających w Niemczech – a jest ich przecież ponad 2 mln – jako mniejszość, kwestia uznania wszystkich na zasadzie tych praw, na zasadzie ekwiwalentnej, tak jak jest w Polsce, przy założeniu, że to powinno być priorytetem w naszych relacjach. Zostało to przekazane przez naszą delegację deputowanym niemieckim, jednak wydaje się to dalece niewystarczające. W chwili obecnej te poruszone sprawy dotyczą kwestii rodzinnych, nauki języka, liczby szkół, w tym szkół średnich. Okazuje się, że w niektórych landach jest więcej szkół średnich uczących języka rosyjskiego niż na przykład języka polskiego.

(*Posel Jan Rzymelka: Hiszpańskiego, tureckiego.*)

Tak jest w niektórych szkołach z hiszpańskim, tureckim. Taka sytuacja jest na przykład w niektórych szkołach Bawarii. Rozmawialiśmy o tym w ramach kontaktów bilateralnych z niektórymi deputowanymi. Wydaje mi się, panie ministrze, że to chyba niedobrze, że przekładana jest debata związana z 15-

-leciem traktatu o dobrym sąsiedztwie między Polską a Republiką Federalną Niemiec. Wysoka Izba byłaby doskonałym miejscem, gdzie można byłoby ocenić, jakie są relacje polsko-niemieckie w kontekście tegoż układu. Poruszanie tych spraw w sposób wybiórczy i jednostkowy jest jak najbardziej pożądane i istotne, ale z punktu widzenia interesów polskiego państwa, polskiej mniejszości w Niemczech kompleksowa ocena funkcjonowania i efektów tego traktatu po 15 latach byłaby jak najbardziej prawidłowa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Tomasz Markowski, Prawo i Sprawiedliwość, proszę.

Posel Tomasz Markowski:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Niemcy to nasz najbliższy sąsiad i z tego powodu Polaków, naszych rodaków, którzy mieszkają w Niemczech, jest bardzo dużo. Wiadomo, że ze względu na tę bliskość mają bliskie związki z ojczyzną, a możliwość mówienia w języku polskim jest wskaźnikiem tych więzów. Dlatego mam kilka pytań związanych z możliwością nauki i dostępem do nauki języka polskiego. Czy jesteśmy w stanie stwierdzić, jaka część dzieci polskiej Polonii w Niemczech jest pozbawiona możliwości nauki języka polskiego w szkole, a jaka część z tego dobrodziejstwa, jakim są lekcje języka polskiego, może korzystać? Wiemy, że ludność pochodzenia tureckiego ma szereg szkół, które są szkołami tureckimi, gdzie język turecki jest językiem wykładowym. A co ze szkołami polskimi? Lekcje języka polskiego, które odbywają się w tygodniu nauki, to nie to samo co szkoła, w której językiem wykładowym jest język polski. Chciałbym poznać dane liczbowe, które będą mogły nam konkretnie zobrazować, jak jest z dostępem do języka polskiego, jeśli chodzi o Polonię polską na terenie Niemiec. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Tak jak panie i panowie posłowie widzicie na tablicy, głosowanie przewidziane jest o godz. 13.

Proszę o zadanie następnego pytania panią poseł Joannę Fabisiak.

Bardzo proszę, pani poseł.

Nie ma pani poseł.

Pan poseł Zbyszek Zaborowski, proszę bardzo.

Poseł Zbyszek Zaborowski:

Dziękuję, pani marszałek.

Niemcy to jest nasz największy partner i gospodarczy, i handlowy. Coraz więcej Polaków nie tylko osiedla się, ale i czasowo przebywa w Niemczech. Liczba osób posługujących się w Niemczech językiem polskim przekracza już 2 mln. Pan minister stwierdził, że w przedmiotowej sprawie nie ma pełnej wiedzy, rząd nie ma pełnej wiedzy, a trzeba mieć pełną dokumentację, żeby można było interweniować we wszystkich przypadkach. Ja się zastanawiam, panie ministrze, czy polska dyplomacja nie jest jednak trochę spóźniona, jeżeli idzie o rozbudowę sieci konsularnej. To zresztą dotyczy nie tylko Niemiec i tej sprawy, ale również Wielkiej Brytanii, Irlandii. Czy placówek konsularnych – a chodzi przecież o możliwości obsługi polskich obywateli za granicą w miejscach, do których coraz więcej Polaków wyjeżdża, głównie za pracę – nie jest za mało? Czy w tej sprawie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie powinno dokonać pewnego przeglądu i oceny i następnie wyciągnąć wniosków, tak żeby usługi konsularne były dla polskich obywateli bardziej dostępne? Oczywiście w sprawie, w której występuje Polskie Stowarzyszenie „Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci”, ale również w innych sprawach życiowych naszych obywateli. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Józef Stępkowski, Samoobrona. Proszę o pytanie.

Poseł Józef Stępkowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Zakaz w odniesieniu do języka polskiego wydawany jest zazwyczaj w formie ustnej lub pisemnej, najczęściej przez pracowników Urzędu do Spraw Dzieci i Młodzieży. Bardzo często pojawia się nakaz sądu niemieckiego odbierający dziecko polskiemu rodzicowi. Przy tym rodzic polski dowiaduje się o tym od Jugendamtu, a nie miał przedtem żadnej możliwości zajęcia stanowiska wobec stawianych mu zarzutów. Czy polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych pomaga obywatelom polskim w Niemczech w tego rodzaju sprawach? Czy w polskiej ambasadzie jest zatrudniony prawnik, który udziela wsparcia i porad prawnych osobom z takimi problemami? Dziękuję.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Tadeusz Sławecki, Polskie Stronnictwo Ludowe. Proszę.

Poseł Tadeusz Sławecki:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Rok bieżący został ogłoszony przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Języka Polskiego. Chciałbym zatem zadać pytanie: Co pański resort i resort edukacji zrobiły w celu propagowania języka polskiego we współczesnej Europie i na świecie?

Tak na marginesie, centrum kultury i języka polskiego na UMCS w Lublinie organizuje międzynarodową konferencję na temat „Język polski jako narzędzie komunikacji we współczesnym świecie”. Mam nadzieję, że w tej konferencji również i przedstawiciele wspomnianych resortów wezmą udział.

Mówię o tym, bo narzekamy tu na to, że urzędy niemieckie nie mają tłumaczy, a jakoś tak się dziwnie składa, że po naszym wejściu do Unii Europejskiej na uczelniach niemieckich likwiduje się lektoraty języka polskiego, tłumacząc to względami oszczędnościowymi. Nie będę mówił o tym ogromnym dysparytecie, o czym mówili moi poprzednicy. Czy i jak korzystamy z instrumentów, które nie tylko dają nam traktat, ale też dają nam nasze członkostwo w Unii Europejskiej? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Genowefa Wiśniowska:

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Małgorzata Maria Bartyzel, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Małgorzata Maria Bartyzel:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Ja również otrzymuję dokumentację i prośby o interwencję od Polskiego Stowarzyszenia „Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci”. Najpierw chcę podziękować panu ministrowi za te kroki, które już w znanych przypadkach podjął. Wydaje się jednak – także ministerstwo zwracało na to uwagę – że jednym z problemów jest niewchodzenie w coraz większy konflikt, ale raczej przestawienie się na tor porozumienia. Żeby się porozumieć, trzeba porozumieć się w jakimś języku wspólnym. Mimo że od czasu, kiedy weszliśmy do Unii Europejskiej, nasz język także stał się jednym z języków unijnych, jednak na terenie Niemiec nie ma to przełożenia na wzmoczoną naukę. Chodzi nie tylko o naukę języka polskiego dla polskich dzieci, ale także dla osób, które są rdzennymi Niemcami i które mogłyby uczyć się tego języka. Myślmy przecież przy pomocy języka, porozumiewamy się, obrazujemy. Struktura języka przesądza o naszym obrazowaniu kulturowym. Odwołam się do słów Jana Pawła II kierowanych do świata kultury, w którym najważniejszym elementem jest język, że rolą kultury jest kształtowanie sumienia. My to sumienie polskie, ale także i niemieckie, i nasze wzajemne relacje możemy kształtować poprzez nasze języki. Stąd pytanie do

Posel Małgorzata Maria Bartyzel

naszego ministerstwa, czy przygotowuje takie możliwości, które stworzyłyby szanse wspólnej nauki Polaków i Niemców języka polskiego. Być może przez ten język, przez nowy sposób obrazowania i wspólne korzenie kulturowe łatwiej się będzie porozumieć i te przypadki ewidentnej dyskryminacji przestaną istnieć w sposób naturalny. Dziękuję.

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Bronisław Komorowski)

Wicemarszałek Bronisław Komorowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Proszę pana posła Czesława Fiedorowicza, Platforma Obywatelska.

Posel Czesław Fiedorowicz:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Jako osoba od 16 lat zaangażowana w stosunki polsko-niemieckie chciałbym zapytać: Dlaczego dotychczas rząd nie uczynił trzech, moim zdaniem kluczowych, kroków dla zintensyfikowania, dla rozpowszechnienia nauki języka polskiego w Niemczech? Dwa zewnętrzne, jeden wewnętrzny. Ten zewnętrzny główny to jest problem odwagi politycznej Niemców i ofensywy politycznej Polaków. Decyzje o wprowadzeniu języka polskiego do szkół niemieckich jako obowiązkowego języka obcego mogą podejmować landy. W żadnym landzie nie podjęto takiej decyzji, mimo tego, że jest tam język francuski, hiszpański, turecki, różne języki świata. Brakuje niemieckim politykom odwagi, perswazji, zachęty, umiejętności dobrej dyplomacji polskiej, by doprowadzić do tego, by w większości landów wprowadzono podstawową zasadę: język polski jako dodatkowy obcy język, nauczany powszechnie w szkołach niemieckich. Jest to wielkie zadanie Polski.

Drugie bardzo ważne zadanie Polski, które musimy wreszcie wykonać, jest następujące. Od ponad 15 lat w Niemczech funkcjonują szkoły, do których uczęszczają polscy uczniowie, ucząc się jako podstawowego języka niemieckiego, zdając tam maturę. Do dzisiaj Polska nie stworzyła alternatywy, ofensywy dla uczniów niemieckich, którzy mogliby, ucząc się w Polsce, uczyć się polskiego języka, kultury polskiej, szacunku do naszego wielkiego dziedzictwa. To jest bardzo ważny patriotyczny krok, który należy natychmiast uczynić.

Trzeci aspekt, bardzo wewnętrzny, który byłby symbolem, a który jest trochę wstydlivy dla nas. Niemcy zadają nam pytanie: Jeżeli nas zachęcacie i mówicie o tym, że my, Niemcy, mamy się uczyć, choćby w przygraniczu, języka polskiego, to dlaczego

na wschodzie (mówię choćby o woj. podkarpackim i innych) w każdej szkole Polacy się nie uczą języka ukraińskiego? Jeżeli wy na wschodzie będziecie w każdej szkole uczyli się języka ukraińskiego, to my będziemy rozumieli, że ta europejskość polska jest taka ekwiwalentna, i będziemy rozumieli, że to jest podstawowa przesłanka zachęcająca nas, Niemców, szanujących Polskę, do uczenia się powszechnie języka polskiego. Weźmy sobie to do głowy i zróbmy ten krok, który pokaże nam wielkość polską. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Bronisław Komorowski:

Dziękuję, pani pośle.

Proszę pana posła Jerzego Zawiszę, Samoobrona.

Nie ma pana posła, tak?

W takim razie proszę...

Jest? Nie widzę.

(Posel Jerzy Zawisza: Rezygnuję.)

Rezygnuje pan poseł. Dziękuję bardzo.

Proszę pana posła Aleksandra Chłopka z PiS-u.

Posel Aleksander Chłopek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Właściwie pytanie, które miałem przygotowane, muszę wycofać, bo prosił pan nas, posłów, o pewną powściągliwość w skojarzeniach historycznych, zwłaszcza w tych skojarzeniach, które odwołują się do czasów pogardy.

Na drugie pytanie natomiast uzyskałem odpowiedź – bo z pańskiego wystąpienia przebiegała ogromna determinacja i stanowczość – że jednak rząd polski na pewno się tą sprawą wyjątkowo skutecznie zajmie. I tutaj taka na marginesie uwaga do wystąpienia posła Iwińskiego, który będąc parlamentarzystą kilka kadencji i mając nawet swój własny rząd, nie uczynił w tej sprawie niczego, a ma pretensję do rządu, który rzeczywiście wykazuje determinację i – mam nadzieję – skuteczność.

Natomiast skoro tutaj już jestem, to chciałbym podkreślić to, co się przewijało w kilku wystąpieniach poprzedzających moją wypowiedź. Otóż wybór języka jest także wyborem ojczyzny. Wybierając język, wybieramy tradycję, wracamy do korzeni, wracamy do wartości. To Mieczysław Jastrun pisał, że człowiek ze swoją mową jest silniej związany niż drzewo z ziemią. A Czesław Miłosz – bliższy nam poeta – powiedział: w języku polskim żyć postanowiłem. Wybór języka to wybór tradycji. Kiedy dziecku wtłacza się przekonanie, że język jednego z rodziców jest językiem gorszym, upośledzonym, to krzywdzi się je na całe życie. Myślę, że o tym trzeba rzeczywiście zawsze pamiętać. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Bronisław Komorowski:

Dziękuję, panie pośle.

Proszę, pan poseł Piotr Nowak, Platforma Obywatelska.

Poseł Tomasz Piotr Nowak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Oto jedziemy do Niemiec, oto idziemy do muzeum, choćby Muzeum Muru Berlińskiego, i oto widzimy napisy na tabliczkach, ale napisy w języku angielskim, francuskim czy rosyjskim. Brakuje języka najbliższego, języka sąsiedzkiego – polskiego. Oto wysiadamy na największych dworcach niemieckich, a tam nie ma punktów konsultacyjnych informujących w języku polskim. Oto idziemy do Instytutu Polskiego w Berlinie czy w Monachium, a tam okazuje się – skoro jesteśmy w Niemczech i chcemy skorzystać z wypożyczalni i wypożyczyć jakąś książkę – że mamy do wyboru tylko stare pozycje, nie ma nic nowego, nie ma nowej oferty książkowej ani filmowej. Oto chcemy zapoznać się z prasą polską i mamy tylko gazetę „Kontakt” – gazetę wydawaną w Niemczech dla Polaków z ogłoszeniami: praca, lekarze, komunikacja. Stąd pytanie: Jak to jest z naszą ofensywą, z naszą ofensywą i komunikacją również z rodakami w Niemczech? Jest jeszcze jednak ważniejszy problem – problem naszej komunikacji z historykami, z naukowcami niemieckimi. Oto naukowiec niemiecki, chcąc opisać historię stosunków polsko-niemieckich, sięga do źródeł pisanych w języku niemieckim. Nie ma natomiast kontaktu, bo nie zna języka polskiego, ze źródłami tworzonymi w języku polskim. Co zamierza zrobić Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ażeby naukowiec, historyk niemiecki mógł dotrzeć do naszej interpretacji naszej wspólnej historii? Dziękuję bardzo.

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Marek Kotlinowski)

Wicemarszałek Marek Kotlinowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana posła Marka Polaka, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marek Polak:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Panie i Panowie Posłowie! Zawsze odnoszę się z należnym szacunkiem do naszych zachodnich sąsiadów i jestem głęboko przekonany o tym, że to samo odwzajemnia również strona niemiecka. Z ogromnym jednak zaniepokojeniem i niedowierzaniem przeczytałem otrzymany drogą elektroniczną list od prezesa pol-

skiego stowarzyszenia o nazwie „Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech” z informacją, że na terenie Niemiec istnieje utworzona w 1939 r. i do dziś legalnie działająca organizacja, która – tu pozwolę sobie zacytować autora listu – jest odpowiedzialna za zakazywanie języka polskiego w kontaktach dzieci z polskimi rodzicami. Nie ukrywam, że niemal cała treść tego listu jest dla mnie zupełnym zaskoczeniem, ale – nie dowierając – chciałem zapytać: Czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych może potwierdzić tę informację, czy też jest ona zupełnie nieprawdziwa? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kotlinowski:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan poseł Romana Czepe, Prawo i Sprawiedliwość, proszę bardzo.

(Poseł Karolina Gajewska: A ja?)

Przepraszam, pani poseł Karolina Gajewska, Prawo i Sprawiedliwość. Najmocniej panią poseł przepraszam.

Poseł Karolina Gajewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Wzajemne polsko-niemieckie relacje powinny być kształtowane w taki sposób, by opierały się one na uznaniu znaczenia obu krajów, budowaniu zrozumienia i pogłębianiu solidarności europejskiej. Niezbędne jest prezentowanie pozytywnych wydarzeń naszej wspólnej historii oraz teraźniejszości. Ważne jest, aby dialog polsko-niemiecki poprawił się i służył dobrym stosunkom obu państw. Mówiąc o dialogu polsko-niemieckim, warto przyjrzeć się sytuacji Polaków przebywających na terenie Republiki Federalnej Niemiec i możliwości używania języka polskiego na tym terenie. W związku z powyższym chciałabym zapytać: Czy jest możliwość swobodnego porozumiewania się w języku polskim w miejscach publicznych, urzędach i instytucjach, uczelniach i w małżeństwach mieszanych polsko-niemieckich? Jakiego kroki należałoby poczynić, by używanie języka polskiego zostało zaakceptowane oraz przyjęte przez Republikę Federalną Niemiec? Jak przedstawia się sytuacja finansowa polskich placówek oświatowych działających na terenie Republiki Federalnej Niemiec? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kotlinowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana posła Romana Czepe, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Roman Czepe:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Poruszamy temat trudny, temat może czasem niezręczny, a na pewno temat, który trzeba tutaj przedstawić, przedłożyć. Mamy do czynienia z sytuacją, w której nie są najlepsze stosunki polsko-niemieckie, ale one nie są najlepsze od wielu lat być może dlatego, że pewnych spraw nie poruszano, między innymi i takich właśnie. Wreszcie o nich mówimy i to jest ogromna wartość także tej debaty. Oczywiście nie może wyjść sygnał z tej debaty, że jesteśmy przeciwko Niemcom, że jakby tutaj zaogniamy, napinamy te stosunki polsko-niemieckie, lecz wręcz odwrotnie – że stawiamy pewne pytania z całą kulturą, grzecznością i powagą, a między innymi i ten temat. Oczywiście cokolwiek powiedzielibyśmy o stosunkach polsko-niemieckich, to trudność wynika z tych strasznych zaszłości, to oczywiste. Wspominałem o pomniku w Moguncji, na którym jest napisane: Deutschland ist unteilbar – Niemcy są niepodzielne – i na którym są wciąż miejscowości, takie jak: Stettin, Breslau, Pozen itd. Jest to więc też temat, powinniśmy to poruszać powoli, zróbmy coś z tym. Gdyby bowiem w Polsce były pomniki nawiązujące do, powiadam, Kamieńca Podolskiego czy Wilna, to czulibyśmy się bardzo źle i byłibyśmy pewnie bardzo atakowani i krytykowani. Chcę jednak zapytać o standardy niemieckie dotyczące mniejszości narodowych, bo ten temat jest dla nas bardzo istotny. Nie mówię konkretnie o mniejszości polskiej, która jest bardzo rozproszona, ten temat jest rzeczywiście trudny, ale te standardy u nas są bardzo wysokie, a mimo to wciąż jesteśmy krytykowani. Nie wiem, za co, nie wiem, dlaczego. Oczywiście nie wszystko zrealizujemy z ustawy, która została przyjęta w zeszłym roku, a od tego roku obowiązuje. Jakie są jednak niemieckie standardy, jakie jest pojęcie mniejszości narodowej w Niemczech, czy w ogóle jest takie pojęcie, bo słyszę, że nie ma takiego pojęcia jak mniejszość narodowa? Chciałbym, żeby ktoś dokonał tego porównania – nasze standardy w odniesieniu do mniejszości i niemieckie standardy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kotlinowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Marka Kawę.

Przypominam, że pana wystąpienie nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Marek Kawa:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Jeszcze raz chciałem wyrazić swoją satysfakcję, iż

w końcu dzisiaj dostrzegliśmy na tak szerokim forum ten bardzo bolesny problem – problem, przypomnijmy, wciąż Polaków, ludzi czujących się Polakami, ludzi mieszkających za naszą zachodnią granicą. Pokrótkie, ustosunkowując się do słów pana ministra, ta wypowiedź oczywiście musi być emocjonalna, ponieważ dotyczy ona nie tyle sfery stosunków polsko-niemieckich, ile sfer międzyludzkich – stosunków między rodzicem a dzieckiem. Jeżeli, proszę państwa, ingeruje się w tę delikatną sferę, to chyba każdy wrażliwy człowiek musi odpowiednio zareagować, a jeszcze bardziej musi zareagować w sytuacji, kiedy osoby już z racji swej pozycji podrzędnie traktowane – ponieważ nie uzyskują one statusu mniejszości narodowych w Niemczech, tak trudno uzyskać, wiemy, ten status – są dyskryminowane wyłącznie z powodu właśnie swego pochodzenia, swojej tożsamości narodowej, którą chcą pielęgnować i krzewić wobec swoich dzieci, swoich najbliższych.

W pytaniach państwa posłów i pań posłanek pojawiły się problemy związane z edukacją, które też jako nauczyciel chciałbym poruszyć. Pan poseł Rzymelka zapytał o sprawy dotyczące lektorów języka polskiego w Niemczech. Sam ukończyłem taki kurs i wiem, jak ta procedura wygląda właśnie w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Otóż wciąż są chętni, wciąż są chętne osoby, są chętni poloniści. Wiemy, że mamy pewien nadmiar polonistów w Polsce, są poloniści chętni do wyjazdów nie tylko za naszą wschodnią granicę, ale również za zachodnią.

Jeżeli chodzi o, według mnie, skandaliczny status nauczania języka polskiego w Niemczech. Nie tylko nie mamy ekwiwalentu przedmiotu maturalnego, sytuacji, że niemiecki absolwent szkoły średniej może wybrać język, tak jak u nas w Polsce może wybrać język niemiecki. Nie ma czegoś takiego w Niemczech. Przy okazji chciałem zapytać pana ministra, czy są dane statystyczne, ile tak naprawdę uczniów, studentów uczy się języka polskiego w Niemczech? Słyszałem o 3, 4 tys. Według mnie jest to skandaliczna liczba w kontekście tak dużej liczby Polaków w Niemczech. Jak już mówiłem, bardziej to traktuję w kategoriach pewnego zastraszenia. Znam działania Jugendamtu, który bezpardonowo wchodzi, ingeruje w daną sytuację rodzinną, gotowy nawet, bez brania pod uwagę wyroku sądu, jak już mówiłem, nawet wyroku Trybunału Europejskiego, ingerować i dziecko wręcz zarekwirować i skierować do rodziny zastępczej. Tak więc ta kwestia na pewno powinna być uregulowana ze strony, mam nadzieję, nowej reprezentacji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, nowego ambasadora, z tego, co wiem, w Niemczech, a pan minister zasugerował, również nad tym ubolewamy, iż jeszcze niedawno minister Meller próbował podważać, iż duża liczba takich przypadków ma miejsce. Mam nadzieję, że nowa postawa wobec tego problemu znajdzie finał w bardziej pragmatycznych i praktycznych działaniach naszych odpowiednich ośrodków konsularnych w Niemczech.

Posel Marek Kawa

Jeszcze proszę mi pozwolić parę słów powiedzieć o Jugendamtach, ponieważ nie można przejść nad tym bez ustosunkowania się wobec takich instytucji w cywilizowanym kraju, w kraju demokratycznym, w kraju, od którego podobno mamy się uczyć, który podobno był naszym adwokatem przy przystąpieniu do Unii Europejskiej. Otóż te moje emocjonalne być może i historyczne analogie nie są bez pokrycia. Wiemy doskonale, iż Jugendamty zostały utworzone, ukonstytuowane jeszcze przed wojną przez NSDAP. Po wojnie struktury Jugendamtów zostały rozwiązane, ale wciąż one funkcjonowały. Obecnie Jugendamty, co jest chyba najważniejsze w tej sprawie, nie podlegają żadnej kontroli państwa i organów wykonawczych. Są poza państwem, państwo w państwie, struktura, która szczególnie powinna być monitorowana. Decyzje o Jugendamcie może podejmować tylko i wyłącznie wewnętrzna komórka Jugendamtu. Ustawowo są one, status Jugendamtu... Jest to kontrola społeczeństwa w aspekcie dobra dziecka, tzw. Kindeswohl. Dobro dziecka, wiemy, jest sprawą arbitralną i tutaj ta decyzja zawsze jest po stronie Jugendamtu i każde dziecko, każda rodzina, również obywatele zagranicznych przebywających na terenie Niemiec, podlega automatycznie, z punktu widzenia prawa kontroli Jugendamtu. Tak że nie możemy zbagatelizować tej instytucji. Czegoś podobnego, naprawdę, panie ministrze, nie ma, są oczywiście sądy rodzinne, są odpowiedniki kontroli, ale są bardziej arbitralne, bardziej obiektywne niż tu, w tych przypadkach, z jakimi się spotykamy. Myślę, że nie możemy odpowiadać na ten argument, iż nie ma aż tylu przypadków, które powinny zwrócić naszą uwagę. Być może powinniśmy dostrzec te smutne działania byłych ekip Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które bagatelizowały, a wręcz upokarzająco traktowały naszych rodaków, którzy zwracali się z prośbą o interwencję. Czas być może dostrzec problem i cieszyć się, że ta dobra wola została tutaj wyartykułowana.

Kończę już i dziękuję, bo problem naprawdę jest palący i mam nadzieję, że jeszcze nie raz się z nim zetkniemy. Mam nadzieję, że również w Komisji Edukacji Narodowej, podnosząc problem nauczania języka polskiego, przynajmniej odwołując się do pewnej symetrii, którą, którą mamy w Polsce. Jako osoba pochodząca z Opolszczyzny wiem doskonale, iż nie ma jakichkolwiek problemów, finansowych, jakiś przeszkód prawnych, aby osoba, która dzisiaj na Opolszczyźnie zgłasza się... Rodzina, która deklaruje chęć nauki języka niemieckiego taką pomoc edukacyjną otrzymuje. Także tutaj jest to sprawa wieloaspektowa, zahaczająca o stosunki polsko-niemieckie, stosunki dyplomatyczne, ale także o sprawy edukacji i krzewienia nie tylko naszej kultury, tożsamości w Niemczech, tak palącego problemu, ale właśnie spraw czysto międzyludzkich, nie tyle zahaczających o politykę, o jakieś sprawy historyczno-polityczne, dotyczy to spraw czysto ludzkich. Choćby

z tego powodu powinniśmy się pochylić nad problemem i wczuć się w rolę ludzi, którzy już z powodu bycia za granicą są dyskryminowani, są upokarzani.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję panu, panie ministrze, za dobrą wolę, za zadeklarowanie, iż ten problem w końcu nie umknie uwadze ministerstwa i odpowiednich agend konsularnych. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kotlinowski:

Dziękuję panu posłowi.

Proszę o zabranie głosu sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pana Pawła Kowala. Bardzo proszę, panie ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Paweł Kowal:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Właściwie można by ostatnie słowa pana posła wnioskodawcy w tej sprawie uznać za kłamrę i zamknięcie tego tematu. Wiele wypowiedzi państwa posłów, za które, rzecz jasna, dziękuję bardzo, wiele sugestii nie dotyczyło, właściwie większość nie dotyczyła bezpośrednio sprawy, o której rozmawiamy, ale się z nią wiązała. Do niektórych więc odniosę się, a na niektóre, jak to jest w zwyczaju, odpowiem pisemnie.

Pan poseł Rzymelka pytał o dostępność języka polskiego w Niemczech. To jest oczywiście stary problem w stosunkach polsko-niemieckich. Przy ostatniej okazji też mówiłem o czym innym, ale ta sprawa wracała. Przy tej spodziewanej debacie i może w jakimś odrębnym trybie można tej sprawie poświęcić trochę uwagi w którejś komisji. Ze swej strony zobowiązuje się przygotować odpowiedni materiał, jeśli chodzi o to, co mi się udało tak szybko w trakcie debaty zebrać. Mogę powiedzieć, że w Niemczech istnieje sześć polskich szkół: w Berlinie, Hamburgu, Kolonii, Monachium, Frankfurcie i Stuttgarcie. To są dane, które są obciążone pewną nieprecyzyznością, ale podam, że jest ok. 900 uczniów w szkołach. Oprócz tego jest około 30 szkół, w których język niemiecki jest drugim językiem. Są prowadzone też szkoły przez towarzystwa „Oświata” i towarzystwo „Macierz Szkolna” – około 600 uczniów i kilkadziesiąt prywatnych szkół, w większości są to szkoły niedzielne, katolickie. W oczywisty sposób także na uniwersytetach istnieje ta dysproporcja, o tym wielokrotnie mówiliśmy. Będę się tym osobiście zajmować i dziękuję za uwagi panu posłowi Fiedorowiczowi. Dokładnie sprawdzę, jeszcze dzisiaj wydam takie dyspozycje naszym placówkom w Niemczech, żeby spróbować popatrzeć na problem języka według klucza landowego, sprawdzić, w których landach jaki język jest używany i jak to się ma proporcjonalnie do populacji poszczególnych narodowości. Myślę, że to faktycznie

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Paweł Kowal

jest ciekawy krok i można spróbować takie badanie przeprowadzić. Tak że jakby pan poseł mnie o to zapytał jeszcze formalnie, to też przesłałbym te informacje. Mogą być dla nas obu bardzo ciekawe.

Jeśli chodzi o kwestię języka polskiego w środowiskach, jak to się mówi teraz, nowej emigracji, tych osób, które wyjeżdżają wskutek otwarcia rynków pracy, to, proszę państwa, przygotowywany jest program opieki konsularnej, dostosowania jej do współczesnych potrzeb. Myślę, że w ciągu tygodnia, półtora tygodnia będzie on zamknięty. Chętnie go przedstawię w takiej czy innej formie Wysokiej Izbie i poddam pod dodatkową dyskusję. Będzie to rządowy program, kończymy właśnie jego opracowywanie.

Dziękuję posłom, szczególnie Platformy Obywatelskiej, za takie radykalne stanowisko w sprawie domagania się równoległości w nauczaniu języka polskiego w Niemczech. Rozumiem, że to właśnie tego dotyczy, że nie były to głosy za ograniczeniem naszego wsparcia dla mniejszości niemieckiej, ale były to głosy za równoprawnością. Tak to przyjmuję i takie wsparcie jest potrzebne, wielokrotnie o tym już mówiłem. Sprawa jest faktycznie trudna, skomplikowana. Jej źródła leżą w traktacie, częściowo dzisiaj krytykowanym. Apeluję tutaj szczególnie do posłów Platformy, aby w ocenie traktatu polsko-niemieckiego pamiętać o jego słabościach i pamiętać, że korzenie tej sytuacji – nie tylko tej, ale również kwestii uznania tego, kto jest mniejszością na terenie Niemiec – leżą również w traktacie. Ten problem mniejszości, jak wiemy, ma też źródło w tradycji prawodawstwa niemieckiego i jest to odrębna sprawa, pozostawiam ją bez dłuższego komentarza, bo należą jej się właściwie oddzielne duże studia.

Panu posłowi Iwińskiemu dziękuję za rady dotyczące tego, by analizować, jak uposażane są w język ojczysty inne mniejszości, na przykład turecka. Takie badania też... Nie ma pana posła Iwińskiego, za tę radę panu profesorowi dziękuję. Sprawę tę podnosił też pan poseł Markowski, wykorzystam to w pracach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zamówię takie zestawienia, być może będą one też ciekawe dla państwa posłów i będziemy mogli wykorzystać je przy kolejnych spotkaniach w sprawach polsko-niemieckich.

Jeśli chodzi o uwagi pana posła Giżyńskiego z Prawa i Sprawiedliwości, zleciłem szczegółową analizę tego, jak są traktowane firmy polskie w Niemczech. Trudno wykazać związek między tym tematem a tematem poruszonym na dzisiejszym posiedzeniu, ale jeśli mogę, to powinienem odpowiedzieć panu posłowi. Jest taka analiza, mam dokładne informacje na temat wszystkich konkretnych przypadków, które zostały zgłoszone, zarejestrowane, łącznie z ewaluacją tych konkretnych przypadków i sposobem, w jaki działało Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Przygotowujemy zbiorowe opracowanie, ono nie będzie tajne i jeśli będzie takie zapotrzebowanie, możemy je

zaprezentować. W każdym razie Ministerstwo Spraw Zagranicznych szczegółowo monitoruje sytuację polskich firm, nie tylko w Niemczech, przypadki łamania, naruszania praw polskich firm, nie tylko w Niemczech, ale na terenie całej Unii Europejskiej. Posiadamy takie informacje, jeszcze nie opracowane, ale już kompletne ze wszystkich krajów Unii Europejskiej, panie pośle.

Jeśli chodzi o przypadek księdza Mrozika, który ma jakieś projekty... Można je złożyć – tutaj mijają pewne terminy – jeszcze do jutra, za pośrednictwem polskiego konsulatu. Jeszcze by się na to mogły znaleźć pieniądze, więc może zamiast słów krytyki, można byłoby złożyć projekt. Jestem w stanie w tym pomóc, nie znam szczegółów, ale to, co mówił pan poseł, było zachęcające.

No pan poseł Dolniak pytał, co rząd zrobił. Myślę, że bardzo szczegółowo, przekraczając czas i nadużywając życzliwości pani marszałek Wiśniowskiej, opisywałem, co zrobił rząd we wszystkich 10 przypadkach. Nie wiem, co jeszcze można zrobić więcej. Tak że muszę sobie tu pozwolić na pewną polemikę, bo kiedy ja omawiam 10 przypadków, mam je w tabelce i mówię o tym 15 minut, to nie wiem, co rząd jeszcze może zrobić. Tych 10 przypadków się już zgłębić nie da, to są osobiste sprawy, ja mógłbym je państwu opowiedzieć, ale nie czuję się do tego uprawniony.

Nawiasem mówiąc, nie powiedziałem czegoś ciekawego. Otóż wśród tych 10 przypadków są też takie, kiedy ktoś świadomie zrzekał się wcześniej obywatelstwa polskiego i deklarował, że chce zostawać Niemcem. Wtedy sprawa dochodzenia przez nasz konsulatu prawa do nauczania języka polskiego zyskuje jeszcze dodatkowy aspekt, ale nie podnosiłem go, podaję to tylko jako ciekawostkę, nie dotyczy to przecież wszystkich tych przypadków, tylko jednego czy dwóch.

Pan poseł Tomaszewski pytał, jeśli dobrze pamiętam, o stałą współpracę z tym stowarzyszeniem, które koordynuje działania jeśli chodzi o wszystkie 10 znanych nam przypadków i te, które nie są znane, a będą. Jesteśmy całkowicie otwarci, takich propozycji nie było. Jeśli będą, to włączymy w to wszystkie placówki dyplomatyczne; jak będzie konkretna propozycja współpracy, będziemy mówili o konkretnym projekcie, będzie on zgodny z prawem, to będziemy współpracowali. Dlaczego nie? Jest też możliwa współpraca z polskimi organizacjami w Niemczech, nie widzę żadnych przeszkód, przeciwnie, dostrzegam korzyści płynące z takiej współpracy, tylko jest tak, że ktoś musi się o nią zwrócić i musi być wola takiej współpracy. Będziemy współpracowali również w akcjach informacyjnych.

Jeżeli chodzi o to, czy konsulowie mogą zapewnić tłumaczenia, odpowiadam, że w mojej ocenie sieć konsularna na terenie Niemiec – akurat na terenie Niemiec, bo to nie odnosi się do wielu innych krajów, do Wielkiej Brytanii, Włoch, Irlandii, Islandii itd. – jest wystarczająca do tych zadań. Tak wynika ze wszystkich naszych statystyk i wiem, że ktoś gdzieś mógł zostać źle potraktowany przez konsula, ale pro-

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Paweł Kowal

sze z tego nie wyciągać daleko idących wniosków. Nie widzę w tym momencie konieczności jakiegoś szczególnego rozszerzania sieci konsularnej na terenie Niemiec. Wszędzie jesteśmy w stanie – to było chyba pytanie posła Tomaszewskiego – zapewnić odpowiednią obsługę, choć nasza polityka wobec urzędów do spraw młodzieży powinna być taka, żeby się tego od nich domagać. I tak naprawdę nasz długofalowy cel jest taki, żeby się od nich tego domagać.

Tutaj jeszcze glosa, bo nie chcę toczyć polemiki, tym bardziej że w większości spraw się zgadzamy z panem posłem jeśli chodzi o urzędy do spraw młodzieży. Nie chcę, żeby powstało pewne wrażenie, że te urzędy są tylko po to, by zajmować się takimi przypadkami. To są po prostu urzędy, które regulują wszystkie czy dużą część spraw rodzinnych. Jak ktoś jest bardzo tym zainteresowany, jestem gotów przygotować dokładną informację na ten temat. Dokładnie tego nie wiem, ale proszę nie odnosić takiego wrażenia, że oni się zajmują tylko Polakami. *(Dzwonek)*

Panie marszałku, już kończę.

Wicemarszałek Marek Kotlinowski:

Panie ministrze, proszę spokojnie kontynuować. Sprawa jest ważna, nie mamy jakichś ograniczeń w tym momencie. Proszę spokojnie kontynuować.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Paweł Kowal:

Dziękuję za wszystkie ogólne, polityczne uwagi posłowi Fiedorowiczowi, jeśli chodzi o formułowanie pewnych oczekiwań w stosunku do strony niemieckiej. Jestem przekonany, że tak należy postępować, i mam wrażenie, że tak robimy. Nie potrafię się wypowiedzieć o wszystkich działaniach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, trzeba byłoby przejrzeć wszystkie protokoły, notatki z rozmów, czy te sprawy dotyczące języka były poprawnie umotywowane i wystarczająco zdecydowanie stawiane. To jest trochę zadanie badawcze, może warto je kiedyś wykonać i przejrzeć, jak te problemy ustawiały wcześniejsze ekipy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zapewniam, że w swoich rozmowach – choć sprawy europejskie to nie jest ściśle moja kompetencja, bo jak Wysoka Izba wie, ja zajmuję się głównie problemami wschodnimi i konsularnymi – tam, gdzie mogę, te sprawy włączam do rozmów i się o nie dopominam.

Poseł Nowak pytał o działania historyczne na terenie Niemiec. To też jest właściwie niezwiązane, powiedzmy sobie szczerze, z głównym nurtem tej dzisiejszej części posiedzenia. Panie pośle, wczoraj zostało podpisane porozumienie o powstaniu Centrum

Badań Historycznych w Berlinie. Będzie nowa placówka, która będzie prowadziła badania. Jest to wspólne dzieło Polskiej Akademii Nauk i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, będzie ona popularyzowała badania i prowadziła działalność dydaktyczną. Mam nadzieję, że po jakimś czasie będziemy mogli już ocenić działalność tej placówki.

Jeśli chodzi o zaopatrzenie instytutów polskich, to rad bym usłyszeć o konkretnych sytuacjach, kiedy nie udostępniono jakichś materiałów, bo akurat przepraszam, ale działalność instytutu w Berlinie dobrze znam i zasadniczo dobrze oceniam. Jeśli są jakieś dane, o których nie wiem, proszę mnie po prostu o nich informować. Moja wiedza na temat zaopatrzenia tych instytutów w materiały w języku niemieckim... Nie należy oczekiwać materiałów w języku polskim, bo one są ze swej natury skierowane do niemieckiej publiczności, tam powinno być jak najwięcej materiałów w języku niemieckim. Ale informuję, że jest dobre zaopatrzenie w te materiały, według mojej oceny. Nigdy nie jest tak, jak byśmy chcieli, jak byśmy sobie to wymarzyli, na pewno to powinno się zmieniać. Nie wiem, o jakich przypadkach pan poseł mówił. Proszę mnie o nich poinformować, sprawdzę.

Poseł Gajewska pyta, czy jest możliwe używanie języka polskiego na ulicy, w pociągu, w metrze. Oczywiście, że jest możliwe w Niemczech używanie języka polskiego. Każdy, kto był w Niemczech, na pewno o tym wie. Jeśli kogoś spotykają szykany w związku z używaniem języka polskiego, na pewno byśmy na to reagowali, oczywiście wtedy, gdybyśmy dostali takie zgłoszenie. Konsulat jest swego rodzaju urzędem i zasadniczo działa wtedy, kiedy ma sygnał, że jest jakiś problem w sprawach interwencyjnych. W innych zachowuje się inaczej, na przykład uprzedza problemy, ale w sprawach konkretnych, interwencyjnych, trzeba na konsulat patrzeć jak na urząd. Zasadniczo działa wtedy, kiedy ma sygnał, że coś się dzieje.

Pan poseł Polak pytał o działania Jugendamtu, czyli urzędu do spraw młodzieży. Omówiłem wszystkie przypadki, a w każdym razie mam je zarejestrowane. Właściwie chyba wszystkie 10 przypadków omówiłem, te znane, nieznanne, czekam na ewentualne dodatkowe informacje. Jeszcze raz podkreślam, że nawet jeśli mamy poważne zastrzeżenia... Przecież urzędy konsularne mają poważne zastrzeżenia do działalności tych urzędów, warto jednak pamiętać o kilku istotnych sprawach.

Na koniec powiem tak: warto pamiętać, że konsulowie nie mogą zgodnie z prawem reprezentować osób przed sądami, od tego są adwokaci, tak jest we wszystkich czy w licznych krajach na świecie, to jest normalna sytuacja. Czasami w jakiś sposób mogą pomagać, nie należy jednak tego od konsulów wymagać. Konsulowie mogą pomagać w rozwiązywaniu różnych spraw przed urzędem do spraw młodzieży. Niezależnie od zdecydowanie krytycznej opinii co do znanych nam przypadków, jak się zachowywał urząd do spraw młodzieży, proszę państwa, żeby nie stwa-

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Paweł Kowal

rzać takiej atmosfery, że urzędy te zostały powołane specjalnie do spraw polskich. To oczywiście szerszy kontekst; omówił go już poseł Kawa. I proszę w swoich ocenach brać ten fakt również pod uwagę.

Dziękuję bardzo za wszystkie uwagi. Rozumiem z tej dyskusji, że sprawy polsko-niemieckie w ogóle cieszą się dużym zainteresowaniem Wysokiej Izby. Dziękuję bardzo, panie marszałku. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kotlinowski:

Dziękuję panu ministrowi.

Wysoka Izbo! Wypowiedź pana ministra kończy rozpatrywanie tego punktu porządku dziennego.

W jakim trybie, panie pośle?

(Poseł Marek Kawa: Sprostowania.)

Proszę bardzo. *(Gwar na sali)*

Poseł Marek Kawa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Bardzo krótko, w formule sprostowania, także dopowiedzenia, zmobilizowania jeszcze bardziej Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Otóż Islamische Federation w Berlinie, jest to turecki odpowiednik społecznej organizacji, zajmujący się mniejszością turecką, ma 30 szkół. Nie wiem, ile nasze przedstawicielstwo Polonii ma choćby w Berlinie. Chodzi o to, aby jeszcze bardziej to zintensyfikować, ponieważ padały tu głosy, że np. mniejszość turecka, która statusowo nie jest mniejszością w Niemczech, jest przytłaczająco obecna i dba o swoje sprawy.

Jeszcze sprawa Jugendamtu. Oczywiście też nie chciałem sprawić wrażenia, iż ograniczam się tylko do mniejszości, do przypadków polskich. Absolutnie. Funkcjonują francuskie, tureckie przypadki podobnych zachowań. Z moich osobistych bezpośrednich kontaktów z poszkodowanymi, choćby Polakami, którzy przekazują informacje, wynika, że nie ma ani jednego przypadku, kiedy rodzic wygrałby z danym urzędem na drodze sądowej. To są powielane procesy sądowe, niestety, kończą się zawsze na korzyść Jugendamtu. Tłumaczy się to jakąś, nie wiem, korzyścią państwa niemieckiego, które ma ostatecznie tutaj decydujący głos.

Ostatnia kwestia. Cieszę się, że również polskie media zauważyły tę sprawę. W polskiej telewizji, szkoda, że dopiero o godz. 1 w nocy, pojawił się dokument zlecony przez Telewizję Polską: Polnisch verboten. Dokument powstał dzięki panu Andrzejowi Dziedzicowi, reżyserowi. Niestety wiem również o tym, tak wynika ze słów reżysera, iż nie możemy się doprosić o emisję w ramach normalnego czasu oglądalności. Problem ten został rzetelnie udokumentowany. Pan reżyser objechał niemal wszystkie miejsca, jeśli

chodzi o przypadki w Niemczech, i rzetelnie, obiektywnie to udokumentował. Tak że jest to również taki apel do polskiej telewizji, polskich mediów, aby w tym nie ustawały i nagłaśniały ten problem. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kotlinowski:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Wysoka Izbo! O godz. 13 odbędzie się głosowanie. Do tego czasu zarządzam przerwę w obradach.

*(Przerwa w posiedzeniu od godz. 12 min 56
do godz. 13 min 07)*

Wicemarszałek Bronisław Komorowski:

Proszę Państwa! Wznawiam obrady.

Proszę o zajęcie miejsc.

Proszę państwa, informuję, że Prezydium Sejmu w uzgodnieniu z Konwentem Seniorów przedłożyło projekt uchwały w sprawie uczczenia 50. rocznicy powstania węgierskiego.

Projekt ten został paniom i panom posłom doręczony w druku nr 1029. *(Zebrani wstają)*

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, podjąłem decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkt obejmujący rozpatrzenie tego projektu.

Proponuję, aby w tym przypadku Sejm wyraził zgodę na zastosowanie klauzuli z art. 51 pkt 1 regulaminu Sejmu.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 35. porządku dziennego: Przedstawiony przez Prezydium Sejmu projekt uchwały w sprawie uczczenia 50. rocznicy Powstania Węgierskiego (druk nr 1029).

Odczytam projekt uchwały: „Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 października 2006 r. w sprawie uczczenia 50. rocznicy Powstania Węgierskiego.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd uczestnikom i ofiarom Powstania Węgierskiego 1956 roku.

50 lat temu Węgrzy, zainspirowani poznańskim czerwcem, podjęli próbę odrzucenia totalitarnych rządów i wyzwolenia kraju spod zależności od Związku Sowieckiego. W obronie wolności i niepodległości Ojczyzny śmierć poniosło kilka tysięcy Węgrów. Wiele tysięcy trafiło do więzień, a kilkaset tysięcy musiało opuścić kraj.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej pragnie przypomnieć spontaniczne poparcie Polaków dla powstania budapesztańskiego. Wyrazem tego poparcia były nie tylko wiece, petycje i apele, ale także masowe oddawanie krwi dla walczących i cierpiących Węgrów.

Wicemarszałek Bronisław Komorowski

Zawarte wtedy szczególne polsko-węgierskie braterstwo krwi stanowiło potwierdzenie wielowiekowych więzów przyjaźni między naszymi narodami i wspólnoty losów trwającej do dnia dzisiejszego.”

Proponuję, aby Sejm przyjął uchwałę poprzez aklamację. *(Oklaski)*

Dziękuję serdecznie. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje marszałek Sejmu Marek Jurek)

Marszałek:

Bardzo się cieszę z uchwały, którą przed chwilą przyjęliśmy jako Izba, dlatego że nasi węgierscy przyjaciele w obchodach tego kluczowego wydarzenia dla historii Węgier w XX wieku przewidzieli również bardzo ważne miejsce dla przedstawicieli naszego kraju, dla Polski. Tak że to bardzo ważne, że odpowiedzieliśmy na tę inicjatywę naszą uchwałą.

A teraz, Wysoka Izbo, na podstawie art. 184 ust. 3 pkt 1 regulaminu Sejmu kluby parlamentarne Prawa i Sprawiedliwości, Samoobrony, Ligi Polskich Rodzin i Ruchu Ludowo-Narodowego złożyły wniosek o przerwę w obradach 26. posiedzenia Sejmu do wtorku 17 października do godz. 11.

W związku z tym poddam ten wniosek pod głosowanie.

Zgodnie z art. 184 ust. 5 regulaminu Sejmu Sejm rozstrzyga o wniosku formalnym po wysłuchaniu wnioskodawcy i ewentualnie jednego przeciwnika wniosku. Zasady zgłoszenia reprezentantów zarówno przedkładających wniosek, jak i strony przeciwnej uzgodniliśmy na posiedzeniu Konwentu Seniorów.

W takim razie proszę o zabranie głosu pana posła Karola Karskiego, który uzasadni wniosek.

Bardzo proszę.

Poseł Karol Karski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Prawa i Sprawiedliwości składa wniosek o przerwaniu posiedzenia Sejmu do wtorku do godz. 11.

Stoimy dziś przed ważną decyzją dla państwa, przed ważną decyzją dla polskich obywateli. Dlatego też wszystkie kluby potrzebują czasu na zastanowienie się nad nią. Na posiedzeniu Konwentu Seniorów kluby LPR-u, Samoobrony, Ruchu Ludowo-Narodowego, PiS-u zadeklarowały poparcie dla tej decyzji. Wiemy, iż decyzja ta cieszy się poparciem ponad 250 posłów zgromadzonych na tej sali. Zarówno sytuacja zewnętrzna, jak i wewnętrzna wymaga od nas rozważenia w podejmowaniu tak ważnych decyzji, jak decyzja o kształcie koalicji rządowej, jak decyzja o tym, czy Sejm ma dalej pracować, czy też należy oddać

wyborcom decyzję, która zostanie zrealizowana w drodze powszechnych wyborów.

Potrzeba spokoju i rozważenia w kraju, bo to wpływa także na wizerunek Polski na zewnątrz. Nie możemy podejmować rozstrzygnięć pod wpływem emocji. Nie możemy podejmować decyzji w atmosferze napięcia i eskalowania negatywnych emocji. Racja stanu powinna nad nimi przeważać. W ostatnich dniach pojawiło się bardzo wiele negatywnych emocji, dlatego potrzebne jest wyciszenie. Tego życzę wszystkim, życząc sobie i innym posłom zgromadzonym na tej sali. Myślę, że przyjęcie tego wniosku będzie pozytywnym krokiem do ustabilizowania sytuacji w kraju, do wykreowania sprawnej większości, która będzie w stanie podejmować decyzje dobre dla Polski, decyzje dobre dla Polaków. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek:

Dziękuję, panie pośle.

Jako reprezentant strony przeciwnej zgłoszonemu wnioskowi zabierze głos pan poseł Bronisław Komorowski.

Proszę, panie marszałku.

Poseł Bronisław Komorowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Występuję w imieniu klubów opozycyjnych.

(Głos z sali: To znaczy jakich?)

Występuję w imieniu tych wszystkich, którzy są zainteresowani stabilnością Polski, przywoitością w Polsce, moralnością polityczną w Polsce. *(Oklaski)* Bo Polska, panie marszałku, Polska, Wysoka Izbo, Polska jest dzisiaj w kryzysie. Mamy kryzys władzy państwa polskiego. Polska jest w kryzysie moralności politycznej. Wniosek klubów opozycyjnych zmierzający do odbycia debaty publicznej tu w polskim Sejmie nad perspektywą skrócenia kadencji parlamentu był wnioskiem zmierzającym do wcześniejszych wyborów, do rozstrzygnięcia problemu kryzysu politycznego i moralnego na drodze wcześniejszych wyborów poprzez werdykt wszystkich obywateli, a nie poprzez układy, nie poprzez dogadywanie się, nie poprzez przeciąganie czasu tak, aby można było zawrzeć kolejny pakt, kolejne porozumienie w kolejnym hotelowym pokoju. *(Oklaski)*

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wnioski opozycji zmierzały do tego, aby sprawę przeciąć, a nie przeciągać. Przeciąć w ten sposób, aby można było szybciej, lepiej rozwiązywać rzeczywiste problemy Polski, a nie problemy ekipy ludzi władzy. Zmierzałyśmy do tego, aby można było jak najszybciej w nowej formule politycznej podjąć działania zmierzające do przezwyciężenia kryzysu. Wniosek klubu Prawa i Sprawiedliwości i popierających go klubów Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin oraz nowo utworzonego Klubu

Posel Bronisław Komorowski

Ludowo-Narodowego zmierza w istocie rzeczy tylko i wyłącznie do zdjecia z porzadku obrad dyskusji i glosowania nad wnioskiem o skrocenie kadencji Sejmu. *(Oklaski)* Jest to wniosek sprzeczny z logika polityczna, bo przedluzza kryzys. Jest to wniosek sprzeczny z oczekiwaniami ogromnej wiecejnosci Polakow. Mowia o tym wszystkie sondaze opinii publicznej pokazujace, ze Polacy chcą wczesniejszych wyborow. *(Oklaski)* Jest to wniosek sprzeczny takze z dotychczasowa praktyka i obyczajem parlamentarnym. Bywaly przypadki takie, w ktorzych rzeczywiscie stosowano formule przerwy. Normalnie przerwa ma 15 minut, pol godziny, godzine czasem, moga byc nawet 3 przerwy po godzinie, ale dwa razy tylko za mojej swiadomosci stosowano formule przerwy, aby tak naprawde przesunac obrady o dzien. Raz bylo to zwiazane z okupacja tej mownicy polskiego Sejmu przez posla, chyba, Janowskiego, raz bylo zwiazane z kryzysem wywolany zachowaniem pana posla Leppera i obawa, ze moze to wywolac jakas eskalacje. Dwa razy sie to zdarzylo. Dzisiaj po raz pierwszy w tradycji polskiego parlamentaryzmu klub Prawa i Sprawiedliwosci i jego koalicjanci proponuja swoisty wybieg – przerwe, ktora ma trwac do wtorku, przerwe, ktora jest naprawde odsunieniem debaty na tematy niewygodne dla rzadu i dla koalicji. *(Oklaski)*

Kluby opozycyjne uwazaja, ze spraw trudnych nie nalezy odwlekać, nie nalezy chowac pod sukno. Bo schowaniem pod sukno byla na przyklad odmowa rozpatrywania problemu korupcji politycznej, slynnych tam z pokoju pani Beger, przez Komisje Etyki Poselskiej. *(Oklaski)* Dzisiejszy wniosek klubow Prawa i Sprawiedliwosci, Samoobrony, Ligi Polskich Rodzin to jest kolejna proba chowania wstydlivych rzeczy pod sukno. *(Oklaski)*

W zwiazku z tym kluby opozycyjne nie popieraja tego wniosku. Sa mu zdecydowanie przeciwnie. Kluby opozycyjne zadzaja odbycia debaty nie tylko nad wnioskiem o zakonczenie kadencji Sejmu, ale rowniez nad tymi wnioskami i nad tymi ustawami, ktore panstwo jeszcze do godz. 10 w dniu dzisiejszym uwazali za wazne i pilne, takie jak budzet, jak ustawa o podatkach, jak ustawa o prawie bankowym, jak ustawa o Instytucie Pamieci Narodowej. *(Oklaski)*

Marszałek:

Panie marszałku...

Posel Bronisław Komorowski:

Decyzja wasza wszystkie te sprawy...

Marszałek:

Czas przeznaczony na ponadprogramowe wystąpienie już został dalece przekroczony.

Posel Bronisław Komorowski:

...sa odsuwane w czasie. Decyzja wasza najbardziej wstydlive zjawisko korupcji politycznej nie moze byc publicznie w Polsce debatowane. Dziekuje, panie marszałku. *(Dlugotrwalie oklaski)*

Marszałek:

Pan poseł Karol Karski prosi o mozliwosc przedstawienia sprostowania.

Bardzo prosze.

(Poseł Tadeusz Iwiński: Nie bylo wymienione nazwisko.)

Posel Karol Karski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

(Glos z sali: W jakim trybie?)

(Glos z sali: Po znajomosci.)

Dziekuje bardzo.

Panie marszałku...

Marszałek:

Ale poseł Karol Karski wystepowal, to byl glos przeciwny do jego glosu, z natury regulaminu.

(Glos z sali: Ale nazwisko...)

Panie posle, pana nazwisko tez nie bylo wymienione, nie byl pan proszony do glosu. *(Oklaski)*

Bardzo prosze, panie posle.

Bardzo prosze o sprostowanie.

Posel Karol Karski:

Dziekuje bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chcialbym sprostowac nieprawdziwe zacytowanie mojej wypowiedzi przez pana posla Bronislawa Komorowskiego. *(Poruszenie na sali)*

(Poseł Bronisław Komorowski: Nie cytowalem...)

Jeszcze nie jest pan klasykiem.)

Wiem, ze Platforma ma zawsze racje, jezeli nie ma racji, czytaj pkt 1. *(Poruszenie na sali, oklaski, postowie uderzaja w pulpity)*

Panie Marszałku! Czy moga kontynuowac?

Marszałek:

Proszę prostować. W oparciu o sposób...
(*Posel Donald Tusk: Prostuj pan.*)
...w oparciu o uzasadnienie wniosku.

Posel Karol Karski:

Bo pan poseł Komorowski powiedział, że wniosek przedstawiony przez kluby, a zarekomendowany przeze mnie, zmierza do zdjęcia z porządku obrad punktów, co do których chciałaby Platforma Obywatelska, by były rozpatrywane w dniu dzisiejszym.

(*Posel Łukasz Maria Abgarowicz: To nie jest sprostowanie.*)

Nie jest to prawda. Wniosek nie polega na zamiarze zdjęcia z porządku obrad tych punktów, zmierza do zarządzenia przerwy i rozpatrzenia tych spraw w atmosferze uspokojenia (*Poruszenie na sali*), a nie eskalowania konfliktów, panie pośle Komorowski. Także zmierza do tego, abyśmy mogli pracować zgodnie z przyjętymi dotychczas zasadami, ponieważ nie jest tak, że do tej pory w Sejmie nie były zarządzane przerwy...

(*Głos z sali: Narusza pan regulamin.*)
...także przerwy dłuższe. Co zalecam panu posłowi, zwłaszcza że jest pan wicemarszałkiem Sejmu, także do przeanalizowania. Dziękuję. (*Oklaski*)

Marszałek:

Dziękuję, panie pośle.

To nie jest, panie pośle, naruszanie regulaminu, wręcz przeciwnie, to było ściśle sprostowanie. (*Poruszenie na sali*) Ponieważ potwierdzam...

Proszę usiąść, pani poseł.

Ponieważ potwierdzam, że na bieżącym posiedzeniu Sejmu... (*Gwar na sali*) Potwierdzam, że na bieżącym posiedzeniu Sejmu nie został zgłoszony i nawet nie musiałem rozpatrywać żadnego wniosku o zdjęcie jakiegokolwiek punktu z porządku obrad. Przedmiot tego wniosku jest zupełnie inny.

Tak że przystąpimy teraz do głosowania.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem wniosku o przerwę w obradach 26. posiedzenia Sejmu do wtorku, 17 października 2006 r., do godz. 11, zechce podnieść rękę i nacisnąć przycisk.

Kto jest przeciw?

Kto wstrzymał się od głosu?

Głosowało 441 posłów. Za oddano 241 głosów, przeciw – 182 głosy, 18 posłów wstrzymało się od głosu.

Stwierdzam, że Sejm wniosek przyjął.

A zatem zarządzam przerwę w posiedzeniu do wtorku, 17 października, do godz. 11.

(*Głos z sali: Którego roku?*)

(*Przerwa w posiedzeniu o godz. 13 min 23*)